Prokurator sprawdzi, czy zawinił lekarz

Agnieszka Kępka, Prokuratura Okręgowa w Lublinie

strona 6

Najczęściej chwaliliśmy wójta Brzezińskiego

strona 3

strona 4

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota puławska

31 grudnia 2018 r. - 7 stycznia 2019 r. ▪ nr 1 (290) ▪ Cena 2,90 zł (w tym VAT 5%)

pulawy.24wspolnota.pl

BARANÓW ▪ JANOWIEC ▪ KAZIMIERZ DOLNY ▪ KOŃSKOWOLA ▪ KURÓW ▪ MARKUSZÓW ▪

Prezydent Puław prosi Azoty o wsparcie dla Wisły

Czy Morawiecki namieszał między Azotami i Wisłą?

Włodzimierz Karpiński, poseł PO

- Czy to nie pokłosie prośby Premiera Morawieckiego o przesłanie „zestawienia wydatków Spółki na cele marketingowe, komunikacyjne, wizerunkowe i sponsoringowe"?

Tego próbuje dociec Włodzimierz Karpiński. Poseł z Puław domaga się wyjaśnienia kwestii zerwania umowy sponsoringowej między spółką Skarbu Państwa a klubem sportowym.

strona R5

Mateusz Morawiecki, premier RP

Zarząd zdecyduje, czy w „Czartorychu" polecą głowy

STRONA 3

Beata Trzcińska-Staszczyk dyrektor I LO im. Ks. A.J. Czartoryskiego w Puławach

Radni powiatowi, podobnie jak Komisja Rewizyjna, uznali, że skarga na dyrektor I LO w Puławach jest zasadna.

Tym żył powiat w 2018 roku

STRONA 4/5

Puławy: Śmiertelny wypadek na Dęblińskiej S.3

Grasuje złodziej paliwa S.4

Poufna rozmowa z człowiekiem od „bukmacherki" S.18

Sportowcy docenieni S.24

Nałęczów: Podatki w górę S.21

Wąwolnica: Przyjdź na koncert i wesprzyj pogorzelców S.21

Gm Puławy: Inwestycyjne plany S.22

Markuszów: Nowe godziny pracy gminy S.23

ISSN 2300 - 438X INDEKS 297984

R E K L A M A

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 500 813 500

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
Auto - kasacja 607 987 777
Sprzedaż części 605 995 355
Hurtowy skup złomu 600 424 588

Piperyna Foto
• Fotografia wnętrz
• Śluby
• Portret
• Produkty
www.piperynafoto.pl

GOŚCINIEC POD LASEM
- KONFERENCJE - CATERING -
- IMPREZY OKOLICZNOŚCIOWE
669 372 914 www.gosciniecpodlasem.com.pl
Grabowce Dolne, 08-503 Nowodwór

2 Sale Konferencyjne Sala Bankietowa do 300 os. Catering na każdą okazje

SKUP AUT
KASACJA POJAZDÓW

PŁACIMY GOTÓWKĄ
881 372 442
721 565 926

KASACJA POJAZDÓW
PŁACIMY NAJWIĘCEJ
ODBIÓR AUTA OD KLIENTA GRATIS
KUBUS
507156808
512843897
ul.Dęblińska 39 Puławy

eprasa.pl f14b552b64

S T O P K A

wspólnota

Adres redakcji:
ul. Fierldorfa-Nila 18/9, 24-100 Puławy
pulawy@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Marta Pietroń, tel. 780 029 979
pietron@24wspolnota.pl

Dziennikarze:
Kamil Wąsik, tel. 792 045 126
wasik@24wpolnota.pl
Mateusz Połynka (sport), tel. 516 019 184
polynka@24wspolnota.pl
Monika Głos-Oszatowska, tel. 791 132 007
glos@24wspolnota.pl
Dominik Kęsik, tel. 780 029 981

Reklama:
Monika Szaruga, specjalista ds. reklamy
tel. 780 029 980
reklamamsz@o2.pl

Kolportaż:
Anna Chacewicz, tel. 510 166 892

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Wygnanów 20, 21-306 Czemierniki

Skład:
Jarosław Pałys

Druk:
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

PUŁAWY
- Agencja ubezpieczeniowa Iwona Kula-Przeździecka, ul. Piłsudskiego 45
- "VMD-SYSTEM" Artur Dziekoński, ul. Partyzantów 4
- Ubezpiecenia Iwona Rusiniak, GALERIA ZIELONA, ul. Lubelska 2

KURÓW
- Biuro Ubezpieczeń Łukasz Piłat, ul. Głowackiego 1/18 (przy sklepie Dino)

WĄWOLNICA
- Punkt usługowo-handlowy Stanisława Jakubaszek ul. Rynek 30

Pokażmy, jak zmieniły się Puławy

Po krótkiej przerwie wracamy do Puław. Tym razem prezentujemy fotografię wykonaną na jednej z ulic miasta.

Zdjęcie, które prezentujemy tym razem zostało zrobione 63 lata temu na ulicy Włostowickiej. Dwóch mężczyzn widocznych na fotografii, stojących w zimowej scenerii to ówcześni pracownicy Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach. Dziś to miejsce wygląda inaczej. Nie ma aż tak wielu drzew, a ulica jest znana m.in. ze zlokalizowanego tam tzw. miasteczka holenderskiego z progami spowalniającymi ruch na trasie wiodącej do Kazimierza Dolnego. Fotografię w swoim archiwum odnalazł i udostępnił pan Witold Kosek z Puław.

Marta Pietroń

NASZA AKCJA

Odkurz archiwum!
Masz zdjęcia wykonane w Puławach 10, 20, 30, 40 czy 50 lat temu? Pochwal się nimi.
Jak to zrobić? Wystarczy przyjść z fotografią/fotografiami do naszej redakcji przy ul. gen. Fielodorfa-Nila 18/9 w Puławach, albo przesłać je z krótkim opisem (kto i co jest na zdjęciu oraz kiedy zostało zrobione) na adres pulawy@24wspolnota.pl. Dostarczone do nas zdjęcia zostaną opublikowane na łamach Wspólnoty.
W zamian przygotowaliśmy dla naszych czytelników drobne upominki.

Zdjęcie zostało zrobione w 1955 roku na ul. Włostowickiej w Puławach

Kino Sybilla zaprasza

REPERTUAR 28.XII.18r. – 3.I.19r.

TYTUŁ FILMU	28.XII Pt	29-30.XII Sb-N	31.XII Pn	1.I Wt	2.I Śr	3.I Czw
KRÓLOWA ŚNIEGU: PO DRUGIEJ STRONIE LUSTRA ***2D DUBBING*** Animacja, b/o, 80 min.	14:30	12:15 14:30	14:15	14:30	14:30	14:15
PECH TO NIE GRZECH Komedia romantyczna, od 12 lat, 105 min.	16:15 20:30	16:15 20:30	16:00	16:15 20:30	16:15 20:30	16:00
TERAZ ALBO NIGDY Komedia romantyczna, od 12 lat, 105 min.	18:15	18:15	18:00	18:15	18:15	18:00
WIECZÓR KINOMANIAKA						
KURSK Dramat wojenny, od 15 lat, 117 min.						20:15
SYLWESTER W KINIE						
TERAZ ALBO NIGDY Komedia romantyczna, od 12 lat, 105 min.			21:45			
PECH TO NIE GRZECH Komedia romantyczna, od 12 lat, 105 min.				00:15		

SEANSE 2D/3D	Pn	Wt-Cz	Pt-Nd i święta
ULGOWY [1]		15 zł	16 zł
NORMALNY	14 zł [2]	17 zł	19 zł
RODZINNY [3]		15 zł	17 zł

1. Bilet ulgowy ważny z aktualną legitymacją (uczeń, student, emeryt, rencista)
2. Bilet rodzinny obowiązuje wyłącznie na filmy bez ograniczeń wiekowych (minimum 3 osoby, 1 lub 2 osoby dorosłe i dzieci)
3. Tani Poniedziałek nie obowiązuje w dni świąteczne

- Kasa kina czynna 30 minut przed rozpoczęciem pierwszego seansu do momentu rozpoczęcia ostatniego seansu
- Nieodebrane rezerwacje usuwane są 30 minut przed rozpoczęciem danego seansu.
- Dzieci do lat 3 otrzymują bilet bezpłatny (dziecko musi znajdować się pod opieką osoby dorosłej oraz nie zajmuje oddzielnego miejsca na sali)
- Wieczór Kinomaniaka – 14 zł/os.
- Karta Dużej Rodziny (wskaz z dowodem osobistym lub legitymacją): WT – CZW – 14zł/os, PT-ND – 16zł/os.
- Bilet grupowy – 14zł/os (minimum 15 osób)

PRZYCHODNIA

PCK – PUŁAWSKIE CENTRUM KARDIOLOGICZNE
PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA
24-100 PUŁAWY,
UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,
TEL. (81) 888 14 89
LUB
690 997 070

PORADNIA KARDIOLOGICZNA:
DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHORÓB SERCA I UKŁADU KRĄŻENIA

PRACOWNIA ECHOKARDIOGRAFII
(ECHO SERCA PUŁAWY)

PRACOWNIA PRÓB WYSIŁKOWYCH
(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)

PRACOWNIA HOLTERA
(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

CZYTELNICY KOMENTUJĄ

pulawy.24wspolnota.pl facebook

Nasze artykuły możecie komentować na naszej stronie www.24wspolnota.pl oz na naszych profilach Facebooku - Wspólnota Puławska oraz PuławyTuKlikam.

www.24wspolnota.pl

„Syn zmarłej oskarża lekarzy z Puław"

Zagiel
Ja również doświadczyłam chamstwa i arogancji na sorze w Puławach cała załoga pracuje tam chyba z przymusu może Nowy prezydent w końcu zrobi z tym porządek

Ona27
3 msc Dziecko z krwiakiem głowy zostało nieprzyjęte na oddział, ponieważ jak lekarz chirurg stwierdził „jemu nic nie jest". Wróciliśmy drugi raz-przyjęli nas, ale tylko dlatego, że zażądałam przyjęcia. Okazało się, ze krwiak jest b.duży. Natychmiast wysłali nas na Lublin. Tu nawet nie chce komentować co się dzieje.

Xxx
Po 1 to specjalistyczna umieralnia w pulawach.

Ayy lmao
Puławski „szpital" powinien raczej nosić nazwę „umieralnia"

pulawaik
Niestety miałem nieprzyjemność zjawić się kilka razy na SORze. Większość ludzi pisze prawdę co tam się dzieje. Obsługa była tragiczna, lekarze jak za karę by tam siedzieli. Szczytem było to jak maiłem mieć zabieg bez znieczulenia gdzie zawsze się to robi w znieczulaniu oraz to że jeśli mam chorobę którą lecze w Lublinie to proszę jechać na SOR do Lublina...załamka

Yy
Po przewiezieniu mojego taty do puławskiego szpitala jego stan się dramatycznie pogorszył. Kilka dni pozniej zabraliśmy ojca do domu i jak nowo narodzony.

Xxx
Uroki puławskiego szpitala. Również miała. Z tatą podobna sytuację. Umieralnia.

Facebook Wspólnota Puławska

„Syn zmarłej oskarża lekarzy z Puław"

Paweł Paweł
Puławski sor to wykańczalnia ludzi najgorszy szpital w całym województwie

Wiesław Waliłko
Czy w końcu weźmie się ktoś za ten oddział ratunkowy naszego szpitala,na tym oddziale są wieczne problemy.Doznalem i ja takiego upokorzenia,gdzie dyrekcja i ordynator tego SOR.

Piotr Niemul
To weterynarze nie lekarze. Nie nazywajmy szamba perfumerią

INFORMATOR

INSTYTUCJE I URZĘDY

URZĄD MIASTA: 81 458 60 01
STAROSTWO POWIATOWE: 81 886 11 00
URZĄD SKARBOWY: 81 887 96 41
URZĄD STANU CYWILNEGO: 81 880 45 54
SĄD REJONOWY: 81 888 93 00
PROKURATURA REJONOWA: 81 886 10 06
SZPITAL SPECJALISTYCZNY: 81 450 22 74
URZĄD CELNY: 81 886 82 91
SANEPID: 81 886 48 91
BIBLIOTEKA MIEJSKA: 81 451 19 00
POWIATOWY LEKARZ WETERYNARII: 81 886 33 20
URZĄD PRACY: 81 886 40 96

USŁUGI

FRYZJER: Salon Fryzjerski K i M Puławy
KOMINIARZ: Mariusz Ołpiński Puławy 600 231 032
KOSMETOLOG: Be BeautyClinic Gabinet Kosmetyczny 697 370 337
KRAWCOWA: Agnieszka Grzejda 603 401 765
PRZEPROWADZKI: Usługi transportowe Fiołka Trans 603 472 217, 727 524 050 886 996 166
UBEZPIECZENIA: Iwona Kula-Przeździecka 604 129 283
USŁUGI PRAWNE: Biuro Usług Prawnych 604 797 922
USŁUGI SZEWSKIE: Mariusz Węgliński 81 888 80 01
USŁUGI SZKLARSKIE: Szkło Instal 669 422 544
TAPICER: Marcin Kędziora 504 789 259
WETERYNARZ: Marwet Puławy 509 104 036
WYWÓZ NIECZYSTOŚCI: Usługi Asenizacyjne Grześ, Grzegorz Jędryś 668 251 541

NAPRAWY

AGD: Autoryzowany Serwis AGD, Zuh Elmar 81 888 60 60
ZEGARMISTRZ I DORABIANIE KLUCZY: Wiesław Grotnik 609 463 956

TRANSPORT

USŁUGI TRANSPORTOWE: Fiołka Trans 603 472 217, 727 524 050
TAXI: Taxi Elmo, całodobowo 81 887 30 40, 80 011 96 64

BUDOWLANO-REMONTOWE

Johnbud, Janusz Wrzeszykowski 887 076 949
ELEKTRYK: El-Bud – Tomasz Wiejak 889 195 075
HYDRAULIK: Hydro-Tech Artur Gojdz 505 046 034

FINANSOWE

Kantor Exchange Artur Bielecki 881 339 122

ZDROWIE

STOMATOLOGIA: Dental-Med, Pełen Zakres Usług 696 080 999
DENTYSTA: Anna Olejnik 501 688 522

GASTRONOMIA

PAPOO – Restauracja i Pub i Catering 537 659 888
Pizzeria Czarny Piotruś 81 887 88 22
Restauracja Pod Dębami tel.691024470

eprasa.pl f14b552b64

Argumenty Beaty Trzcinskiej - Staszczyk nie przekonały radnych

Starosta: Podejmiemy odpowiednie kroki

Jednogłośnie Rada Powiatu Puławskiego uznała skargę na dyrektor I LO w Puławach za zasadną. To zielono światło dla zarządu w sprawie wyciągnięcia wobec Beaty Trzcińskiej -Staszczyk ewentualnych konsekwencji

Danuta Smaga,
Starosta Puławski

Na dzień dzisiejszy nie ma jeszcze ostatecznej decyzji w sprawie dyrektor Trzcińskiej - Staszczyk. Jednak mogę zapewnić, że odpowiednie kroki na pewno podejmiemy

Skarga jest zasadna

Skarga, która trafiła do Starostwa Powiatowego 1 października 2018 r była wielokrotnie rozpatrywana przez Komisję Rewizyjną Rady Powiatu poprzedniej kadencji. W pierwszej wersji anonimowa, później w wyniku rozwoju wydarzeń podpisało się pod nią 22 nauczycieli liceum. Pedagodzy zarzucali swojej pracodawczyni złe zarządzanie szkołą, faworyzowanie wybranych pracowników i nauczycieli oraz gorsze traktowanie pozostałych. Mieli również wiele uwag dotyczący nagradzania nauczycieli. Czarę goryczy przelała zorganizowana rada pedagogiczna, na której jeden z nauczycieli miał użyć słów „Wśród nas jest hiena, która kala własne gniazdo. Ja jestem twardy facet i zabiję tego szkodnika". Według części grona pedagogicznego pani dyrektor zachowała całkowicie bierna postawę i nawet nie próbowała łagodzić panujących nastrojów.

Komisja rewizyjna dwukrotnie prosiła dyrektorkę o potwierdzenie czy prawdziwy jest ten zarzut formułowany przez skarżących, cytujący agresywną i nie ujętą w protokole wypowiedź. Trzcińska nie potwierdziła tego zarzutu zasłaniając się brakiem pamięci co do takiej sytuacji.

Ostatecznie komisja rewizyjna uznała skargę na dyrektor I LO za zasadną.

Nikt z radnych nie bronił dyrektorki

Na ostatniej sesji Rady Powiatu Puławskiego ze skargą zapoznali się już wszyscy radni. Mimo iż mieli taką możliwość nikt z radnych nie wstawił się w obronie Trzcińskiej. Umożliwiono jej tylko wygłoszenie oświadczenia, w którym ponownie odniosła się do większości zarzutów i zaprzeczyła jakoby miały miejsce. Powołała się w swoim wystąpieniu na liczne kontrole przeprowadzone w szkole przez różne instytucje, które nie wykazały żadnych uchybień w sposobie prowadzenia placówki.

Po przeprowadzeniu głosowania wszystko było już jasne. Cały skład rady jednogłośnie opowiedział się za uznaniem skargi za zasadną.

Los Trzcińskiej w rękach zarządu

W wyniku niepokojących sytuacji, jakie miały miejsce w liceum starostwo zleciło w placówce dodatkowe kontrole nie dotyczące skargi. Przeprowadziły je trzy podmioty: powiatowe centrum rozliczeniowo - księgowe, wydział edukacji i audytu. W tym momencie nie jest gotowe jeszcze pełne sprawozdanie. Kiedy komisja przygotuje protokół kontrolny zapoznają się z nim wszyscy radni. Wynik dodatkowej kontroli najprawdopodobniej będzie miał także wpływ na ostateczną decyzję zarządu w sprawie dyrektor I LO. Członkowie zarządu cały czas analizują sprawę, ale decyzje jeszcze nie zapadły.

- Na dzień dzisiejszy nie ma jeszcze ostatecznej decyzji w sprawie dyrektor Trzcińskiej - Staszczyk - informuje Danuta Smaga, Starosta Puławski i dodaje:

- Jednak mogę zapewnić, że odpowiednie kroki na pewno podejmiemy.

Monika Głos-Oszatowska

Zgłoś i ty kandydata na człowieka roku

Mamy kolejnego pretendenta do tytułu Człowieka Roku Ziemi Puławskiej 2018. Anonimowa osoba za pomocą smsa zgłosiła puławianina, emeryta i społecznika - Jerzego Wolskiego.

Fot.Justyna Popiołek-Osińska

- Typuję Jurka Wolskiego, emeryta, społecznika, by odbudować wiarę w ludzi. Ażeby mógł uśmiechem jak zawsze pomagać innym - przeczytaliśmy w smsie, którego nadawca podpisał się jako Zofia Antonina

Przed nami szósta edycja plebiscytu Człowiek Roku Ziemi Puławskiej. To od Was - naszych czytelników - zależy, do kogo tym razem powędruje tytuł i statuetka.

Jak co roku prosimy o zgłaszanie kandydatów, którzy zmieniają naszą rzeczywistość, odnoszą sukcesy w działalności społecznej, zawodowej, kulturalnej czy sportowej.

Wystarczy dostarczyć do naszej redakcji zgłoszenie zawierające imię i nazwisko kandydata do tytułu oraz krótkie uzasadnienie nominacji. Finałową dziesiątkę kandydatów, którzy wezmą udział w głosowaniu, wyłoni kolegium redakcyjne. Głosowanie ruszy na początku przyszłego roku. Zgłoszenia można dostarczyć do redakcji osobiście lub przesłać pocztą na adres Tygodnik Wspólnota Puławska ul. Fieldorfa-Nila 18/9, 24-100 Puławy.

Na zgłoszenia czekamy do 3 stycznia.

Marta Pietroń

Śmiertelny wypadek w Puławach

Kierowca osobowego renault zginął na miejscu. To już drugi wypadek tego dnia w tym miejscu, a na tej trasie kolejny w tym miesiącu.

To już któryś z kolei wypadek na trasie z Puław do Dęblina w tym miesiącu. Tym razem nie obyło się bez ofiar śmiertelnych

Do tragicznego wypadku doszło w miniony czwartek wczesnym popołudniem na ul. Dęblińskiej na wysokości składowiska odpadów. Na drodze wojewódzkiej nr 801 z Puław do Dęblina zderzyły się renault i volvo.

-Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że kierujący samochodem osobowym m-ki Renault jadąc w kierunku Puław z niewyjaśnionych przyczyn zjechał na przeciwległy pas ruchu i zderzył się z samochodem marki Volvo - informuje nadkom. Waldemar Łazuga z Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Na miejscu interweniowały służby ratunkowe i policja. Ratownicy podjęli reanimację kierowcy renault. Mimo wysiłków ekipy pogotowia 32- letni mieszkaniec gminy Borzechów zmarł. Drugi z kierowców z obrażeniami został przewieziony do puławskiego szpitala.

Z uwagi na czynności prowadzone przez policję droga przez kilka godzin była nieprzejezdna, a mundurowi kierowali na objazdy. Kto zawinił, wyjaśni policyjne postępowanie.

Udało się nam dotrzeć do kierowcy Volvo. 35-latek po badaniach został wypisany do domu. - To cud, że nic mi się nie stało. W tym miejscu jest niebezpiecznie. Dlaczego? Nie chodzi o prędkość, a nawierzchnię, która jet pokryta różnymi cieczami, które są wywożone na wysypisko śmieci. Ze śmieciarek leją się różne smary, oleje, które zostają na asfalcie. Ktoś powinien się za to wziąć - mówi puławianin.

Do sprawy wrócimy.

Marta Pietroń/Mateusz Połynka

Najczęściej chwaliliśmy wójta Brzezińskiego

Wspólnota Puławska postanowiła podsumować, kto dostał najwięcej gwiazdek, a kto uzbierał najwięcej szpil.

Krzysztof Brzeziński, wójt gminy Puławy - 13 gwiazdek

W rubryce „Gwiazdki i szpile" można dostać zarówno 5 gwiazdek, jak i 5 szpil. Gwiazdki przyznajemy za osiągnięcia w różnych dziedzinach, pomysły czy inicjatywy społeczne dla Puław i całego powiatu. Szpilki otrzymują osoby, które popełniły wpadkę.

Wójt Brzeziński liderem

W tym roku zwycięzcą okazał się wójt gminy Puławy - Krzysztof Brzeziński, który uzbierał 13 gwiazdek. Włodarza gminy chwaliliśmy pięciokrotnie m.in. za remont ul. Żuławy w Gołębiu, organizację Święta Truskawki czy zdobycie środków pieniężnych na budowę stadionu sportowego w Gołębiu. Co ciekawe wójt Brzeziński nie zdobył ani jednej szpilki. Z 9 gwiazdkami na koncie drugie miejsce zajęła Emilia Kotarska, puławska niepełnosprawna tenisistka stołowa, która osiąga duże sukcesy w sporcie np. pierwsze miejsce podczas trzeciego Grand Prix Polski Osób Niepełnosprawnych w Gdańsku czy drugie miejsce w grze pojedynczej oraz trzecie miejsce w grze podwójnej podczas Indywidualnych Mistrzostw Polski Niepełnosprawnych w Zielonej Górze. Na najniższym stopniu podium znalazł się Mariusz Marek - nauczyciel z Zespołu Szkół nr 3 im. Marii Dąbrowskiej w Puławach, który otrzymał w sumie 8 gwiazdek.

Były prezydent przyszpilany 8 razy

W zeszłym roku, jak i w tym najwięcej - 8 szpil zebrał Janusz Grobel. Za co dawaliśmy prztyczka w nos byłemu włodarzowi Puław? M.in. za to, że odwołał z funkcji wiceprezydenta Puław Tadeusza Koconia czy usunął pomnik „Bolka i Lolka" znajdujący się w centrum miasta. Poza szpilami Janusz Grobel był chwalony za uporządkowanie bałaganu reklamowego w Puławach czy obiecany remont skateparku, dzięki czemu zasłużył na 4 gwiazdki.

Dominik Kęsik

O G Ł O S Z E N I E

STAROSTA PUŁAWSKI INFORMUJE,

że w dniu 21 stycznia 2019 r. od godz. 10 00 w sali nr 103 Starostwa Powiatowego w Puławach – Al. Królewska 19, odbędą się drugie przetargi ustne nieograniczone na najem miejsc postojowych oznaczonych numerami 1 i 2, zlokalizowanych na nieruchomości gruntowej, oznaczonej numerem ewidencyjnym 766/77 o pow. 0,1000 ha, położonej na terenie Gm. Miasto Puławy przy ul. Norwida, stanowiącej własność Skarbu Państwa.

Ogłoszenie ww. przetargu zostało opublikowane na stronie internetowej www.pulawy.powiat.pl (Biuletynie Informacji Publicznej w zakładce „Przetargi na zbycie, dzierżawę, najem nieruchomości") i w prasie internetowej „Monitor Urzędowy".

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać pod nr tel.: 81 886 11 62

STAROSTA PUŁAWSKI INFORMUJE,

że w dniu 14 stycznia 2019 r. od godz. 10 00 w sali nr 103 Starostwa Powiatowego w Puławach – Al. Królewska 19, odbędą się pierwsze przetargi ustne nieograniczone na najem miejsc postojowych oznaczonych numerami 25, 29 i 32, zlokalizowanych na nieruchomości gruntowej, oznaczonej numerem ewidencyjnym 956/5 o pow. 0,0733 ha, położonej na terenie Gm. Miasto Puławy przy ul. Reymonta, stanowiącej własność Skarbu Państwa.

Ogłoszenie ww. przetargu zostało opublikowane na stronie internetowej www.pulawy.powiat.pl (Biuletynie Informacji Publicznej w zakładce „Przetargi na zbycie, dzierżawę, najem nieruchomości") i w prasie internetowej „Monitor Urzędowy".

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać pod nr tel.: 81 886 11 62"

eprasa.pl f14b552b64

Subiektywne podsumowanie mijającego roku

Tym żyły Puławy w 2018 roku

Jak 2018 rok minął z perspektywy Rady Miasta Puławy i miejskiego samorządu? Na pewno najwięcej emocji wzbudziły wybory samorządowe, ale było wiele innych spraw, którymi żyli radni, miasto i jego mieszkańcy.

Alkoholowy zakaz rozgrzał mieszkańców

Już na początku roku miejscy radni zapowiedzieli, że ograniczą sprzedaż alkoholu w nocy, ze względu na łamanie ciszy nocnej przy sklepach w pobliżu osiedli. Ostatecznie uchwała w sprawie zakazu przeszła w kwietniu przy dużym podziale rady i sprzeciwie społecznym. Przeciwnicy nazywali zakaz powrotem do komuny i straszyli powstawaniem melin, a przedsiębiorcy liczyli się ze stratami - rzeczywiście obroty alkoholowych sklepów spadły. Zakaz wciąż obowiązuje, choć mieszkańcy szykują w tej sprawie inicjatywę uchwałodawczą.

Blokada modernizacji Domu Chemika

Od lutego radni i mieszkańcy Puław żyli sprawą Domu Chemika. Budowlańcy przerwali prace przy modernizacji budynku - tak postanowił konserwator, który musiał mieć czas na zbadanie czy obiekt jest zabytkiem, jak wnioskowało stowarzyszenie „Puławianie". Przez kilka miesięcy mieszkańców straszył budynek ogołocony z elewacji, z potężną dziurą w ścianie. Ostatecznie konserwator odrzucił wniosek w maju stwierdzając, że obiekt nie posiada zabytkowych walorów. Stowarzyszenie odwoływało się od tej decyzji do Ministra Kultury - ten utrzymał decyzję konserwatora, ale sama procedura przedłużyła zastój na budowie do lipca.

Hala bez względu na koszty

Obok modernizacji POK drugą ważną inwestycją, która spędzała sen z powiek radnych była budowa nowej hali sportowej. Decyzja o jej realizacji nie była łatwa, bo wiązała się ze zgodą na zwiększenie zadłużenia miasta do około stu milionów złotych. Po dwóch przetargach, w których firmy oferowały coraz wyższe ceny, w maju radni zdecydowali o budowie obiektu za 84 miliony złotych - za głosowało 19 na 21 radnych. Jesienią okazało się, że trzeba dołożyć jeszcze milion.

Zmiany w „Powiślu"

Kilka głośnych spraw związanych było z kulturą. W lutym okazało się, że Anna i Aleksandra Rolskie - wieloletnie instruktorki ZPiT „Powiśle" zrezygnowały z pracy z zespołem. Powodem miał być wewnętrzny konflikt. O sprawie dyskutowano na Komisji Promocji Miasta. Dyrektor POK Zbigniew Śliwiński musiał zorganizować pracę zespołu, by tancerze mogli ćwiczyć bez żadnych zakłóceń - tym bardziej, że w 2018 roku „Powiśle" świętowało jubileusz 65-lecia istnienia. Udało się znaleźć nowych instruktorów.

Szefową klubu usunięto za łamanie dyscypliny

Jedna z bardziej żywiołowych dyskusji w puławskiej radzie miasta wywiązała się przed Wielkanocą, gdy radni Prawa i Sprawiedliwości wnioskowali o przegłosowanie przygotowanego przez nich podziału miasta na obwody i okręgi wyborcze. Pomysł nie podobał się pozostałym - zarówno radnym PO i Pawłowi Majowi, jak i kolegium prezydenckiemu. Maj mówił o załatwianiu sobie jedynek na listach. Z głosowania zgodnie z wolą PiS wyłamała się Marzanna Pakuła, która później została z tego powodu usunięta z klubu. Nie podobał jej się styl wprowadzania zmiany, bo z projektem nie mogli zapoznać się radni innych klubów. W czasie kampanii wyborczej radna związała się ze stronnictwem Pawła Maja. Dziś z jego ramienia jest wiceprzewodniczącą rady.

Kampania wyborcza pełną parą

Rok 2018 upłynął pod znakiem wyborów samorządowych. Jeszcze w marcu, jako pierwszy, swoją kandydaturę na prezydenta miasta, w wywiadzie dla telewizji LPU, ogłosił Paweł Maj. W maju do grona kandydatów dołączyła Bożena Krygier, reprezentantka PiS. Platforma Obywatelska, SLD, Nowoczesna i KOD już w marcu ogłosiły, że w Puławach pójdą do wyborów jako koalicja, a w czerwcu ich kandydatem na prezydenta został Mariusz Cytryński, prezes SM Powiśle. Jako ostatni swoją kandydaturę potwierdził Janusz Grobel. Do kandydatów na prezydenta, dołączyli pretendenci do rady miasta. Wszystkie cztery komitety wyborcze w czasie kampanii organizowały liczne konferencje i spotkania z mieszkańcami. PiS uroczystą konwencję wyborczą zorganizował w Sali Pompejańskiej Starostwa Powiatowego. Podobne wielkie spotkanie odbyli Samorządowcy Janusza Grobla. Na skromne, bardziej bezpośrednie spotkania z mieszkańcami postawił Mariusz Cytryński, którego często można było spotkać np. pod Galerią Zieloną czy na Skwerze Niepodległości. Z kolei w internecie najbardziej aktywny był komitet Pawła Maja - kampanię rozkręcali mu również sympatycy.

Michał Śmich
Rok ważnych decyzji i kampanii

Mijający 2018 r., dla radnych Rady Miasta Puławy, w tym i dla mnie był niezwykle pracowity i owocny. Przyniósł on wielkie wyzwania jak np. remont Puławskiego Ośrodka Kultury czy podjęcie decyzji w sprawie budowy nowej hali widowiskowo-sportowej, która głosami radnych, w tym radnych PiS, dostała szansę swej realizacji. Wreszcie 2018 r. to okres wytężonych działań związanych z kampanią samorządową, która dzięki wspólnej pracy drużyny Prawa i Sprawiedliwości zaowocowała znakomitym wynikiem. Będę miał też zaszczyt i przyjemność nadal sprawować funkcję radnego miasta Puławy. Serdecznie dziękuję moim wyborcom, współpracownikom i wszystkim tym, dzięki którym nadal będę piastował tą zaszczytną funkcję, a wszystkim mieszkańcom Puław życzę samych sukcesów w nadchodzącym 2019 r.

Fot. Justyna Pogiołek-Osińska

Marzanna Pakuła
Zyskałam niezależność

Ten mijający rok w radzie oceniam dobrze. Odchodząc z klubu radnych PiS uzyskałam samodzielność. Przez wiele lat nie mogłam się pogodzić z dyscypliną głosowań, a teraz w naszym klubie mamy zupełną autonomię - konsultujemy głosowania, ale nigdy nic nie jest odgórnie narzucane. W tym roku mieliśmy wiele wyzwań i rozpoczętych inwestycji, by wymienić choćby Dom Chemika i nową halę sportową. Gdzie nie spojrzeć, w każdej dziedzinie w naszym mieście coś się dzieje. Jeśli chodzi o wybór Pawła Maja na Prezydenta Miasta, to byłam pewna jego wygranej. Gdziekolwiek rozmawiałam z mieszkańcami, wszyscy wyrażali chęć zmiany. Nikt nie mówi, że Prezydent Grobel był zły, jednak w tak długim czasie pojawiły się jakieś zaszłości i łańcuchy powiązań, które nie podobały się mieszkańcom. Sama miałam nie startować, jednak w ostatniej chwili zdecydowałam się kandydować, by moje głosy poszły w dobrą stronę. I jednak było warto, bo w swoim małym obwodzie miałam najwięcej głosów. To pokazuje, że idę w dobrym kierunku

Sławomir Seredyn
W tym roku odpartyjnienie, w kolejnym wiele wyzwań

Jestem zadowolony z tego, że udało się trochę odpartyjnić samorząd, bo nasze ugrupowanie i komitet Pawła Maja wprowadziły ponad połowę radnych nienależących do żadnej partii politycznej. Oczywiście nie żałuję swojej decyzji o kandydowaniu, bo chciałem pracować na rzecz mieszkańców. Zaufanie, którym obdarzyli mnie w wyborach, pokazuje że to była dobra decyzja.
W 2019 roku samorząd czeka wiele wyzwań. Z dużym niepokojem patrzę na sytuację KS Wisła Puławy - problem, który dotyka wielu mieszkańców (kilkaset trenujących dzieci i ich rodziców) i dlatego samorząd powinien mocno zaangażować się w tę sprawę. Wyzwaniem będzie dla nas również rekrutacja do szkół średnich, bo teraz nastąpi kumulacja dwóch roczników. Będziemy też musieli rozpatrzyć problem sieci szkół. Do tego dochodzą dwie duże inwestycje - budowa hali widowiskowo-sportowej i modernizacja POK „Dom Chemika". Poprzednia rada zadecydowała o ich realizacji i teraz musimy je ukończyć. To duże wyzwanie przed niedoświadczonym prezydentem, który musi znaleźć dodatkowe źródła finansowania - dotacje z ministerstwa, kredyty itp. Mam nadzieję, że uda nam się bez problemów dokończyć te inwestycje, przy współpracy prezydenta z radnymi każdego ugrupowania, tak jak zapowiadał

Koniec roku - Paweł Maj obejmuje urząd

W wyniku wyborów po 26 latach rządów (nie licząc dwuletniej przerwy) z fotelem prezydenta pożegnał się Janusz Grobel. Już brak rozstrzygnięcia w pierwszej turze dla wielu mieszkańców był zaskoczeniem - dotychczas prezydent był bezkonkurencyjny. Tym większą sensację wzbudził wynik drugiego głosowania 4 listopada: Paweł Maj - 10509 głosów, Janusz Grobel - 8271 głosów. Uroczysta inauguracja prezydentury, na którą przybyły tłumy mieszkańców miasta, nastąpiła 22 listopada. Po niej Paweł Maj przystąpił do zapoznawania się z urzędem i do wytężonej pracy. Jej pierwsze efekty to oddanie projektu budżetu miasta do RIO czy restrukturyzacja urzędu i połączenie siedmiu wydziałów w trzy. Na razie obyło się bez „czystek" personalnych, ale kilku urzędników zapowiedziało już przejście na emeryturę, m.in. dyrektor MOPS Maria Piastowicz, czy kierownik Wydziału Kultury i Promocji UM Puławy Jolanta Wróbel. W radzie miasta, choć o koalicji nikt głośno nie mówi, widać przychylność klubu radnych PiS i reprezentantów Pawła Maja. W drugim obozie ustawiają się radni Janusza Grobla oraz dwóch przedstawicieli Koalicji Samorządowej.

Kamil Wąsik

Maj pisze do Bednarza - na ratunek Wiśle

- Nie zamykajmy mieszkańcom drogi rozwoju w tak istotnym elemencie, jakim jest możliwość uprawiania sportu - apeluje Prezydent Puław Paweł Maj w liście do prezesa Grupy Azoty Puławy dra Krzysztofa Bednarza. Swoimi podpisami list poparło 158 mieszkańców miasta.

Po apelu prezesa Wisły Puławy na przedświątecznej sesji Rady Miasta, prezydent Paweł Maj postanowił wystosować list do prezesa Krzysztofa Bednarza. Po wycofaniu się Grupy Azoty Puławy, klub sportowy może przetrwać jedynie do lutego - później środki na jego funkcjonowanie wyczerpią się. Prezydent prosi prezesa o przystąpienie do rozmów na temat przyszłości klubu, tak istotnego dla mieszkańców Puław. Przyznaje, że informacje o rozwiązaniu umowy sponsoringowej przyjął z wielkim niepokojem. Paweł Maj podkreśla też wielki dorobek klubu, liczący już 95 lat.

- Najliczniejszą grupą, która najbardziej odczuje negatywne skutki podjętej przez państwa decyzji, to najmłodsi uczestnicy zajęć klubowych i ich rodzice. Nie ma cienia przesady w stwierdzeniu, że klub to często ich drugi dom, a współuczestnictwo w działaniach Klubu stanowi bardzo często istotę ich rozwoju. Dla tych młodych ludzi długie godziny spędzone na ciężkich treningach, litry wylanego potu, mają większość wartość, niż godziny spędzone przed komputerem, czy telewizorem - tłumaczy prezydent w piśmie.

Do pisma dołączono listę 158 podpisów obecnych i byłych zawodników klubu oraz sympatyków „Wisły", zebranych w ciągu kilku dni przed wysłaniem pisma do zarządu GAP.

Kamil Wąsik

Paweł Maj,
prezydent Puław

Deklaruję chęć podjęcia rozmów ma temat przyszłości klubu. Wierzę, że wspólnie uda nam się znaleźć rozwiązanie, które usatysfakcjonuje wszystkie strony

Złodziej paliwa poszukiwany

Robi dziury w zbiornikach, przez które następnie spuszcza paliwo. Puławska policja poszukuje sprawcy kradzieży.

Takiego obrotu sprawy kierowcy aut zaparkowanych przy ul. Piaskowej i Jaworowej się nie spodziewali. Choć tankowali swoje samochody, to odpalić ich nie mogli. I to nie z winy pogody czy awarii. Okazało się, że ktoś pochełpił się na paliwo z osobowej kii i volkswagena. W baku zrobił otwór, którym spuścił zawartość zbiornika. Właściciele samochodów fakt zgłosili na policję.

- Dziś otrzymaliśmy dwa zgłoszenia - informował nas w miniony czwartek nadkom. Waldemar Łazuga z Komendy Powiatowej Policji w Puławach i dodawał:

- Jedno z aut stało w miejscu parkingowym od 21 grudnia, drugie od 24 grudnia. Na razie nie wiadomo, kiedy dokładnie doszło do kradzieży. W kolejnych dniach w mediach społecznościowych pojawiały się kolejne informacje od poszkodowanych w ten sam sposób osób. Policja szuka sprawcy przestępstwa i prosi o pomoc osoby, które mogły coś widzieć. - Apelujemy, aby w nocy zwracać uwagę na osoby dziwnie zachowujące się - przypomina nadkom. Łazuga.

Marta Pietroń

eprasa.pl f14b552b64

O tym pisaliśmy na łamach Wspólnoty

Kryminalne podsumowanie roku w powiecie

WIĘCEJ NA STRONACH R 1-3

STYCZEŃ

Ochroniarz i kasjerka przechytrzyli oszusta

Pracownicy Banku Spółdzielczego w Końskowoli zapobiegli okradzeniu ich stałej klientki na 10 tys. zł. Kobieta instruowana telefonicznie przez oszustów wypłaciła z konta wszystkie swoje oszczędności i chciała udać się z pieniędzmi taksówką do Lublina, by tam przekazać im gotówkę. Jej zachowanie wzbudziło podejrzenia kasjerki i ochroniarza. Ten zapamiętał numery rejestracyjne taksówki, powiadomił o wszystkim policję.

Wyrok dla kierowcy za amputowaną nogę dziecka

Chodzi o sprawę Krzysztofa M., który w maju 2017 roku wjechał w matkę z dwojgiem dzieci. Sąd zdecydował, że 27-latek spędzi w więzieniu pięć i pół roku). Mężczyzna dostał też dożywotni zakaz prowadzenia pojazdu. Na rzecz 3-letniej Natalki, która w wypadku straciła nóżkę, musiał zapłacić 20 tys. zł zadośćuczynienia oraz 5 tys. zł na fundusz pomocy postpenitencjarnej.

Zderzenie busa z emką

Do wypadku doszło w piątek 19 stycznia w miejscowości Sosnów (gm. Puławy) nad ranem. Dostawczy citroen rozwożący pieczywo wpadł w poślizg, zjechał na przeciwległy pas drogi i zderzył się z autobusem MZK. 56-letni kierowca busa wpadł przez szybę do emki. Niestety nie przeżył.

LUTY

Napad na SKOK

Mężczyzna z pistoletem hukowym w ręku napadł na placówkę SKOK „Wisła" przy ul. Kołłątaja w Puławach. Przestraszone pracownice wydały mu gotówkę (ok. 7 tys. zł), a ten szybko uciekł.W zdarzeniu nikomu nic się nie stało. Mimo policyjnej obławy nie udało się ująć przestępcy.

Koledzy po fachu złagodzili sędziemu wyrok

Sąd Okręgowy w Radomiu zmienił sędziemu Piotrowi R. wyrok za jazdę po pijanemu. Zasądzoną wcześniej karę więzienia w zawieszeniu zamieniono na grzywnę.Akta sprawy zostały przekazane do Sądu Apelacyjnego w Warszawie w związku z toczącym się wciąż postępowaniem dyscyplinarnym.

MARZEC

Romowie pobili Polaków w restauracji

WNa początku marca w pizzerii Desperado w Puławach doszło do awantury i pobicia pracowników lokalu. Pięciu Romów zatrzymano za przestępstwo na tle etnicznym. Sprawą zajęła się lubelska prokuratura. W maju do sądu trafił akt oskarżenia przeciwko 5 osobom. Proces ruszył w lipcu. Oskarżeni Romowie przeprosili poszkodowanych, ale tylko częściowo przyznali się do winy.

Śmiertelne potrącenie we Wronowie

64-latek przechodził przez ulicę niedaleko skrzyżowania, gdy wjechał w niego mercedes. Mężczyzna zmarł w szpitalu.

KWIECIEŃ

20 zarzutów dla byłej księgowej „Czartorycha"

Była pracownica I LO im. Ks. A.J. Czartoryskiego w Puławach odpowiada przed sądem za oszusta i przywłaszczenie mienia. Ma to związek z nieprawidłowościami w rozliczeniach w „Czartorychu", które wyszły na jaw we wrześniu 2017 roku, po wewnętrznej kontroli. W sumie ze szkolnej kasy zniknęło ponad 30 tys. zł. Renata M. zwróciła już pieniądze szkol. eW listopadzie w puławskim sądzie ruszył proces. Kolejną rozprawę wyznaczono na styczeń.

Śmierć 64-latka na drodze

Do wypadku doszło 16 kwietnia na ulicy Dęblińskiej w Puławach. Kierowca audi z niewyjaśnionych przyczyn zjechał na przeciwległy pas ruchu doprowadzając do zderzenia z fordem jadącym od Puław. W wyniku zderzenia pojazdów, kierowca audi, z bardzo poważnymi obrażeniami ciała trafił do szpitala, gdzie zmarł.

Strażak zginął po służbie

Do tragicznego zdarzenia doszło 30 kwietnia w Nałęczowie. 29-letni mieszkaniec miejscowości, a zarazem strażak tutejszego OSP podczas wycinki drzewa zginął uderzony przez gałąź.

Po wypadku w Garbowie droga krajowa nr 12 z Puław do Lublina była przez kilka godzin całkowicie zablokowana. To cud, że spośród pasażerów busa linii Puławy - Lublin nikt więcej nie zginął

MAJ

Rowerzysta zginął na drodze

Rowerzysta jechał krajową dwunastką, między Końskowolą i Kurowem. Na wysokości Witowic został potrącony przez samochód ciężarowy. Mimo szybkiej akcji ratunkowej 66 - latek z Witowic zmarł.

Śmierć przy szypułkowaniu truskawek

Uruchomiony przez pijanego mężczyznę ciągnik wjechał w kobiety szypułkujące truskawki w Nowym Pożogu (gm. Końskowola). W wyniku odniesionych obrażeń zmarła 55-latka.51 - latek z Nowego Pożoga usłyszał zarzut nieumyślnego spowodowania śmierci.

CZERWIEC

35- latek utopił się w wyrobisku

Mieszkaniec gm. Baranów wraz z kolegami przyjechał nad zbiornik wodny w Szumowie (gm. Kurów) i jak wynika z ustaleń policji spożywał alkohol. Mężczyzna postanowił przepłynąć na drugi brzeg. Po kilku minutach jego znajomi zobaczyli, że ich kolega pływa głową do dołu. Nie udało się go uratować.

Bus wbił się w dom

W miejscowości Kłoda (gm. Kurów) 59-letni kierowca z niewyjaśnionych przyczyn wjechał busem w dom. Wcześniej wykosił płot u sąsiadów, uderzył w drzewo i zniszczył ogrodzenie przed budynkiem, na którym zakończył jazdę. Na szczęście mieszkającej w domu kobiecie nic się nie stało.

Syn gwałcił matkę

Janusz K. z Nałęczowa został oskarżony o kilkukrotne zgwałcenie własnej matki. Na początku sierpnia do Sądu Okręgowego w Lublinie wpłynął przeciwko niemu akt oskarżenia.

LIPIEC

Śmiertelny upadek nastolatka

17-latek z gminy Nałęczów wspinał się na trakcję kolejową przy torach w Puławach. Spadł z wysokości około 8 metrów porażony prądem. Przez jego organizm przeszedł prąd o napięciu 3 tys. woltów. Zginął na miejscu.

Bułgarzy zginęli pod Puławami

Do tragicznego wypadku drogowego na K12 w Leokadiowie. Przy próbie skrętu na stację Citroen został zepchnięty przez ciężarówkę marki Iveco na przeciwny pas, gdzie zderzył się ze Skodą. Siła uderzenia była tak duża, że kierowca i pasażerka Citroena wypadli przez szybę. Mimo reanimacji 53-latek oraz 65-letnia kobieta, obywatele Bułgarii zginęli na miejscu.

Wyrok za dźgnięcie matki nożem

Na cztery lata więzienia lubelski Sąd Okręgowy skazał mieszkańca Gołębia, który w trakcie domowej awantury w listopadzie 2017 roku dźgnął matkę nożem. Mężczyzna miał też przejść przymusową terapię odwykową.

SIERPIEŃ

Trzylatek przygnieciony przez opryskiwacz

Do wypadku doszło w gminie Żyrzyn. Maluch bawiąc się na podwórku z kotem wszedł pod opryskiwacz ciągnikowy ustawiony na pustakach. Maszyna przewróciła się przygniatając dziecko. Płacz chłopca usłyszała babcia, wydostała go spod urządzenia i wezwała pogotowie. Maluch trafił do szpitala w Lublinie.

WRZESIEŃ

Azoty oskarżyły związkowca

Do Sądu Okręgowego w Lublinie wpłynął pozew Grupy Azoty przeciwko Sławomirowi Wrędze oraz Związkowi Pracowników Ruchu Ciągłego ZA „Puławy", któremu przewodniczy. Według władz spółki w swoich komentarzach udzielanych mediom miał naruszyć dobra osobiste firmy. Domagają się przeprosin za publikowanie nieprawdziwych informacji. Związkowiec nie czuje się winny.

Śmierć kierowcy rejsowego busa

Do zderzenia trzech aut doszło w miejscowości Garbów na DK 12. Na prostym odcinku drogi w rejonie stacji paliw zderzyły się trzy pojazdy: pasażerski bus, samochód dostawczy i ciężarowy. W wypadku zginął 53 -letni mieszkaniec Puław - kierowca busa wiozącego pasażerów z Puław do Lublina, a 16 osób poszkodowanych trafiło do szpitali. Mateuszowi P. kierującemu pojazdem Iveco został przestawiony zarzut nieumyślnego spowodowana katastrofy w ruchu lądowym ze skutkiem śmiertelnym. Grozi mu za to kara od 6 do 8 lat pozbawienia wolności

PAŹDZIERNIK

Klient obronił kasjerki

Nieznani sprawcy odcięli prąd i w kominiarkach wpadli do sklepu w Puławach. Na szczęście nic nie ukradli, bo w zuchwałym rabunku przeszkodził im klient, który rzucił się na jednego z bandytów. Ci w popłochu uciekli.

LISTOPAD

24-latek zginął w Opatkowicach

Do wypadku doszło wieczorem. Była gęsta mgła. Kierujący volkswagenem polo 24-letni kierowca zjechał ze swojego pasa ruchu doprowadzając do czołowego zderzenia z jadącym z przeciwnego kierunku samochodem ciężarowym. Młody mężczyzna prowadzący osobówkę zginął na miejscu zdarzenia.

Śmierć 40-latka w Łanach

Z nieznanych przyczyn 40-letni pieszy w Łanach (gm. Markuszów) wtargnął pod koła ciężarówki, jadącej DK 12. Mężczyzna nie miał odblasków. Zginął na miejscu.

Śmiertelne potrącenie rowerzysty

Mężczyzna na rowerze na ul. Dęblińskiej wtargnął wprost pod nadjeżdżający samochód, prowadzony przez obywatela Ukrainy. Kierowca nie wyhamował. Mimo szybko podjętej reanimacji 73-latka nie udało się uratować. Zmarł na miejscu.

GRUDZIEŃ

Mieszkaniec powiatu puławskiego zginął pod Lubartowem

Kierujący Jaguarem w Woli Sernickiej na prostym odcinku drogi stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na pobocze i uderzył w drzewo. Siła uderzenia była tak duża, że samochód został odrzucony do przeciwległego rowu. Kiedy na miejsce przyjechały służby ratunkowe 48 - latek był jeszcze przytomny. Zmarł nieco ponad godzinę po wypadku wskutek nagłego zatrzymania krążenia.

Śmiertelny wypadek na Dęblińskiej

Pod koniec grudnia na drodze wojewódzkiej nr 801 z Puław do Dęblina na wysokości wysypiska śmieci zderzyły się renault i volvo. Kierowca renault zginął na miejscu. To już kolejny wypadek na tej trasie w tym miesiącu.

Marta Pietroń

R E K L A M A

"MEMENTO MORI"
Zakład pogrzebowy
Grazyna Woźniak
Puławy ul.Piaskowa
(przy cmentarzu parafialnym)
692 359 032
(tel. całodobowy)
www.mementomori.pulawy.pl

USŁUGI BUDOWLANE
- Gładzie na mokro (bezpyłowe)
- Malowanie
- Układanie paneli podłogowych i ściennych
- Układanie kamienia dekoracyjnego
- ściany i sufity z płyt gipsowych
- Układanie terakoty i glazury
- Montaż stolarki okiennej i drzwiowej
- Tynki dekoracyjne
PUŁAWY 514 012 218

NA WYNAJEM
LOKALE od 13m²
ul. Słowackiego 2, PUŁAWY
698 644 696

eprasa.pl f14b552b64

Śledczy sprawdzą, czy pracownicy SP ZOZ przyczynili się do śmierci pacjentki

Prokurator przesłucha lekarzy z puławskiego SOR-u

Syn zmarłej kobiety walczy o sprawiedliwość, a Prokuratura Okręgowa w Lublinie wszczyna śledztwo w sprawie narażenia na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia mieszkanki Puław.

Wracamy do sprawy skandalicznego zachowania lekarzy na Szpitalnym Oddziale Ratunkowym w Puławach. 26 października mama naszego czytelnika została przewieziona karetką na puławski SOR. Od lat zmagała się z chorobą, która tego dnia doprowadziła do niewydolności oddechowej i bardzo głębokiego zwężenia tchawicy. Jak wynika z relacji jej syna po przewiezieniu na SOR zaczął się istny koszmar. Kobieta została wstępnie zbadana i jego zdaniem od początku pobytu na tym oddziale nieodpowiednio traktowana. Lekarz wykonujący badanie zachowywał się w sposób arogancki i drwił z jej wyglądu. Nie wiedział czy może podać jej jakieś leki. Kolejny z medyków nie chciał założyć pacjentce rurki intubacyjnej tłumacząc to, że nie chce przyczynić się do śmierci kobiety. Personel z oddziału źle zamówił również transport medyczny. Po przewiezieniu pacjentki do lubelskiego szpitala okazało się, że konieczna jest nagła operacja. Niestety stan jej był tak ciężki, że organizm nie był w stanie zawalczyć i 27 października kobieta zmarła. Jej syn postanowił, że nie przemilczy tego, co spotkało jego mamę w szpitalu w Puławach. Złożył skargi na zachowanie puławskich lekarzy do wielu instytucji. Pisma otrzymał m.in. Rzecznik Praw Pacjenta i Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej Lekarzy. Zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa trafiło również do prokuratury.

Sprawa nabiera tępa

- Przed samymi świętami dostałem zawiadomienie z Prokuratury Okręgowej w Lublinie, że 18 grudnia wszczęte zostało śledztwo. Sprawa będzie badana pod kątem narażenia na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia, albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu mojej mamy przez pracowników SPZOZ w Puławach - opowiada młody mężczyzna i dodaje:

Syn zmarłej kobiety
Cieszę się, że prokurator poważnie potraktował moje zeznania

- Niezmiernie cieszę się, że prokurator poważnie potraktował moje zeznania i postanowił zbadać to, co spotkało nas na Szpitalnym Oddziale Ratunkowym.

Jak wynika z dalszej relacji naszego czytelnika prokurator podjął już pierwsze czynności i wydał postanowienie o żądaniu wydania rzeczy od szpitala w Puławach.

- Pisma, które do mnie trafiły zawierają informacje, że śledczy wystąpili już do dyrektora puławskiego szpitala o wydanie wszystkich niezbędnych dokumentów. Będą sprawdzali, czy personel medyczny, na którym ciążył obowiązek opieki nad moją mamą poprzez zwłokę m. in. w podaniu leków, nie założeniu rurki intubacyjnej oraz źle zamówionym transporcie nie przyczynił się do nieumyślnego spowodowania jej śmierci - opowiada puławianin.

Przed prokuraturą długie śledztwo

Prokuratura Okręgowa w Lublinie potwierdza informacje, że w przedmiotowej sprawie zostało wszczęte śledztwo. Postępowanie prowadzone jest w kierunku art. 160 § 2 kk i 155 kk w zw art. 11 § 2 kk. Jak zawsze w przypadku spraw medycznych zapowiada się długie postępowanie, bo do przedstawienia ewentualnych zarzutów potrzebne będą opinie biegłych.

- Prokurator musi zgromadzić teraz całą dokumentację medyczną i przesłuchać wszystkie osoby, które brały udział w procesie diagnozowania kobiety. Następnie dokumenty trafią do biegłych, którzy ustalą czy tym przypadku miał miejsce błąd w sztuce medycznej - informuje

Agnieszka Kępka,
rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie

Prokurator musi zgromadzić teraz cała dokumentację medyczną i przesłuchać wszystkie osoby, które brały udział w procesie diagnozowania kobiety

Bartłomiej Chmielowiec,
Rzecznik Praw Pacjenta

W tym przypadku prawdopodobnie doszło do pomyłki, za którą odpowiedzialność powinien ponieść pracownik, który miał dokonać procedury zamówienia odpowiedniego transportu sanitarnego

Agnieszka Kępka, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Rzecznik prosi szpital o wyjaśnienia

Pismo opisujące zachowanie lekarzy i przebieg całego pobytu na Szpitalnym Oddziale Ratunkowym zmarłej kobiety trafiło również do Rzecznika Praw Pacjenta. W związku z tak rażącym zachowaniem personelu medycznego rzecznik zwrócił się do szpitala o wyjaśnienia. Na dzień dzisiejszy udało nam się ustalić, że sposób zamawiania transportu medycznego przez puławska placówkę budzi wiele wątpliwości, a być może narusza obowiązujące w tym zakresie procedury.

- Przewozy w celu zapewnienia ciągłości udzielania świadczeń wysokospecjalistycznych realizowane są w ramach kompetencji szpitala, który chce przekazać pacjenta. Zatem pracownicy szpitala powinni ustalić czy jest miejsce na odpowiednim oddziale oraz zabezpieczyć transport sanitarny odpowiedni do stanu zdrowia pacjenta. W tym przypadku prawdopodobnie doszło do pomyłki, za którą odpowiedzialność powinien ponieść pracownik, który miał dokonać procedury zamówienia odpowiedniego transportu sanitarnego - wyjaśnia Bartłomiej Chmielowiec, Rzecznik Praw Pacjenta i dodaje:

- Po otrzymaniu odpowiedzi ze szpitala podjęte zostaną dalsze działania i wówczas będę mógł zająć stanowisko w sprawie oraz odpowiedzieć szczegółowo na pytanie dotyczące transportu sanitarnego.

O sprawie poinformowany został również Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej Lekarzy, władze Puław oraz starostwa powiatowego, któremu podlega szpital. O nowych wątkach w sprawie będziemy na bieżąco informować w kolejnych wydaniach Wspólnoty.

Monika Głos - Oszatowska

NEKROLOGI

PUŁAWY

Czesław Szeląg,
Klementowice, 62 lata, zm. 13.12.
Ryszard Jeżyna,
Puławy, 72 lata, zm. 15.12.
Stanisław Jaworski,
Janowiec, 69 lat, zm. 16.12.
Henryk Gajda,
Gołąb, 81 lat, zm. 17.12.
Henryk Ciećko,
Osiny, 71 lat, zm. 17.12.
Genowefa Staniak,
Puławy, 67 lat, zm. 17.12.
Zofia Szychowska,
Kazimierz Dolny, 83 lata, zm. 21.12.

Zakład Pogrzebowy „ACHERON I"
Mirosław Kuflewski
ul. Bema 8, 24-100 Puławy,
tel. 81 887 99 18, 606 119 721

PONIATOWA

Anna Zarzycka,
Poniatowa, 63 l., zm. 14.12.
Teresa Piłat,
Chodel, 69 l., zm. 17.12.
Anna Chołody,
Poniatowa, 64 l., zm. 17.12.
Leokadia Plak,
Lipiny, 89 l, zm. 23.12.
Tadeusz Zięba,
Poniatowa, 90 l, zm. 22.12.
Marianna Kozieł,
Skoków, 85 l, zm. 27.12.

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Poniatowej – Usługi Pogrzebowe, ul. Młodzieżowa 4, tel. 502 625 687

OPOLE LUBELSKIE

Helena Kawka,
Karczmiska, 98 l., zm. 9.12.
Helena Kuś,
Zarudki, 78 l., zm. 18.12
Wanda Niezgoda,
Wrzelowiec, 81 l., zm. 18.12.
Adam Cieplak,
Kolonia Łaziska, 67 l., zm. 19.12.
Lucyna Walencik,
Siewalka, 78 l., zm. 20.12.
Henryk Zagozdon,
Las Dębowy, 81 l, zm. 21.12.
Danuta Dzik,
Wolka Kolczyńska, 91 l, zm. 22.12.
Czesława Szuba,
Elżbieta, 92 l, zm. 24.12.
Wacław Dzierżak,
Poniatowa, 75 l, zm. 25.12.
Szczepan Siuda,
Chodel, 61 l, zm. 25.12.
Sławomir Czapla,
Lubomirka, 50 l, zm. 26.12.
Jadwiga Gieroń,
Wandalin, 96 l, zm. 27.12.
Zuzanna Sękowska,
Józefów nad Wisłą, 98 l, zm. 28.12.

Zakład pogrzebowy Onyx
Opole Lubelskie, ul. Długa 102,
tel. 81 827 21 20, 502 210 880

R E K L A M A

R E K L A M A

eprasa.pl f14b552b64

Student informatyki pojechał do Lublina, aby spędzić czas z kolegami. Na święta już nie wrócił

Pobili studenta z Łęcznej na śmierć

POWIAT ŁĘCZYŃSKI:
Dzień przed Wigilią w szpitalu zmarł 21-letni Karol, który w ciężkim stanie trafił do szpitala po bójce w centrum Lublina. W sobotę 29 grudnia w kościele św. Marii Magdaleny w Łęcznej odbył się pogrzeb Karola.

W nocy z czwartku na piątek (20/21 grudnia) około godz. 1 w nocy Karol spotkał się z kolegami w Lublinie. Mieszkańcy Łęcznej wyszli z baru, kiedy doszło do konfrontacji z inną grupą młodych mężczyzn w okolicy Krakowskiego Przedmieścia.

Znajomi Karola mówią, że to on i jego koledzy zostali zaczepieni, a kością niezgody miała być wymiana zdań o klubach piłkarskich - ten wątek sprawdzają śledczy.

Doszło do bójki, w czasie której w pewnym momencie 21-letni Karol z Łęcznej padł na chodnik i nie wstawał. Został przy nim tylko jeden z mężczyzn. Pogotowie zabrało Karola w ciężkim stanie do szpitala.

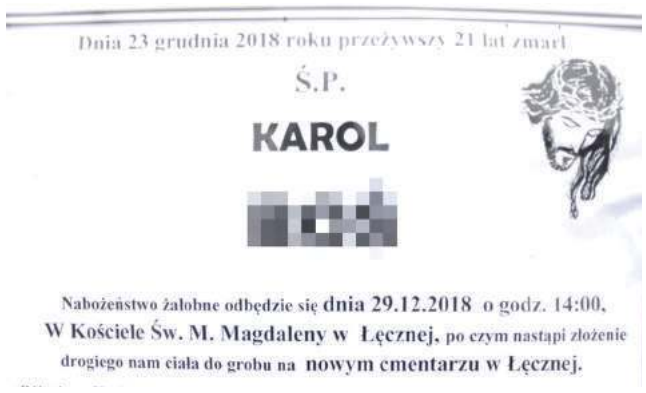
Dnia 23 grudnia 2018 roku przeżywszy 21 lat zmarł
Ś.P.
KAROL
[redacted]
Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 29.12.2018 o godz. 14:00,
W Kościele Św. M. Magdaleny w Łęcznej, po czym nastąpi złożenie
drogiego nam ciała do grobu na nowym cmentarzu w Łęcznej.

Karol miał obrażenia na całym ciele, w tym pękniętą szczękę. Lekarze stwierdzili śmierć mózgu młodego mężczyzny i zdecydowali o odłączeniu Karola od aparatury podtrzymującej życie

„Karol był spokojnym chłopakiem, nie sądzę, żeby szukał jakiejkolwiek zaczepki. Pojechał z kolegami odstresować się od uczelni"

Siedmiu zatrzymanych

Niestety lekarzom nie udało się uratować jego życia. W niedzielę 23 grudnia stwierdzili śmierć mózgu młodego mężczyzny i zdecydowali o odłączeniu Karola od aparatury podtrzymującej życie.

Zaraz po zdarzeniu policjanci rozpoczęli poszukiwania uczestników zajścia, którzy po wszystkim się rozeszli. Po niedługim czasie funkcjonariusze zatrzymali pierwszych uczestników bójki. Ustalili też jakimi samochodami mogli odjechać z miejsca zdarzenia pozostali mężczyźni.

W ten sposób udało się zatrzymać siedmiu mężczyzn w wieku od 19 do 21 lat. Wśród nich są mieszkańcy powiatu lubelskiego i łęczyńskiego, a także obywatel Ukrainy. Zatrzymani, w tym cieszący się dobrą opinią koledzy Karola, święta spędzili w areszcie i nieprędko z niego wyjdą, bo zostali aresztowani na trzy miesiące pod zarzutem udziału w bójce.

Jeśli jej następstwem jest ciężki uszczerbek na zdrowiu, sprawcy grozi kara do ośmiu lat więzienia. Kiedy jednak w wyniku pobicia dojdzie do śmierci uczestnika, wtedy górna granica kary zwiększa się do 10 lat pozbawienia wolności.

W odpowiedzi na pytanie, kto przyczynił się do śmierci Karola mogą pomóc m.in. nagrania z monitoringu.

Był spokojnym chłopakiem

- Nie udało nam się jeszcze ustalić tła, na którym doszło do tej bójki. Dzisiaj odbyła się sekcja zwłok, ale nie udzielę żadnych informacji, czekamy na protokół posekcyjny – mówiła w piątek 28 grudnia Katarzyna Matusiak, szefowa Prokuratury Rejonowej Lublin-Północ.

– W zależności od wyników sekcji zwłok i dalszych ustaleń podejmiemy dalsze decyzje, ale nie będziemy informować o nich za pośrednictwem mediów – dodaje.

21-letni Karol miał przed sobą całe życie. Był studentem drugiego roku informatyki na UMCS w Lublinie.

Mieszkał z rodzicami w domu jednorodzinnym. Jego tata prowadzi w Łęcznej sklep. Najbliższa rodzina mężczyzny nie czuła się na siłach, żeby z nami rozmawiać. W sobotę 29 grudnia w kościele św. Marii Magdaleny w Łęcznej odbył się pogrzeb Karola.

- Co można powiedzieć? Karol był spokojnym chłopakiem, nie sądzę, żeby szukał jakiejkolwiek zaczepki. Pojechał z kolegami po prostu odstresować się od uczelni, bo cały tydzień miał zawalony. Chcieli pójść na bilard. A że nie było tam miejsca, to poszli na piwko do jakiejś knajpy i tak to się skończyło... - mówi szwagier rodziców 21-latka.

Znajomi Karola mówią, że to on i jego koledzy zostali zaczepieni, a kością niezgody miała być wymiana zdań o klubach piłkarskich

- Karol był naprawdę ciężko pobity. Nie zginął raczej od samego upadku, bo miał obrażenia na całym ciele, w tym pękniętą szczękę – dodał.

Śmierć Karola to szok dla jego znajomych. - To było dla mnie ogromne zaskoczenie, że zginął w bójce. Nie mogłam w to uwierzyć, gdyż w mojej opinii to była bardzo spokojna osoba – mówi koleżanka Karola z gimnazjum.

Kamil Kulig

Na lewych tablicach, bez prawka

Nic dziwnego, że 36-letni kierowca fiata punto nie zatrzymał się do kontroli drogowej.

Mężczyzna wpadł 28 grudnia po godzinie 2:00 w nocy na terenie Międzyrzeca Podlaskiego.

- Policjanci zwrócili uwagę na sposób jazdy wymijanego auta - informuje podkom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, z bialskiej policji. - Kiedy na ul. Radzyńskiej próbowali zatrzymać auto używając sygnałów świetlnych i dźwiękowych, kierowca nie zatrzymał samochodu, tylko podjął próbę ucieczki.

Uciekając wjechał w boczną drogę. Wyskoczył z auta, próbował schować się na pierwszej z napotkanych posesji. Tam został zatrzymany.

36-letni mieszkaniec powiatu siedleckiego był po spożyciu alkoholu (0,2 promila alkoholu). Kierował autem pomimo cofnięcia mu takich uprawnień, a tablice rejestracyjne miał z innego auta.

dj

Kradł w supermarkecie

25-latek z Łęcznej chciał w piątek 28 grudnia okraść jeden z podlubelskich supermarketów. - Próbował wynieść artykuły gospodarstwa domowego, produkty spożywcze oraz butelki z alkoholem. Został jednak zauważony i powstrzymany od wyniesienia łupów przez pracownika marketu – informuje podkom. Anna Kamola z komendy wojewódzkiej w Lublinie.

25-latek trafił do policyjnego aresztu. Wartość artykułów, które mężczyzna chciał ukraść sięga ponad 600 zł.Za kradzież grozi mu do pięciu lat więzienia.

Kamil Kulig

Zatrzymali pijanego kierowcę na środku drogi

W JAWIDZU GM. SPICZYN dwaj mężczyźni zajechali drogę 68-letniemu kierowcy i zabrali mu kluczki. Miał ponad 2,5 promila.

Było to w niedzielę 23 grudnia po godz. 16. - Kiedy dwaj mężczyźni zauważyli jadące środkiem drogi audi, bez chwili zawahania zajechali drogę podejrzanemu kierowcy. Następnie podbiegli do auta i mając podejrzenie, że jest pijany zabrali mu kluczyki i uniemożliwili dalszą jazdę. Następnie pijany kierowca został przekazany w ręce policjantów z łęczyńskiej drogówki – informuje st. sierż. Izabela Zięba z policji w Łęcznej.

68–letni mieszkaniec gminy Spiczyn miał ponad 2,5 promila alkoholu w organizmie. Ponadto nie posiada prawa jazdy.

Kamil Kulig

Żona wykryła marihuanę w kieszeni męża

Żona 29-letniego mieszkańca gm. Terespol poinformowała policję, że w kieszeni kurtki męża znalazła podejrzany susz.

Kobieta wezwała patrol 27 grudnia wieczorem.

- Z relacji zgłaszającej wynikało, że mąż zachowuje się agresywnie, a ona znalazła w jego odzieży woreczek z niewielką ilością suszu - informuje podkom. Barbara Salczyńska - Pyrchla, rzecznik policji w Białej Podlaskiej. - Policjanci znaleźli u mężczyzny zawiniątko. Wstępne badanie wykazało, że jest to marihuana. Narkotyki zostały zabezpieczone, natomiast 29-letni mieszkaniec gm. Terespol zatrzymany został do wyjaśnienia. Interweniującym policjantom tłumaczył, że woreczek znalazł na ulicy.

29-latek już wcześniej odpowiadał za przestępstwa z ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii. Za posiadanie środków odurzających grozi do 3 lat pozbawienia wolności.

dj

Krew polała się w dyskotece

POWIAT OPOLSKI:
Poszkodowanych zostało około dziesięciu osób – taki był finał dyskoteki, która w drugi dzień świąt zorganizowana została w klubie Brand Music Club w Skokowie.

Właściciele klubu twierdzą, że ktoś rozpylił gaz łzawiący. Zapewniają, że nie byli to ich pracownicy

Do bójek w dyskotece miało dojść 26 grudnia w nocy. Świadkowie zajścia, którzy o tym, co się wydarzyło opowiedzieli serwisowi lublin112.pl, twierdzą, że to ochroniarze mieli zaatakować kilku gości i pobić ich pałkami.

Z kolei właściciele klubu stoją na stanowisku, że ktoś rozpylił gaz łzawiący. Zapewniają, że nie byli to jednak pracownicy klubu.

- Sprawę zgłosiliśmy na Komendzie Policji w Opolu Lubelskim o naruszenie porządku publicznego. Sprawa jest w trakcie wyjaśniania. Mamy przekonanie, że sytuacja zostanie wyjaśniona i sprawcy ukarani – czytamy w komunikacie zamieszczonym na profilu społecznościowym Facebook przez zarząd Klubu Brand Music i pracowników.

Rzecznik opolskiej policji potwierdza, że właściciel klubu złożył zawiadomienie o wykroczeniu - zakłóceniu ładu i porządku.

- Jeśli chodzi o szczegóły, to będzie dopiero prowadzone postępowanie w tej sprawie, sprawdzimy, co konkretnie tam się stało. Wersji pewnie będzie kilka – przypuszcza asp. szt. Marcin Gentelman z Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim i dodaje: - Zawiadomienie dotyczy wykroczenia, ale być może coś tam więcej z tego będzie, bo najprawdopodobniej któryś z ochroniarzy ma złamany palec albo nos. Ale póki co ten ochroniarz się do nas nie zgłosił.

Właściciel klubu apeluje do osób bawiących się 26 grudnia w Brand Music Club w Skokowie, które posiadają informacje lub nagrania video pomocne w wyjaśnieniu całego zdarzenia, o kontakt z policją.

W Skokowie interweniowały dwie karetki pogotowia.

- Poszkodowani masowo zgłaszali się do nas. Osób, które miały zaczerwienioną twarz i oczy było kilkanaście. Natomiast z urazami głowy lub łuku brwiowego było około pięciu – usłyszeliśmy od jednego z ratowników medycznych.

Dwie osoby karetką zabrane zostały do szpitala w Poniatowej, jedna przewieziona została do szpitala na Alejach Kraśnickich w Lublinie. Niektórzy poszkodowani sami pojechali do szpitali.

- Te osoby, którym udzielaliśmy pomocy, mówiły nam, że gaz został rozpylony przez panów z ochrony – dodaje ratownik.

W związku z ostatnim zajściem odwołane zostały najbliższe imprezy w klubie.

- Klub zostanie ponownie otwarty po wprowadzeniu szeregu zmian i usprawnień zwiększających bezpieczeństwo uczestników imprezy – zapowiada właściciel Brand Music Club.

ACH

AUTOPROMOCJA
W 24
24wspolnota.pl

eprasa.pl f14b552b64

Wciąż sprawdzam swój sprzęt oraz moich kolegów, by upewnić się, że wszystko jest w porządku

Skoczył ze spadochronem już 1200 razy

Fot.archiwum prywatne

Czy skoki spadochronowe są sportem niebezpiecznym? Nasz rozmówca uważa, że wypadki wynikają jedynie z lekkomyślności i błędów ludzkich, a nie sprzętu

Fot. skydive.pl

Rekord Polski 100 WAY z 2015 roku. Stu skoczków tworzyło w powietrzu figurę

BIAŁA PODLASKA: Tomek Rzeczkowki, bialski przedsiębiorca od kilkunastu lat poświęca się pasji, jaką są skoki spadochronowe. Na swoim koncie ma ich ponad tysiąc. Może też pochwalić się ogólnopolskimi rekordami.

Przygoda ze skokami spadochronowymi rozpoczęła się w 2000 roku w Białej Podlaskiej na terenie lotniska, gdzie jeszcze wtedy funkcjonowała jednostka wojskowa. Jeden z pracowników, żołnierz zawodowy, zorganizował szkolenie ze skoków dla cywili.

Sprawdzić siebie

- Pomyślałem, że spróbuję i skoczę kilka razy, by zobaczyć jak to jest. W zestawie startowym można było oddać trzy skoki. W momencie gdy skoczyłem z małej wysokości, było dosyć łatwo. Później widziałem jak inni uczestnicy skaczą wyżej i te skoki są ciekawsze, bo trwają dłużej. Krok po kroku, skakałem coraz więcej, przechodziłem szkolenia i nabierałem uprawnień - mówi Tomek.

Jak wspomina, pierwszy skok był oparty na pełnej koncentracji. Nie było szału, ale doświadczenie okazało się w miarę pozytywne. Trudniej było już podczas drugiego skoku, ponieważ Tomek próbował kombinować i niestety nie wyszło to najlepiej, gdyż chciał zrobić pewne rzeczy, których jeszcze nie potrafił. - Na pewno poziom adrenaliny podczas pierwszych skoków był wysoki. Oczywiście był też niepokój, bo codziennie nie skaczemy ze spadochronu. Ale była też ciekawość przeżycia takiego skoku. I to czułem najmocniej - wspomina.

Oczyszczenie z problemów

W sumie Tomek skakał przez 18 lat około 1200 razy. Jakie uczucia towarzyszą mu podczas skoku? Jest to bardzo duża przyjemność i ogromna frajda.

- Niezależnie od tego jakie mamy kłopoty i problemy w życiu, podczas skoku myślimy tylko i wyłącznie o nim. Jest to swego rodzaju oczyszczenie umysłu z problemów. Tyle skoków to nie jest duża liczba. Są osoby które mają grubo powyżej 10 tys. skoków. To głównie instruktorzy - tłumaczy.

Rekordy i osiągnięcia

Do największych osiągnięć bialskiego spadochroniarza należy uczestnictwo w dwóch największych rekordach Polski. Chodzi o 70 way (2012 rok) i 100 way (2015 rok), gdzie duża grupa spadochroniarzy skacze w tym samym momencie, a w powietrzu tworzą figurę. Oba bicia rekordu miały miejsce w Czechach. Każdy ma miejsce w swojej grupie. Skok odbywa się z kilku samolotów, w zależności od ilości skoczków w grupie. Sędziowie pilnie obserwują skok, a dwie kamery rejestrują całe wydarzenie. Chodzi o to, by podczas tworzenia figury złapać się rękoma za części kombinezonu. Rekord jest uznany tylko wtedy gdy „figura" jest zamknięta. Nawet najmniejszy błąd, może rekord unieważnić.– Był to bardzo duży sukces. Robiąc „setkę", weszliśmy do grona nielicznych krajów na świecie, które mają stu lub więcej skoczków w powietrzu. Jestem z tego bardzo dumny. W przyszłym roku na jesieni jest planowany kolejny rekord na 120 osób, ale w Stanach Zjednoczonych - opowiada Rzeczkowski.

Tomek Rzeczkowski

- Niezależnie od tego jakie mamy kłopoty i problemy w życiu, podczas skoku myślimy tylko i wyłącznie o nim. Jest to swego rodzaju oczyszczenie umysłu z problemów

Lekkomyślność, a nie zły sprzęt

Czy skoki spadochronowe są sportem niebezpiecznym? Nasz rozmówca uważa, że wypadki wynikają jedynie z lekkomyślności i błędów ludzkich, a nie sprzętu. Dodaje, że dla większości osób, które nie skaczą, wydaje się to niebezpieczne, ale to tylko pozory.

- Trudno znaleźć drugi sport, gdzie mamy szansę przesiąść się z jednego sprzętu na drugi. Mamy spadochron zapasowy i to jest duża zaleta. Jadąc na przykład na nartach, gdy coś się wydarzy, nie mamy szansy na alternatywę. Jeśli dbamy o sprzęt i mamy dobrą koncentrację, jest to bezpieczny sport - podkreśla Tomek.

Zapytaliśmy również, czy skoki spadochronowe są drogim sportem. Okazuje się, że dla kogoś, kto nie jest profesjonalistą, nie są to wielkie kwoty.

- Każdy sport uprawiany na dłuższą metę jest drogi. Gdy jeździmy rekreacyjnie na nartach lub rowerze, koszty nie są duże. Ale jeśli zaczynamy robić to profesjonalnie, wszystko się zmienia. Pojedynczy bilet na skok kosztuj ok. 100 zł. Można sobie pozwolić na 2-3 skoki jeżeli ktoś normalnie pracuje. Dla nas nie jest to najtańsza rzecz, ale osiągalna - tłumaczy skoczek.

Coraz większe zainteresowanie

By skoczyć należy zapisać się na kurs spadochroniarski. Zaczyna się od teorii, a później zaczynamy szkolenie z procedur praktycznych. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, zaczynają się pierwsze skoki. Najpierw z dwoma instruktorami. Po kilku wspólnych skokach, gdy zaliczy się wymagane elementy do egzaminu, można zostać samodzielnym skoczkiem.

Fot.flieclub.pl

Skok odbywa się z kilku samolotów, w zależności od ilości skoczków w grupie. Sędziowie pilnie obserwują skok, a dwie kamery rejestrują całe wydarzenie. Chodzi o to, by podczas tworzenia figury złapać się rękoma za części kombinezonu. Rekord jest uznany tylko wtedy gdy „figura" jest zamknięta

Pierwszy skok to pełna koncentracja. Nie było szału, ale doświadczenie okazało się w miarę pozytywne

Wszystko jednak zależy od predyspozycji psychicznych i fizycznych.Rzeczkowski potwierdza, że jest coraz więcej stref spadochronowych w Polsce, gdzie można zacząć swoją przygodę ze skokami. Gdy zaczynał kilkanaście lat temu, tych miejsc było zaledwie kilka. Każde średnie i większe miasto ma swoją sekcję spadochronową. Jeśli ktoś jest zainteresowany skokiem, może spróbować swoich sił np. w Warszawie lub Białymstoku.- Ludzie, którzy spróbowali skoków, chcą robić to dalej. Ten sport rośnie w naszym kraju. Tysiące spadochroniarzy czynnie uprawia ten sport. Są też tunele aerodynamiczne, gdzie można pewne elementy spadochroniarskie przećwiczyć. Jesteśmy coraz lepsi i zauważalni na całym świecie - wyjaśnia.

Strach przed rutyną

Po tysiącach skoków, Tomek przyznaje, że bał się rutyny, ponieważ ona najczęściej niesie za sobą ryzyko popełnienia błędu.

- Wciąż sprawdzam swój sprzęt oraz moich kolegów, by upewnić się, że wszystko jest w porządku. Ważne jest też to z kim się skacze, osoby te muszą być odpowiedzialne, gdyż nie wszystko zależy tylko i wyłącznie od nas. Chociażby podczas rekordu, gdzie wykonuje go sto osób. Każdy ma inny charakter i temperament, trzeba dyscypliny i wsłuchiwania się w polecenia - tłumaczy Rzeczkowski.

Maciej Maciejuk

eprasa.pl f14b552b64

Nastolatek spod Łukowa współpracuje z Cartoon Network

Tysiące osób spędza czas przy grach stworzonych przez nastolatka

POW. ŁUKOWSKI: 14-letni Bartek Lenk od prawie dwóch lat tworzy trójwymiarowe gry komputerowe, nagrywa filmiki i jest ambasadorem kanału telewizyjnego dla dzieci Cartoon Network.

Bartek mieszka w Krzywdzie, w powiecie łukowskim. Jest uczniem ósmej klasy tamtejszej szkoły podstawowej. Mówi o sobie, że jest graczem komputerowym od najmłodszych lat.

- Już dawno narodziło się we mnie marzenie o stworzeniu własnej gry. Od kilku lat stopniowo uczyłem się programować, ale to raczej w formie zabawy. Udało mi się opanować podstawy języka HTML oraz C#, a także nauczyć podstaw programów, takich jak: Unity3D, Clickteam Fusion, czy Microsoft Visual Basic. Od około dwóch lat uczę się języka programowania Lua, którego używam do tworzenia gier w programie Roblox Studio i opanowałem go na poziomie bardzo dobrym – opowiada młody informatyk.

Sam się dokształca

Jego pasja wymaga dużej samodzielności i wytrwałości w poszukiwaniu informacji o tworzeniu gier.

- Swoją wiedzę zgłębiam głównie oglądając poradniki w Internecie, ale jestem też samoukiem. Nikt z rodziny ani moich przyjaciół nie umie programować, więc z ewentualnymi problemami muszę sobie radzić sam. Niedawno nauczyłem się obsługi programu do tworzenia grafiki 3D, czyli Blender. Na pierwszy rzut oka program wydał mi się bardzo skomplikowany, lecz po kilku godzinach nauki i przeglądania zagranicznych stron internetowych udało mi się go całkiem dobrze opanować – opowiada.

Gry i kryptowaluty

Swoją pierwszą grę 3D - „Youtuber Tycoon" Bartek opublikował pod koniec wakacji 2017 r.

- To prosta gra polegająca na zdobywaniu pieniędzy i stopniowym rozbudowywaniu swojego budynku, która osiągnęła spory sukces - po półtora roku mogę poszczycić się ponad 15 tysiącami odsłon - mówi Bartek.

Najnowszą jego produkcją jest gra „Bitcoin Mining Simulator", która ujrzała światło dzienne 16 września 2018 r.

- Jej zamysł jest moim zdaniem ambitny i oryginalny. Gra polega na rozwijaniu własnej firmy, zdobywaniu tzw. kryptowalut i wzbogacaniu się. Gracz zaczyna od zera. Musi kupić pierwszą, darmową maszynę generującą przychody. Stopniowo ulepsza swoje maszyny, kupuje nowe oraz rozbudowuje siedzibę firmy, tym samym zdobywając coraz większe przychody - wyjaśnia chłopak.

Gra Bartka ponownie osiągnęła sukces, a sam pomysł na rozgrywkę spodobał się graczom. W tydzień po jej premierze w grze zarejestrowano ponad 1600 osób, a dzisiaj jest ich 3800.

Zaczęło się od ułamków

Sukcesy Bartka w dziedzinie programowania zaczęły się od zajęcia trzeciego miejsca w ogólnopolskim konkursie „Kreatywnie o ułamkach". Wygrał w nim nagrodę w wysokości 3 tys. zł dla szkoły.

- Był to konkurs polegający na przygotowaniu pracy dotyczącej ułamków. W moim przypadku była to gra. O konkursie powiedziała mi moja nauczycielka, która zachęciła mnie do wzięcia w nim udziału. Uważam, że to ona przyczyniła się w jakimś stopniu do mojego zainteresowania dalszym tworzeniem gier – mówi Bartosz.

Kto pierwszy testuje jego gry?

- Najnowszą grę początkowo oddałem do testów mojemu przyjacielowi oraz 7-letniemu bratu ciotecznemu, którzy podzielili się ze mną swoimi spostrzeżeniami, uwagami oraz pomysłami na nowości, które mogę wprowadzić do gry. Ich opinia jest dla mnie bardzo ważna – mówi młody twórca.

Im bardziej rozbudowany jest projekt, tym więcej czasu trzeba poświęcić na stworzenie gry.

- Nad moją najnowszą grą pracowałem około miesiąc. Zdaję sobie sprawę, że jest to stosunkowo krótki okres czasu, lecz była to niesamowicie intensywna praca, pochłaniająca kilka godzin dziennie, dodatkowo ze sporym doświadczeniem, które bardzo przyspieszyło proces produkcji. Myślę, że z mniejszym nakładem pracy, stworzenie takiej gry mogłoby potrwać od miesiąca wzwyż. Dodatkowo moja praca nie kończy się na dokończeniu gry. Aktualnie, co jakiś czas publikuję różne usprawnienia oraz nowości, które wymagają ode mnie czasem nawet codziennej pracy – opowiada Bartek.

Mama podpowiada

Rodzina bardzo wspiera Bartosza w realizacji jego hobby.

- Najwięcej pomaga mi mama, która motywuje mnie do działania i często podrzuca pomysły na różne zmiany. Koledzy raczej nie interesują się programowaniem, ale reagują na to wszystko pozytywnie – mówi chłopak.

Współpraca z Cartoon Network

Tworzenie gier to nie jedyna pasja młodego mieszkańca Krzywdy. Bartek lubi także nagrywać filmy oraz robić zdjęcia, które raz na jakiś czas publikuje na Instagramie.

- Kręcić filmy zacząłem ponad trzy lata temu. Wiadomo, nie były to wybitne produkcje, lecz każdy od czegoś zaczynał. Z czasem moje filmy stawały się coraz ciekawsze i bardziej profesjonalne. Kluczowym momentem mojej „kariery" było nawiązanie współpracy ze znaną telewizją dla dzieci Cartoon Network. Dokonałem tego poprzez wygraną w konkursie filmowym Cartoon Network Vlog It. Moim najpopularniejszym dotychczas filmem jest film przedstawiający kompilację pięciu najlepszych gier na platformie Roblox. Obecnie na moim kanale YouTube o nazwie „LeneK" zgromadziłem ponad 2600 widzów i łącznie mam ponad 359 tysięcy odsłon filmów. Przedstawiam na nim filmy związane z grami, rozrywką, recenzje seriali Cartoon Network, rozmaite vlogi i relacje – wylicza Bartek.

mo

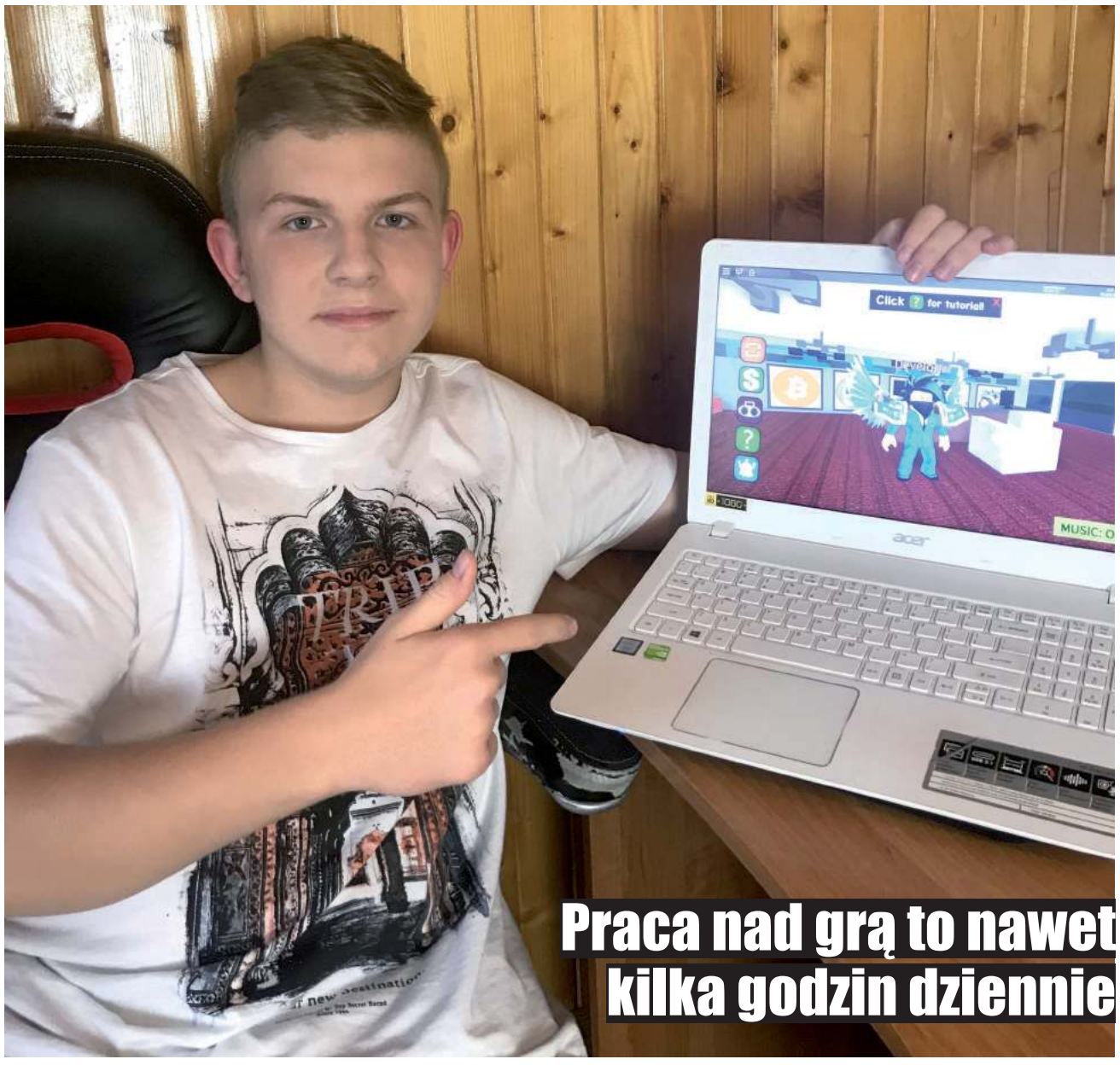

Praca nad grą to nawet kilka godzin dziennie

- Produkcja gry w pojedynkę była dla mnie nie lada wyzwaniem. Na mojej głowie było wiele zadań, takich jak: opracowanie projektu rozgrywki, programowanie systemów rozgrywki, tworzenie trójwymiarowych modeli, opracowanie projektu interfejsu. Moje gry dostępne są na internetowej platformie Roblox. Są całkowicie darmowe, lecz oferują możliwość dokonania opcjonalnych zakupów, takich jak dodatkowa ilość wirtualnych pieniędzy, czy rozmaite bonusy - mówi Bartosz Lenk

Gry testuje na kolegach i krewnych

Bartek współpracuje ze znaną telewizją dla dzieci Cartoon Network. Oficjalnym ambasadorem tej stacji telewizyjnej został ponad rok temu

eprasa.pl f14b552b64

Zabytkowy fotel zamiast rzeźbionych nóg, miał zwykłe sztachety

Piękne rzeczy wybierają sob

Fot.Marek Pietrzela

Przez długi czas oleodruki traktowane były jako kicz, przestały być popularne. - W nowych nie ma jednak ducha, który był w starych omodlonych, czczonych– zauważa kolekcjonerka. I podkreśla, że warte niegdyś 30 zł obrazy, dziś można sprzedać za dziesięciokrotnie wyższą sumę

Fot.Marek Pietrzela

Trójręka ikona Matki Bożej urozmaica kolekcję bialczanki

Pewna kolekcjonerka kilkakrotnie zamierzała sprzedać portret, ale zawsze coś stawało na przeszkodzie. A to obraz spadł ze ściany i częściowo zniszczony wymagał konserwacji, a to kolekcjonerka zapominała go w ostatniej chwili zabrać do kupca.

Znana bialska antykwariuszka Danuta Dunajko-Andrzejuk jest przekonana, że stare przedmioty - eksponaty, mają siłę przyciągania ludzi, wywierania na nich wpływu. Szczególnie lubi liczącą ponad 500 obrazów kolekcję obrazów religijnych, wśród których dominują XIX-wieczne oleodruki, w tym wiele przedstawia Matkę Boską z Dzieciątkiem.

- Według ludowych wierzeń, w noc wigilijną zwierzęta mówią ludzkim głosem. Jestem pewna, że stare, zabytkowe przedmioty nieustannie do nas przemawiają – zauważa właścicielka Galerii Staroświeckiej.

Opowiada o zdumiewających przykładach, zarówno tych, które sama dostrzegła, jak i opowiedzianych przez innych antykwariuszy.

- Te przygody i rozmowy doprowadziły nas do wniosku, że niektóre przedmioty po prostu chciały być z nami... - wyjawia.

Ostatni fotel sapieżyński na Podlasiu

Pani Danuta wspomina dawną przygodę, kiedy udało jej się uratować przed zniszczeniem oryginalny antyk:

- Pracowałam jeszcze wtedy w szkole. Z córką wracałyśmy samochodem z Kodnia. Tuż za zakrętem pojawił się malutki domek o spłowiałym różowym kolorze, posesja była nieogrodzona. Kiedy zatrzymałyśmy się obok, wyszła staruszka, która sama tam mieszkała. Pod domem leżał wywrócony fotel z resztką lamperii. Poszłyśmy zapytać, czy właściciel nie sprzeda nam tego sprzętu. Sympatyczna babusia powiedziała:

- Kociu, sprzedam wam. Chciałam go porąbać, bo nie mam już węgla, a w domu zimno... Dajcie parę złotych na opał – zaproponowała.

Kupiłyśmy fotel - piękny, barokowy, XVII-wieczny. Zamiast tylnych nóg miał przybite prymitywne sztachety, bo nie przystawał poprzedniej właścicielce do ściany. Ta piękna ruina niewątpliwie pochodziła z sapieżyńskiego pałacu. Dotarłyśmy dosłownie za pięć dwunasta i dałyśmy fotelowi drugie życie. Białoruski specjalista dorzeźbił nam brakujące nóżki – wspomina bialska kolekcjonerka.

Krążące talerze

Antykwariuszka opowiada o szczodrym oficerze rosyjskim z armii carskiej. Nazywał się Proczakowskij. Zbiegł po rewolucji 1917 r. do Białej Podlaskiej. Przyjął go do swego dawniej pięknego, drewnianego domu generał Andrzej Mewius, który zamieszkiwał przy bialskiej ul. Witoroskiej. Później porucznik Proczakowskij pracował w elektrowni.

- Był przyjacielem mego ojca. Postanowił podarować mi fajansowe, angielskie talerze wyprodukowane w latach 1824-1828. Kiedy poszłam z ojcem odwiedzić porucznika Proczakowskiego, okazało się, że przybywająca tam gosposia zdążyła nieco wcześniej, bez wiedzy właściciela, wynieść te talerze – wspomina Danuta Dunajko-Andrzejuk.

Dodaje, że minęło ponad 20 lat, a nagle w progu jej galerii stanęła ta sama kobieta, dawna gosposia.

- Zaproponowała, że sprzeda talerze. Okazało się, że to te same, które miały być mi podarowane! Kupiłam. Wróciły do mnie, jak już dawno chciał porucznik. Kilka razy doświadczyłam dziwnego przekonania, że przedmiot wybiera sobie właściciela...

Upragniony kuferek

- Podczas pobytu w Gdańsku oglądałam kufry magnackie z pięknie wykutymi kwiatami. Marzyłam, aby taki piękny znaleźć u nas na Podlasiu i kupić. Kiedy wróciłam do Białej, po tygodniu dzwoni miejscowy kolekcjoner, że ma do sprzedania bardzo ładny, kobiecy kuferek trumienny, także obijany metalem. Bardzo mi się podobały okucia. Marzenia się spełniają, kiedy się tego bardzo chce – wyjawia bialska antykwariuszka.

Uratowany unicki obraz

W XIX w. w miejscowości pod Białą Podlaską, gdzie szczególnie prześladowano unitów, zamożny kowal postanowił wywieźć i ukryć religijny obraz. Przewiózł go do swego drewnianego domu w Białej Podlaskiej i schował, aby nie trafił w ręce Rosjan. Niedawno pani Danuta, właśnie przypadkowo uratowała tę ikonę.

- Poproszono mnie, abym z tego starego domu kupiła kufer. W środku były brudne, zniszczone gazety. Zupełnie nie zdawałam sobie sprawy, co kryje się na dnie nabytego sprzętu. Zdumiało mnie, gdy pod gazetami natrafiłam na zwinięty rulonik płótna. Rozwinęłam niespodziankę. Okazało się, że był to XVIII-wieczny obraz Matki Boskiej Karmiącej. Namalował go jakiś prowincjonalny artysta, który był bardzo zdolny – cieszy się bialczanka.

Gosposia zdążyła wynieść talerze, które miałam dostać. Ale po latach do mnie wróciły

- Dlaczego ten obraz trafił do mnie? Myślę, że gdyby kufer kupił ktoś inny, pewnie by rulonik potraktował jako odpad i wyrzucił razem z gazetami na śmieci. Teraz obraz wymaga konserwacji, czym niebawem się zajmę – zapowiada nasza rozmówczyni.

Oleodruki z tamtej epoki

Przez wiele lat pani Danuta Dunajko-Andrzejuk kupowała na jarmarkach, targach staroci i bezpośrednio w domach stare oleodruki, czyli odbitki na płótnie lub papierze, które naśladowały obraz olejny. Były popularne w XIX wieku i na początku XX w. Bialska kolekcjonerka zgromadziła ich około 500 w całej kolekcji, w tym około 100 nadających się na wystawy. Ekspozycję swoich oleodruków zaprezentowała w Domu Kultury w Mińsku Mazowieckim oraz w skansenie w Roskoszy.

- Zbierałam je nie dla pieniędzy, a z miłości do tych obrazów. Kiedy pokazałam obrazy na wystawie, poruszeni widzowie mówili mi, że jadą do matki prosić, aby nie wyrzuciła lub nie spaliła swoich starych oleodruków, które zyskały na wartości (ich średnie ceny wzrosły z 30 zł do 300 zł...) - ujawnia antykwariuszka.

Przez długi czas obrazy traktowane jako kicz, przestały być popularne. W ich miejsce weszły drukowane w nowoczesnych technikach.

- W nowych nie ma jednak ducha, który był w starych omodlonych oleodrukach, czczonych jak obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej, Matki Boskiej Kodeńskiej, czy Matki Boskiej Leśniańskiej – zauważa kolekcjonerka.

- Właśnie mam w kolekcji obraz kodeński, który pochodzi z całkowicie spalonego domu. Ma osmalone ramy, jednak cały ocalał. Te obrazy w domach chłopskich miały chronić rodzinę przed każdą niepomyślnością, przed chorobami, brakiem urodzaju, przed śmiercią i ogniem, kiedyś podczas burz były wystawiane w oknach. Cieszę się, że uratowałam setki przedmiotów przed zupełnym zniszczeniem. Mają w sobie pozytywną energię, która mi służy – wyjawia kolekcjonerka.

Trójręka „napisana" pod Brześciem

W dużej kolekcji obrazów religijnych Danuta Dunajko-Andrzejuk posiada też prawosławne. Nietypowym okazem jest ikona Bogarodzicy Trojeruczyca, czyli Trójręka.Ten obraz został namalowany na desce sosnowej przez amatora zwanego pod Brześciem bogorysownikiem.

Według legendy, pierwsza taka ikona została namalowana na terenach dzisiejszej Syrii. Szczególnie lubił ją święty Jan z Damaszku, wybitny teolog i filozof chrześcijański żyjący w VIII wieku. Wtedy jednak cesarz Bizancjum zabronił oddawania czci ikonom. W ukryciu teolog modlił się przed ikoną. Kiedy cesarzowi Leonowi III Izauryjczykowi doniesiono o postępowaniu Jana, polecił pojmać filozofa i i publicznie odciąć mu rękę. Oddał mu część kończyny dopiero po gorących prośbach poszkodowanego. Jan powrócił jednak do ukrytej ikony i gorliwie modlił się o uzdrowienie. Wkrótce Matka Boża spełniła jego prośbę. Świętemu odrosła ręka. Wdzięczny św. Jan miał wykonać ze srebra trzecią rękę i umieścić na ikonie.

Oryginalna ikona Matka Boża „Trójręka" znajduje się w serbskim monasterze Chilendarskim na Świętej Górze Athos. Jej kopie szczególnie znane są w Rosji i Serbii.

Powracające grafiki

Kolekcjonerka opowiada też o zdumiewającej wędrówce grafik:

- Kiedy przebywałam w Szwecji, kupiłam dwie francuskie grafiki przedstawiające zabawę, podczas której zrujnowani rewolucją 1789-1795 r. arystokraci zalecali się do bogatych panien. Grafiki pochodziły z początku XIX wieku. Gdy pewnego razu moją gale-

Fot.Marek Pietrzela

Barbara Chwesiuk
bialska bizneswomen, współwłaścicielka pałacu w Cieleśnicy

Ekscytujące polowanie na targach

Podobnie jak pani Danuta, też fantastycznie uwielbiam starocia i stare rzemiosło. Wiem, jakie podekscytowanie niesie „polowanie", gdy na targach chce się upolować nietypowy eksponat. Tego typu zajęcia mogą dostarczać emocje. Cenimy sobie, że córka pani Dunajko-Andrzejuk odrestaurowała nam kilka pięknych mebli, które cieszą oczy gości

eprasa.pl f14b552b64

ie właścicieli

Fot.Marek Pietrzela

Upragniony kuferek z marzeń kolekcjonerki stał się jej własnością

Fot.Marek Pietrzela

Bożenna Pawlina-Maksymiuk
prezes Nadbużańskiego Uniwersytetu Ludowego

Zaraża miłością do antyków

Pani Danuta Dunajko-Andrzejuk jest kobietą z pasją, poświęciła wiele lat przepięknym przedmiotom, które mogły uzyskać drugie życie. Dawno temu, gdy z dziećmi szłam na działki, zdumiał mnie widok kobiety, która czyściła stare kufry. A to ona nauczyła mnie później jak mogą być przyjemne stare meble, jak ważne i piękne są przedmioty z innej epoki. Z mężem zaczęliśmy cenić też starocia. Pani Danuta zaraziła nas tą miłością do antyków, drewna i starych obrazów

Fot.Marek Pietrzela

Danuta Dunajko-Andrzejuk szczególnie ceni sobie piękny, barokowy fotel z Kodnia. Uratowała go przed porąbaniem na opał

Pod gazetami natrafiłam na zwinięty rulonik płótna. Był to XVIII-wieczny obraz Matki Boskiej Karmiącej

rię odwiedził Francuz, zakupił te grafiki i zawiózł je do Francji, do kraju, w którym powstały.

Obraz nie chce odejść

Przed laty panią Danutę zaciekawiły zwierzenia antykwariuszki z Krakowa, która na łamach pisma „Weranda" opisywała swoje wrażenia przy oglądaniu posiadanego portretu starszego mężczyzny. Namalowana na obrazie postać oglądana pod innym kątem traciła brodę i wyraźnie młodniała.

Krakowianka kilkakrotnie zamierzała sprzedać ten portret, kiedy pojawiała się mizeria finansowa. Zawsze jednak odstępowała od tego zamiaru. Coś stawało temu na przeszkodzie. A to obraz spadł ze ściany i częściowo zniszczony wymagał konserwacji, a to kolekcjonerka zapominała go w ostatniej chwili zabrać do kupca, a następnie zmieniła zamiary. Napisała, że wie, iż obraz chce dotrwać z nią aż do później starości.

- Dawne przedmioty mają silną moc oddziaływania swoim pięknem. Widać to po zachowaniu klientów, którzy zarzekają się, że w galerii kupują tylko jeden przedmiot i nie zamierzają niczego zbierać. Kiedy jednak przyjrzą się nabytkowi w domu, dochodzą do wniosku, że staroć jest jednak piękny i przychodzą po następne antyki lub bibeloty – mówi bialczanka.

Marek Pietrzela

Szczeniaki z Huty Dąbrowy zagrały w filmie

Szczenięta pani Izy z Huty Dąbrowy świetnie poradziły sobie na planie filmowym w Warszawie

POWIAT ŁUKOWSKI

Szóstka psich małolatów trafiła z wiejskiego podwórka na plan filmowy w stolicy. Zagrały, zachwyciły reżysera i aktorów i... znalazły nowe domy.

Wszystko zaczęło się od tego, że suczka pani Izy z Huty Dąbrowy w gminie Krzywda urodziła sześć szczeniąt. Trzy suczki i trzy pieski. Maluchy były urocze, ale trzeba było myśleć o nowych domach dla nich.

„Kariera" filmowa

W międzyczasie pani Iza dowiedziała się od znajomej, że poszukiwane są szczeniaki do filmu.

- Szukali całego miotu i to niekoniecznie rasowych psów, czyli takich jak moje. Trzeba było wysłać zdjęcie miotu i pojedynczych psiaków. Wysłałam kilka fotek. Dowiedziałam się, że zgłoszono także inne mioty i mam czekać na odpowiedź. Wkrótce dostałam wiadomość, że reżyser wybrał nasze szczeniaki – opowiada pani Iza.

Znalazły domy

Po maluchy przyjechała do Huty Dąbrowy behawiorystka – specjalistka od zachowania zwierząt, która pracuje ze zwierzakami na planach filmowych i opiekuje się nimi.

- Zabrała nasze szczeniaki w transporterkach. Pojechały w wielki świat. Miały do nas wrócić, ale po pracy na planie filmowym okazało się, że zdobyły serca ludzi i znaleźli się chętni do ich adopcji – mówi pani Iza.

Dwa szczeniaki adoptowali pracownicy ekipy filmowej, dwa poleciały z nowymi właścicielami do Londynu, a dwa zamieszkały u innych osób w Warszawie. Wszystkie znalazły nowe domy.

Reżyser, aktorzy, obsługa planu mówili, że szczeniaczki były świetnie zsocjalizowane, kochające ludzi, wesołe i dzięki temu bardzo dobrze „zagrały" swoje role. Z drugiej strony także ekipa filmowa pod okiem behawiorystki stworzyła maluchom doskonałe, przyjazne warunki do „pracy".

Alanowi, synowi pani Izy, żal było rozstawiać się z maluchami, ale cieszy się, że teraz każdy z nich ma nową rodzinkę

Rola w komedii

Niestety nie znamy jeszcze tytułu filmu, w którym wystąpiły szczenięta z Huty.

- Nie mogę zdradzić jaki to będzie film, bo to tajemnica, zdjęcia jeszcze trwają. Ale mogę powiedzieć, że będzie to komedia ze słynnymi aktorami, znanymi m.in. z filmu „O mnie się nie martw". Szczeniaki brały udział w scenach rodzinnych, były w domu, na kolanach u aktorów, biegały. Film pojawi się w kinach w przyszłym roku. Kiedy tylko poznam datę premiery, na pewno poinformuję Czytelników Wspólnoty – obiecuje pani Iza.

mo

eprasa.pl f14b552b64

Przygotuj z nami pr

Przepisami z Czytelnikami Wspólnoty podzieliła się Agnieszka Zając z Komarówki Podlaskiej

Sałatka z żurawiną

Składniki:
1 podwójna pierś z kurczaka
10 dag słonecznika
10 dag żurawiny
1 op. selera naciowego

Sposób przygotowania:
Pierś z kurczaka pokroić, przyprawić i usmażyć. Słonecznik uprażyć. Żurawinę sparzyć. Seler pokroić i zblanszować 3 minuty w osolonej wodzie. Kiedy ostygnie, zmieszać. Dodać majonez oraz ewentualnie jogurt naturalny.

Sałatka z marchewką

Składniki:
6 marchewek
5 jajek
4 cebule
Marchew ugotować i pokroić w kostkę. Jajka ugotować i też pokroić w kostkę. Cebulę także w kostkę i gotujemy ją w zalewie 8 minut. Ostudzoną odcedzić i wymieszać z marchwią i jajkami oraz majonezem.

Zalewa:
1 szklanka wody
1/3 szklanki octu
3 łyż. cukru
1 łyż. soli
liść laurowy
ziele angielskie
Zalewę zagotować i dodać cebulę.

Sałatka indyjska

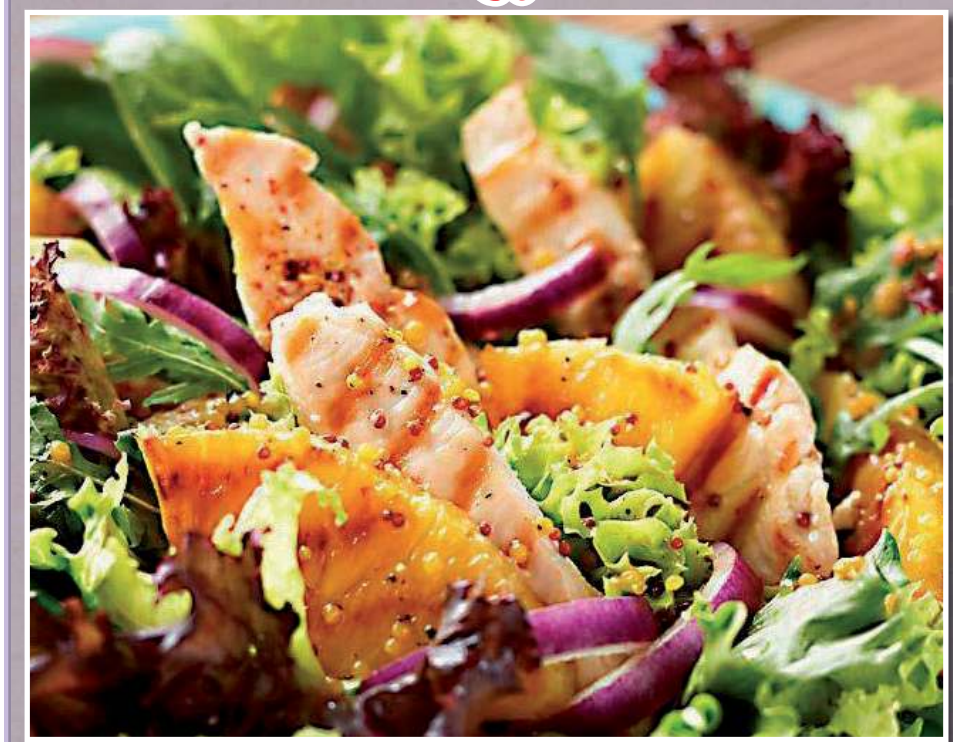

Układamy w warstwy:
- sałata lodowa - ułożyć na spodzie, porwać w grubsze kawałki
- pierś z kurczaka - pokroić w kostkę i usmażyć z przyprawą carry
- ananas z puszki - pokroić w kostkę
- 4-5 jaj - pokroić w ćwiartki
- czerwona cebula
- 2 duże pomidory - pokroić w ćwiartki lub ósemki
*- **sos:** śmietana, majonez, carry*
- sezam - uprażyć na suchej patelni

Sałatka z filetem i orzechami

Składniki:
1 filet - ugotować i usmażyć, pokroić w kostkę
3-4 marchewki, ugotować pokroić w kostkę
1 kukurydza
1 puszka białej fasoli
1 duży słoik pieczarek, pokroić w kostkę
20-25 dag orzechów włoskich - posiekać i uprażyć

Sposób przygotowania:
Wszystkie składniki wymieszać z majonezem, dodać sól, pieprz i cukier.
Sałatka z paluszkami krabowymi
Składniki i sposób przygotowania:
makaron ryżowy - ugotować
kukurydza
paluszki krabowe - podsmażyć lekko na oleju
słonecznik - uprażyć na patelni
przyprawa tzatziki do smaku
majonez

eprasa.pl f14b552b64

zysmaki sylwestrowe

Kurczak w owocowej galarecie

Składniki:
2 połówki piersi lub ok. 35 dag piersi z indyka
3 szklanki buliony drobiowego
szczypta szałwi
torebka ekspresowej herbatki miętowej
dowolne owoce
opakowanie galaretki pomarańczowej

Sposób przygotowań:
Mięso ugotować w takiej ilości bulionu, by było przykryte. Na początku gotowania dodać herbatę miętową i szałwię, gdy mięso się ugotuje, przyrządzić galaretkę i odsączyć owoce. Miękkie mięso wyjąć z wywaru, wystudzić i pokroić w niezbyt grube plastry. Ułożyć je na półmisku, udekorować dowolnie pokrojonymi owocami, zalać uważnie wystudzoną galaretką i wstawić do lodówki do zastygnięcia.

Chrupiące skrzydełka

Składniki:
0,5 kg skrzydełek
10 dag mąki
0,5 łyż, pieprzu
1 łyż. chili
1,5 łyż. słodkiej papryki
0,5 łyż. curry
3 łyż. czosnku granulowanego
1 czubata łyż. soli
1 czubata łyżeczka vegety

Sposób przygotowania:
Skrzydełka maczać w cieście naleśnikowym, obtaczać w panierce, smażyć na gorącym oleju.

Mufinki

Składniki:
2 szklanki mąki
2/3 szklanki cukru
2 łyżeczki proszku do pieczenia
2 szklanki mleka
3/4 szklanki oleju
3 jajka
cukier waniliowy

Sposób przygotowania:
Składniki wymieszać, nałożyć do foremek, piec w 180 stopniach do uzyskania złocistego koloru.

Łabędzi puch

Składniki:
Biszkopt:
6 jaj
1 szklanka cukru
1 szklanka mąki
2 łyżki mąki ziemniaczanej
2 łyżki zimnej wody
2 płaskie łyżeczki proszku do pieczenia
Upiec i podzielić na dwie części.
Masa:
2 czerstwe bułeczki kajzerki
2 szklanki mleka - zalać bułeczki aż zmiękną
1 szklanka mleka
1/2 szklanki cukru
Mleko z cukrem zagotować, dodać bułkę z mlekiem.

Sposób przygotowania:
Biszkopt upiec i podzielić na pół. Posmarować dżemem z czarnej porzeczki. Wyłożyć 2/3 masy, przykryć biszkoptem. Reszta masy obsmarować boki i wierzch. Posypać posypką.
Posypka: *2 płaskie łyżki masła rozpuścić na patelni i dodać 1/2 szklanki cukru i 10 dag wiórek kokosowych - lekko rozsmażyć, nie spalić.*

Rogaliki marchewkowe

Składniki:
200 g marchewki (starte na najdrobniejszych oczkach)
250 g masła
2 szklanki mąki pszennej
3 łyż. cukru pudru
marmolada lub dżem

Sposób przygotowania:
Zimne masło siekamy z mąką, dodajemy cukier puder i marchewkę. Zagnieść ciasto i podsypać mąką. Ciasto owinąć folią i wstawić do lodówki na 30 minut. Rogaliki piec na złoto ok. 40 minut w 180 stopniach.

Ciasto z migdałami

Składniki:
Ciasto:
2 1/2 szklanki mąki
30 dag masła śmietankowego
1 łyż. proszku do pieczenia
3 żółtka
Z podanych składników zagnieść ciasto i podzielić na 3 części. 3/4 szklanki cukru
Beza:
2 cukry waniliowe
3 białka
Białka ubić z cukrem na parze.

Krem:
30 dag masła śmietankowego
1 puszka mleka skondensowanego
Masło utrzeć z mlekiem.
Każdy surowy placek posmarować bezą i piec 20-30 minut. Kremem posmarować placki oraz wierzch ciasta i posypać obficie płatkami migdałowymi wierzch (migdały najlepiej podprażyć).

eprasa.pl f14b552b64

Rodzina Gajoszów z Polski i Brazylii spotkała się po 90 latach

Brazylijczyk odnalazł rodzinę pod Łęczną

Marcel porządkował wiadomości mailowe. Jedna z nich w języku portugalskim okazała się na tyle rewelacyjna, że natychmiast wyskoczył z pokoju budzić ojca - Tato czy my mamy rodzinę w Brazylii?!

Był rok 1927, kiedy Józef Gajosz ze wsi Ostrówek z rodziną przemierzył ocean, by w dalekiej Brazylii szukać szansy na lepsze życie. 90 lat później jego wnuk odnalazł w powiecie łęczyńskim krewnych, z którymi kontakt urwał się dziesiątki lat temu.

Rodzinie Józefa udało się szczęśliwie przetrwać 40-dniowy rejs statkiem, kiedy jednak dotarli do nowej ojczyzny, okazało się, że wszystkie opowieści o dobrach, które tu ich czekają dalekie są od prawdy. Dostali od brazylijskiego rządu kawałek lasu w stanie Rio Grande do Sul, siekierę, jedną na trzech mężczyzn, i dalej musieli radzić sobie sami. - Uczyli się od ptaków i zwierząt tego, co w lesie nadaje się do jedzenia, tak tam było dobrze - opowiada jego historię mieszkająca w Łęcznej Urszula Dudek z domu Gajosz, wnuczka brata Józefa. - Oszukano ich, a pieniędzy na powrót nie było - mówi z żalem.

Serce mu pękło z tęsknoty za Polską

Jej dziadek Jan prowadził z bratem korespondencję, jednak ta nie przetrwała do dzisiaj, nie wiadomo co się stało z listami z Brazylii – opowiada pani Urszula. - Józef nie cieszył się długo obczyzną, zmarł w rok po przybyciu do Ameryki Południowej. Serce mu pękło z tęsknoty za Polską – mówi pani Urszula. Żona Józefa, Marcela, została sama z trójką dzieci. To ona, a później Mieczysław przechowywali listy z Polski.

Mijały lata...

Syn Gajoszów miał zaledwie cztery lata kiedy opuścił Polskę, nie zapomniał jednak języka. Później nauczył swojego syna Sergio mówić w języku przodków mimo, że posługiwanie się nim, i w ogóle jakimkolwiek innym niż urzędowy portugalski, stało się w Brazylii zakazane. Mijały lata, dwie gałęzie rodu Gajoszów, ta w Polsce i ta w Brazylii, żyły osobnym życiem nic już prawie o sobie nie wiedząc. Po śmierci ojca, jedynego łącznika z Polską, Sergio podjął próbę odnalezienia rozdzielonej niemal wiek temu rodziny.

W dobie Internetu

Cztery lata temu Sergio Gajosz wpisał w wyszukiwarce Facebooka imię i nazwisko swojej babki Marceli Gajosz, wyświetlił mu się profil Marcela Gajosza z Polski. – Marcel to syn mojego brata – wyjaśnia pani Urszula - mieszka tutaj w Ciechankach. Sergio napisał do niego wiadomość, niestety tekst był w języku portugalskim, bo wnuk Józefa z trudnością pisze po polsku. List trafił do spamu... Niemal rok później Marcel porządkując wiadomości postanowił przyjrzeć się mu bliżej. - Jego treść okazała się na tyle rewelacyjna, że natychmiast wyskoczył z pokoju budzić ojca – relacjonuje pani Urszula. - Tato czy my mamy rodzinę w Brazylii?! – wołał. Usłyszał jednak: Daj mi spokój, godzina pierwsza w nocy, a ty mi głowę zawracasz. Następnego dnia pytał na nowo: Tato, kto to jest? – Nie wiem – mówił ojciec - słyszałem, że brat dziadka po pierwszej wojnie światowej wyjechał z rodziną do Brazylii, bo tutaj była straszna bieda. Ale czy oni żyją czy nie, nie wiadomo. Rodzina postanowiła udać się do córki Jana, dziś już 88-letniej Celiny, ona potwierdziła, że rzeczywiście tak było.

Kupił bilet do Polski

Przez kilka lat trwały konwersacje na Messengerze. - Z Sergiem rozmawiał Marcel, mój brat i bratowa – tłumaczy pani Urszula. - Kiedy powiedział, że chce przyjechać do Polski to wydawało się nam to niemożliwe, nierealne. A kiedy napisał, że już kupił bilet to wszyscy byliśmy w szoku. - Sergio mówi starą polszczyzną. Jak przyjechał do Polski to nie mogliśmy się powstrzymać od śmiechu, jakby Kargula i Pawlaka słuchał – dopowiada Tomasz, mąż Urszuli.

Przyleciał w sierpniu

Bał się lecieć samolotem, nie znał dobrze języka, zastanawiał się czy, aby na pewno ktoś będzie na niego czekał na lotnisku. Przezwyciężył jednak te lęki i poleciał do ludzi, których znał tylko z Internetu. - Na Okęciu czekała na niego rodzina z transparentami – opowiada wzruszona pani Urszula. „Jak zobaczyłem ich trzych to ogromnie się ucieszyłem, do końca życia będę pamiętał powitanie tej rodziny" – mówi pani Urszula przytaczając sposób mówienia Sergia. - Przyjechali do Ciechanek, gdzie mieszka mój brat – kontynuuje. - Zastanawialiśmy się czym go powitamy? Chlebem i solą? Może nie ma pojęcia co to za zwyczaj? Wzięliśmy flagę Polski, czarny marker i pojechaliśmy. To były niesamowicie wzruszające chwile i widać było, że Sergio jest szczęśliwy.

Sergio odwiedził wszystkich w rodzinie

- Z mężem i córką Gabrysią zastanawialiśmy się, co mu u nas pokazać? Zabraliśmy go do Zamościa, do Lublina na Majdanek, a także nad nasze jeziora. Pojechaliśmy do brata do Płocka, który od tych kilku lat utrzymuje z nim kontakt internetowy. Po drodze zajrzeliśmy do Warszawy, zwiedziliśmy Stare Miasto i Wilanów. Sergio prawie nie zna historii Polski, płakał w Warszawie, nie wiedział jak straszny był los Polaków w czasie II wojny światowej. Z najstarszą siostrą zwiedził Kraków, był także w Częstochowie. Kiedy pytaliśmy go czy nie jest zmęczony tym maratonem, powiadał, że chce tu zobaczyć jak najwięcej. Polska bardzo mu się spodobała, podziwiał nasze drogi, dziwił się, że są takie ładne i proste, „bez dołów i górów", i że nie ma dziur.

Fot.Archiwum rodziny Gajoszów

Pierwszy dzień w Polsce. Sergio (drugi od prawej strony) z polską rodziną w Ciechankach. Dostał od rodziny Urszuli Gajosz flagę i marker, by zapisywać na niej każdego członka rodziny, którego tu pozna

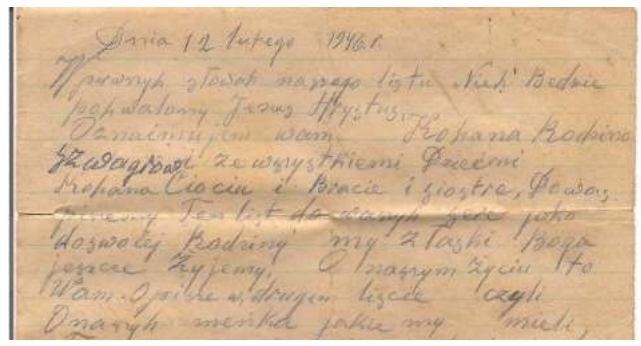

Fot.Archiwum rodziny Gajoszów

List Jana do rodziny w Brazylii

Język polski, który poznał Sergio dziś brzmi archaicznie: „Ja już się nie martwię, że mata źle, bo ja wim, że mata dobry dom, każdy ma dach nad głową, ma robotę, ma co jeść"

Fot.Archiwum rodziny Gajoszów

Dokument wydany 14 czerwca 1927 r. w urzędzie gminy w Brzezinach stwierdza, że rodzina „jest nieposzlakowana i dobrych obyczajów", że „konstytucję i ustawy swego państwa respektuje" oraz, że „nie utrzymuje się z włóczęgostwa i żebraniny". Do dokumentu dołączona jest fotografia Józefa Gajosza, żony Marceli i dzieci

Radzono mu, żeby zabrał do Polski dwa żołądki

- Wszystko go tu interesowało, wszystkiego tu próbował, zwłaszcza typowo polskich potraw, których nie znał, a był to: bigos, sałatka jarzynowa, kotlety mielone, placki ziemniaczane, placek drożdżowy i wiele innych – wymienia pani Urszula. – Mówił, że nigdy tak dużo nie zjadł i nie wypił jak w Polsce. Kiedy się spotkaliśmy zaproponowałem, że walniemy sobie po kielichu „na jedną nóżkę" – opowiadał pan Tomasz – Sergio był zdziwiony, nie znał tego toastu, ale najbardziej podobało mu się nasze „na zdrowie". Dostaliśmy od niego tradycyjną brazylijską Cachaçę, on zaś chciał koniecznie zawieźć do domu naszą Żubrówkę. Kiedy wybierał się do Polski radzono mu, żeby zabrał ze sobą dwa żołądki, bo Polacy są bardzo gościnni. Jak nie dał rady jeść to mówił: „Już nie mam placu". - Gdyby został jeszcze miesiąc, zabralibyśmy go na wesele w rodzinie – dopowiada pan Tomasz - wtedy dopiero nie miałby „placu".

Dostał mnóstwo pamiątek

- Wyjeżdżając mówił, że jest spokojniejszy, bo zobaczył, że każdy ma tutaj swój dom, i że nie cierpi niedostatku – relacjonuje ze wzruszeniem pani Urszula. Cytując go mówi: „Ja już się nie martwię, że mata źle, bo ja wim, że mata dobry dom, każdy ma dach nad głową, ma robotę, ma co jeść". Dostał mnóstwo pamiątek: kaszę manną, bo tam nie ma, bursztyny na nalewkę, „Kuchnię Polską" i „Encyklopedię" z podstawowymi informacjami o naszym kraju. Córka Gabrysia podarowała spódnicę góralską dla Priscilli, jego córki, obie są w jednym wieku, już się poznały przez Messengera.

Jak przyjedzie

- Już po powrocie do Brazylii powiedział mi – tłumaczy pani Urszula – że nigdy nie zdarzyło mu się doświadczyć tak wielkiego uczucia żalu jakie przeżył opuszczając Polskę. Pytał brata jakby to było, gdyby zamieszał tutaj z rodziną. On się tu po prostu w Polsce zakochał. A ja mówię, widzicie, my ciągle biadolimy, że gdzieś jest lepiej. Inaczej to jest, ale lepiej na pewno nie.

Sergio chce także odnaleźć rodzinę ze strony babki. W urzędzie gminy w Puchaczowie pani Urszuli udało się ustalić jej nazwisko rodowe: Marcela Gajosz z domu Przychodaj. Druga gałąź rodziny wywodzi się z Wierzbicy. Kto wie, może i oni się odnajdą - zastanawia się pani Urszula.

Marzena Olędzka

eprasa.pl f14b552b64

W okolicach 2 tys. km, byłem dopiero w połowie drogi, a już tęskniłem za domem

Z Lubelszczyzny pieszo do Hiszpanii

Piotr wyruszył na samotną, pieszą pielgrzymkę 8 lipca

Fot.Piotr Żuk

Pielgrzym mógł liczyć na niesamowite widoki. Szczególnie podkreślał miłość do gór

Fot.Piotr Żuk

Piotrek po ponad 5 miesiącach podróży dotarł do Santiago De Compostella

BIAŁA PODLASKA: Piotr Żuk po kilkumiesięcznej podróży przez dziewięć krajów dotarł do Santiago de Compostela w Hiszpanii. Spał w namiocie, garażach, chatkach. Czasami ktoś zaprosił go do domu.

„Wspólnota" rozmawiała z Piotrkiem na początku lipca br. Wtedy miał za sobą ledwie 300 km podróży. Mężczyzna pochodzi z Kaliłowa (gmina Biała Podlaska). Pomysł o pieszej pielgrzymce do Santiago de Compostela zaczął się kształtować w momencie, gdy dostał wypowiedzenie z pracy w Warszawie. Poza tym w ubiegłym roku dwójka jego znajomych poleciała do Hiszpanii, aby pielgrzymować. To spowodowało, że zdecydował się na taką formę podróży. Udało się. Po ponad pięciu miesiącach ciężkiej, momentami wyczerpującej podróży, Piotrek osiągnął swój zamierzony cel i dotarł do Santiago de Compostela w Hiszpanii. Jak sam podkreśla, ciężko jest streścić ponad 4 tys. km w kilku zdaniach. Mogłaby wyjść z tego całkiem gruba książka.

Momenty zwątpienia

- Trudne były momenty zwątpienia, gdy byłem znudzony chodzeniem, zmienianiem miejsca. Należy podkreślić, że na samym początku przeszedłem sporo trudności fizycznych, jak na przykład kontuzje. Bardzo ciężko było w okolicach 2 tys. km, gdy okazało się, że jestem dopiero w połowie drogi, a już tęsknie za domem - opowiada Piotrek.

W takich momentach podróżnik miał w głowie słowa swojego taty, który mówił „pamiętaj, poranek będzie mądrzejszy". Piotrek kilka razy miał w głowie myśli, by przerwać podróż i wrócić do domu. Zawsze jednak decydował się „dokończyć" dzień, czyli znaleźć nocleg i położyć się spać z myślą, że następnego dnia będzie wracać do domu.

- Wtedy tuż po pobudce, automatycznie się pakowałem. Miałem już gotowe ubrania itd. Po spakowaniu wychodziłem dalej, pokonywałem kilka następnych kilometrów tak, żeby w połowie dnia przypomnieć sobie, że miałem dzisiaj wracać. I tak przez kilka dni. Tak przeszedłem m.in. Francję - tłumaczy.

Ale czasami te najcięższe chwile były najcenniejsze i najciekawsze. Piotrek uważa, że część jego problemów mogą zrozumieć tylko osoby, które chodzą po górach i właśnie w nich odnajdują spokój. Ciężko byłoby wytłumaczyć to osobie, która nigdy nie opuściła swojej własnej strefy komfortu.

Przygody z noclegiem

Podróżnik używał po drodze aplikacji couchsurfing, która w większych miastach pomogła mu w znalezienie noclegu. Dzięki temu miał kontakt z ludźmi prawie w każdym państwie, które mijał - w stolicach i mniejszych miastach.

- Czasami ludzie w wioskach okazywali się bardziej pomocni, niż w miastach. Bardzo miło wspominam noc na szczycie góry Monte Ragola w zachodnich Włoszech. Po dotarciu okazało się, że schronisko jest zamknięte, więc spałem obok, w namiocie. W nocy temperatura spadła do 6 stopni, co w połączeniu z wiatrem, sprawiło, że prawie zamarzłem - wspomina Piotrek.

Podróż była okraszona dosyć trudnymi warunkami, ale to właśnie sprawiło, że podróżnik miło ją wspomina. Kilka razy spał na wybrzeżu przy Morzu Ligurujskim czy Lazurowym Wybrzeżu. Raz Piotrkowi zdarzyło się nawet

Strefa komfortu zmieniła się do tego stopnia, że lepiej się czułem, jak nie miałem innych osób obok siebie

przenocować na statku zabawce przy placu zabaw w centrum jednego z hiszpańskich miasteczek. Dwie noce spędził również w francuskich winnicach, spał też po garażach, chatkach, ale czasem ktoś zdecydował się zaprosić go do domu. Po dotarciu na sam szlak św. Jakuba, korzystał z albergue, gdzie nocować mogą tylko pielgrzymi.

- Na szlaku postanowiłem, że zwolnię tempo. Ostatnie kilka tygodni chodziłem ok. 40 km dziennie. Poznałem tam kilka fajnych osób, z którymi dalej zacząłem podróżować ok. 20 km jak „normalny" pielgrzym. Na początku czułem niesamowite wyrzuty sumienia, że idę tak wolno i mam dużo czasu na odpoczynek. Wtedy dopiero zaczęło wychodzić zmęczenie z ostatnich kilku tygodni - opowiada pielgrzym.

Rozgrzewka, ekscytacja, kryzys

Pierwszy miesiąc podróży był swoistą rozgrzewką, wymieszaną z dużą liczbą kontuzji. Jedną z większych było zapalenie ścięgna piszczelowego w lewym kolanie w okolicach Krakowa. W kolejnym miesiącu pojawiła się pewnego rodzaju ekscytacja. Piotrek bał się wyjścia za granicę, wiedział, że dużo się zmieni. Ale pojawiły się góry, które kochał, więc zaczynał czuć się jak w domu.

- W górach mam nieograniczone zasoby energii. Nie wiem jak to się dzieje, ale w górach miałem wszystko co potrzebowałem, Austria i Słowenia były wspaniałe. Zakochałem się też w Kamnijskich Alpach, wyglądały cudownie - przypomina sobie pielgrzym.

Podczas trzeciego miesiąca podróży, Piotr znalazł się we Włoszech. To coś na co długo czekał, ale był to zdecydowanie miesiąc kryzysowy, ponieważ okazało się, że to dopiero połowa trasy, a przed nim były jeszcze kolejne dwa miesiące podróży. Według pielgrzyma podróż przypominała pracę.

- Trzeba było wstać rano i iść przez kilka godzin, aby znaleźć nocleg i odpocząć. I tak każdego dnia. Strefa komfortu zmieniła się do tego stopnia, że lepiej się czułem, jak nie miałem innych osób obok siebie - wyjaśnia.

Poznać siebie

W grudniu Piotrkowi udało się dotrzeć do wymarzonego celu. Jak sam wspomina, coś go pchało do tego, by poznać siebie, odnaleźć rozum. I dzięki tej wyprawie chyba mu się udało.

- To śmieszne, ale wtedy poczułem się tak, jakbym wyszedł zaledwie dwa tygodnie temu. Dotarliśmy do celu w kilka osób, więc wiedziałem, że zostaniemy tutaj jeszcze przez jakieś kilka dni. Nie było pośpiechu, ten dzień dla mnie był na początku zwykłym dniem marszu, dopiero następnego dnia, gdy człowiek już nie musiał maszerować, zdał sobie sprawę, że to już koniec i nie-

Fot.Piotr Żuk

Piotr po pewnym czasie zaczął podróżować z nowo poznanymi osobami

Jak właściwie udało mi się to zrobić?

Po prostu się udało. Na pewno bez strony internetowej, którą prowadziłem byłoby trudniej. Mam dużo znajomych, z którymi byłem w kontakcie, mówili mi, żebym się nie poddawał! Jednego dnia, gdzieś niedaleko szlaku francuskiego spałem w wielkim garażu, gdzie wpadłem jedną nogą do kanału z rozwodnionym wapnem, co sprawiło, że mój lewy but i lewa nogawka spodni była cała w niezidentyfikowanej mazi.

Pierwsze co wtedy zrobiłem, to zacząłem się z siebie śmiać! Następnie pomimo 7°C zdjąłem spodnie i w lodowatej wodzie z latarką na czole zrobiłem przymusowe pranie butów i spodni. To sprawiło, że w nocy marzłem, a rano nakładałem mokre spodnie i buty. Z perspektywy czasu wiem, że gdyby przydarzyło mi się to na początku mojej podróży, poddałbym się i załamał. Wtedy natomiast wiedziałem, że nie mam wyjścia i nie mogę tego zostawić, bo jak wyschnie to zrobi się z tego skorupa i będzie pozamiatane. To właśnie takie sytuacje dają motywację, gdy następnego dnia uświadamiasz sobie, że wyszedłeś cało z totalnie beznadziejnej sytuacji.

długo będzie w domu - mówi Piotrek.

Wspomina przede wszystkim góry, w których czuje się zdecydowanie lepiej niż w mieście. Na jego konto doszło kilka szczytów we Włoszech, Austrii, Słowenii i Francji. To coś, z czego jest bardzo dumny.

- W trakcie mojej wyprawy po raz pierwszy wszedłem na Rysy. To są dla mnie najlepsze doświadczenia, szczyty to objawienie, to nauka. Na szczytach doświadczyłem strachu i spokoju, prawdziwej ciszy oraz wiele, wiele innych emocji - tłumaczy.

Piotrek jest już w Polsce, wró-

Piotr przebył 4013 km przez 9 krajów

cił w piątek, 7 grudnia. Przyleciał samolotem do Krakowa, stamtąd pojechał do Warszawy, by wraz z siostrą wrócić do domu.

- Myślę, że gdyby nie studia, które czekają na mnie, spróbowałbym wracać do Polski pieszo. Ciężko powiedzieć, czy powtórzyłbym taką podróż po raz kolejny w inne miejsce. Nie wiem, czy będę potrzebował po raz kolejny takiego doświadczenia - podsumowuje Piotr.

Maciej Maciejuk

eprasa.pl f14b552b64

Burzliwa końcówka 1981 r.

Słuchacze strażackiej uczelni kontra ZOMO

W listopadzie 1981 r. słuchacze Wyższej Szkoły Oficerskiej Pożarnictwa przeciwstawili się planom przekształcenia ich uczelni w placówkę zmilitaryzowaną. Wspierał ich ks. Jerzy Popiełuszko. Strajk władze spacyfikowały m.in. desantem śmigłowcowym. Wśród strajkujących strażaków był Bogdan Kaczorkiewicz, który mieszka dziś w Lubartowie.

Msza święta w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarnictwa w listopadzie 1981 r. Przy ołtarzu ks. Jerzy Popiełuszko

Bogdan Kaczorkiewicz od lat dziewięćdziesiątych mieszka w Lubartowie. Pochodzi z Serokomli.

„Fala" u strażaków

- W szkole powstała młodzieżowa drużyna OSP. Jeździliśmy na zawody, udawało nam się wygrywać. Potem w szkole średniej w Lublinie, kiedy zbliżała się matura, pojawiło się pytanie: co robić dalej? Dowiedziałem się, że w Warszawie jest Wyższa Oficerska Szkoła Pożarnictwa. Złożyłem dokumenty. Egzaminy były ciężkie, kilkudniowe. Najpierw był sprawnościowy, potem z fizyki, matematyki i rosyjskiego - wspomina pan Bogdan. Naukę rozpoczął w 1979 r. Najpierw trafił na obóz kandydacki w Puszczy Kampinoskiej. Słuchacze byli podzieleni na kompanie i plutony, jak w wojsku. Przysługiwał im tytuł podchorążego, jak w uczelniach wojskowych. Dostali sorty mundurowe, które niektórym z nich sprawiały kłopoty. Jeżeli ktoś dostał mundur pasujący na niego, miał szczęście. Wielu słuchaczy musiało zamieniać części umundurowania z kolegami. Bogdan Kaczorkiewicz sam miał kłopoty - ale z powodu stanu umundurowania kolegów.

- W mojej kompanii było dwóch słuchaczy, którzy mieli po dwa metry wzrostu i duże stopy. Nie było dla nich butów, więc chodzili w trampkach. Ktoś dowcipny poradził im, żeby obcięli czubki. Kiedy dowódca plutonu to zobaczył, to zaczął ich prześladować. Ja się za nimi ująłem. Przełożeni wzięli się za mnie. Przeżyłem „falę" - 6 dni bez spania i jedzenia. O 22.15 kierowano mnie do prac porządkowych - sprzątania latryn, obierania ziemniaków. O 5.45 mogłem pójść spać, a o 6 była pobudka. Przy wydawaniu posiłków tylko zdążyłem podstawić menażkę i padała komenda „koniec jedzenia". Przeciwstawiłem się przełożonym. Wydalono mnie z obozu - wspomina. Pojechał do szkoły i wyjaśnił sytuację. Został przywrócony, ale nie na rocznik kandydacki. Przez rok pracował przy budowie willi dla prominentów. Stracił rok, ale poznał za to wielu kolegów. Gdy był już słuchaczem WOSP, wraz z kolegami wpadł w wiry historii.

Ksiądz Jerzy wśród strajkujących

- Przyszedł rok 1980. Czuło się, że coś się zmienia. Był duży nacisk na nas, żebyśmy wstępowali do ORMO i PZPR. Komendantem szkoły był wtedy pułkownik Smolarkiewicz, komunista i członek ORMO - wspomina pan Bogdan. Sytuacja szkoły była specyficzna. Podlegała Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, ale na zasadach uczelni cywilnej. Oznaczało to, że słuchaczy nie można było użyć do tłumienia protestów społecznych (tak stało się w 1968 r., kiedy wyprowadzono podchorążych do tłumienia wystąpień studenckich). W listopadzie 1981 r. wiedziano już, że szkoła ma zostać zmilitaryzowana. Studenci postanowili przeciw temu zaprotestować. W nocy 24/25 listopada rozpoczęli strajk okupacyjny. Przed szkołą natychmiast pojawiły się oddziały ZOMO. - Początkowo, jak kordon był jeszcze słaby, przemieszczaliśmy się grupami, ZOMO zbierało się w tym miejscu, gdzie pojawili się studenci. Wtedy w innym miejscu ludzie przekazywali nam żywność. Mieliśmy kontakt z Solidarnością z Huty Warszawa. Na teren szkoły przedostał się działacz stamtąd, Seweryn Jaworski - do tej pory utrzymuję kontakt z Sewerynem. Był z nami też ksiądz Jerzy Popiełuszko. Odprawiał nabożeństwa. Wtedy jego słowa nie za bardzo do mnie docierały. Mówił „zło dobrem zwyciężaj". Przekonywał, żeby nie używać przemocy. A my mieliśmy w szkole broń, bo musieliśmy zdawać egzaminy na strzelnicy, wielu z nas chciało się bronić przed ZOMO - wspomina pan Bogdan. Strajkujący utrzymywali porządek i dyscyplinę, każdy był przydzielony do jakiejś sekcji. Ze słuchaczami pozostały na terenie szkoły kucharki, dzięki czemu mieli zapewnione normalne obiady, pod koniec strajku już tylko zupy.Strajkujący prowadzili rozmowy z przedstawicielami MSW, Komendy Głównej Straży Pożarnej, rektorami uczelni cywilnych. Jednocześnie władze przygotowywały się do rozprawy ze zbuntowaną szkołą. Kordon ZOMO wzmocniono - najpierw podwójnie, potem potrójnie. Wokół szkoły gromadzili się mieszkańcy Warszawy, tramwajarze ustawili tramwaje na torach, żeby utrudnić spodziewany szturm wozów bojowych na szkołę. Władze próbowały złamać strajkujących, przekazując im fałszywe wiadomości o chorobie lub śmierci członków rodziny. Podobnie rodziny otrzymywały wiadomości o tym, że strajkującym przydarzyło się coś złego. Odłączono wodę i prąd w szkole.

Desant z helikoptera i szturm ZOMO

30 listopada władze podjęły decyzję o rozwiązaniu Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarnictwa. Miała ją zastąpić Szkoła Główna Służby Pożarniczej. Dramatyczny finał strajku nastąpił 2 grudnia.

- Rano nad szkołą latał helikopter. Oddziały ZOMO wokół uczelni szykowały się do ataku. Zgromadziliśmy się w auli, żeby nie wyłapywali nas pojedynczo. Byliśmy w mundurach wyjściowych, bo mundury polowe były podobne do tych używanych przez ZOMO. Najpierw nastąpił atak z powietrza. Z helikoptera desantowali się antyterroryści z Okęcia. Szturmem dowodził Jerzy Dziewulski. Komandosi mieli broń gotową do strzału, gdybyśmy stawiali opór, mieli rozkaz strzelać. Był zgiełk, huk, wybuchały petardy. Ponieważ oporu nie stawialiśmy, komandosów szybko wycofano. Do szkoły weszło ZOMO. Staraliśmy się trzymać cały czas w grupach, bo grup nie atakowali. Ci, którzy zostali złapani pojedynczo, zostali poturbowani - wspomina pan Bogdan.

Po opanowaniu szkoły przez ZOMO każdy z uczestników strajku miał przydzielonego funkcjonariusza, który pilnował go, kiedy zabierał swoje rzeczy z pokoju.

- Ja w swoim pokoju zasiedziałem się trochę za długo, musiałem się spakować. Zomowiec, który mnie pilnował zdenerwował się i otworzył drzwi kopniakiem. Spojrzałem na niego i pytam: a co ty tu robisz? To był mój kolega ze szkoły średniej. Po tym zdarzeniu wymieniono oddział ZOMO - mówi Bogdan Kaczorkiewicz. Do szkoły podstawiono autokary, którymi rozwieziono strajkujących na dworce kolejowe i autobusowe. Mogli pojechać do domów. Ci, którzy chcieli kontynuować naukę w nowo utworzonej SGSP, musieli podpisać lojalkę. Dla innych pojawiła się szansa, że na Politechnice Warszawskiej powstanie kierunek strażacki na Wydziale Mechaniki. - Zamiast jechać do domu zostałem na politechnice. Znalazły się dla nas materace, spaliśmy na strychu - mówi Bogdan Kaczorkiewicz. Ale kilkanaście dni później wprowadzony został stan wojenny.

Gaz, pałki i milicyjny areszt

Byłem wtedy w Szczecinie. Niektóre jednostki straży wspierały nasz strajk, tak było z jednostką szczecińską. Wysłała nas tam Solidarność. Służby mundurowe wiedziały, że jest przygotowywany stan wojenny, więc koledzy nas ostrzegli. Opuściliśmy jednostkę przez dziurę w płocie. We trzech wsiedliśmy do pociągu do Warszawy, tych dwóch kolegów, którzy jechali ze mną, nie znałem. Byliśmy po cywilnemu, ale w walizkach mieliśmy mundury strażackie. Pociąg dotarł do Warszawy 13 grudnia przed godziną 23. Wysiedliśmy na Dworcu Centralnym. Powitało nas ZOMO. Gonili nas, w końcu w jakimś zaułku nas dopadli, użyli gazu i zaczęli bić. Ten, który był w środku, padł pierwszy, ja byłem z lewej strony, wytrzymałem najdłużej. Lewa ręka bardzo bolała, bo dostałem dużo pałek. W końcu zomowiec przyłożył mi z półobrotu w twarz. Obudziłem się w celi w komisariacie na Opaczewskiej - wspomina pan Bogdan. W pięcioosobowej celi było około dwudziestu mężczyzn. Zabrano im zegarki, dlatego dzisiaj Bogdan Kaczorkiewicz nie jest w stanie powiedzieć, jak długo w tej celi przebywał. Było to kilka lub kilkanaście dni. - Była tam betonowa płyta, na której nie wolno było siadać. Kto usiadł, musiał wynosić nieczystości. W celi była beczka, gdzie załatwiano potrzeby fizjologiczne. Nie dostaliśmy żadnych środków higieny, więc niektórzy nawet podkoszulki zużyli w celach higienicznych. Pewnego dnia Bogdan Kaczorkiewicz został wezwany na przesłuchanie. Mundur, który miał w walizce przysporzył mu problemów.

- Zająłem II miejsce w zawodach strzeleckich, w kieszeni miałem kilka sztuk amunicji i zapomniałem o niej. Na szczęście rozpoznałem jednego z przesłuchujących mnie milicjantów. Zajął na tych zawodach III miejsce. Mówię do niego: znam cię - wspomina Bogdan Kaczorkiewicz. Wytłumaczył, że amunicja pochodzi z zawodów i to go uratowało. Podczas przesłuchań musiał napisać swój życiorys.

Bogdan Kaczorkiewicz

Powitało nas ZOMO. Gonili nas, w końcu w jakimś zaułku nas dopadli, użyli gazu i zaczęli bić. Ten, który był w środku, padł pierwszy, ja byłem z lewej strony, wytrzymałem najdłużej

- Zapisałem kartkę nieczytelnym pismem, nie pilnowali mnie w czasie tego pisania i schowałem ją do kieszeni, a życiorys przepisałem bardziej wyraźnie. Na następnym przesłuchaniu znowu kazali mi pisać życiorys. Mówię: przecież już pisałem! Milicjant szturchnął mnie w plecy: pisz życiorys! Wyjąłem z kieszeni kartkę i przepisałem. Przesłuchującym wydało się podejrzane, że oba życiorysy są słowo w słowo takie same. Musiałem pisać po raz trzeci. Wtedy jeden z przesłuchujących stwierdził: to fenomen, wszystkie trzy życiorysy napisane słowo w słowo, nawet z tym samym błędem - wspomina pan Bogdan. Pewnego dnia - nie pamięta daty - został z celi wypuszczony. Było to pięć minut przed północą. - Spotkałem patrol ZOMO. Dowódca powiedział: będziemy mieli polowanie na zająca. Masz 5 minut. Znałem Warszawę, z Ochoty na Mokotów jest blisko, nie złapali mnie - wspomina. Szukał schronienia w okolicznych blokach.

- Trafiłem do domu, gdzie głową rodziny był komunista. Powiedział, że wroga narodu nie przyjmie. W innym mieszkaniu dostałem koc, noc przespałem na klatce schodowej. Parę dni spędziłem u krewnego, który był zawodowym wojskowym. Bał się mnie przyjąć w domu, więc przetrzymał mnie w piwnicy - wspomina Bogdan Kaczorkiewicz. Po wyjściu z ukrycia spotkał kolegę z Lublina. Poszli do ks. Popiełuszki, ale on nie miał już możliwości ukrywania potrzebujących. - Dał mi tylko 5 zł z rybakiem, za które kierowca w autobusie dał mi koc i w bagażniku wyjechałem z Warszawy - wspomina Bogdan Kaczorkiewicz.

Honor strażaka

W Lublinie chciał podjąć naukę na politechnice. Było to możliwe, jeśli zdałby egzamin przed komisją wyznaczoną przez MSW. Komisja ta mieściła się w Koszalinie. Rektor politechniki zgodził się przyjąć go na pierwszy rok, jeśli zda egzamin z matematyki. Zdał, ale wykładowca rysunku technicznego postanowił nie dać mu ukończyć nawet pierwszego roku i swego dopiął. Kaczorkiewicz przeniósł się więc na UMCS, na wydział pedagogiki i psychologii, na kierunek wychowanie techniczne. Dzisiaj Bogdan Kaczorkiewicz ma żal do władz, że nie chcą uznać za strażaków grupy, która w 1981 r. odmówiła podpisania lojalki. - Jest nas około 60, około 50 ma status osób represjonowanych. Siedmiu działa w lubelskim Stowarzyszeniu Osób Represjonowanych, czterech zostało odznaczonych medalem Pro Patria. Jednakże chcemy, żeby nas zrehabilitowali, oddali status strażaka, oddali stopnie. Jakoś to nie idzie, władze odmawiają, bo nie ukończyliśmy szkoły. A my tylko nie chcieliśmy podpisać lojalki w zmilitaryzowanej szkole, ponieważ nie zamierzaliśmy służyć komunistom - mówi Bogdan Kaczorkiewicz.

Marcin Kusyk

eprasa.pl f14b552b64

Z wizytą w średniowiecznym grodzie królewskim

Legendarni templariusze w Łukowie

POWIAT ŁUKOWSKI: Próba utworzenia biskupstwa łukowskiego, krucjata z grodu nad Krzną - o dziejach zakonu templariuszy na Ziemi Łukowskiej mieszkańcom miasta opowiadała Maria Starnawska z UPH w Siedlcach.

Uczestnicy spotkania mogli poczuć klimat epoki dzięki obecności grupy rekonstrukcyjnej templariuszy Ziemi Międzyrzeckiej (fot. Muzeum Regionalne w Łukowie)

Wykład o templariuszach w Łukowie wygłosiła dr hab. Maria Starnawska, kierownik Zakładu Historii Dawnej Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, badaczka historii Kościoła i kultury religijnej w Polsce średniowiecznej. Na zdjęciu widoczna jest także chorągiew templariuszy

Templariusze, słynny średniowieczny zakon rycerski, ma w swojej historii kartę łukowską. Mieszkańcy miasta mogli poznać ją lepiej słuchając wykładu „Z Jerozolimy do Łukowa. Dzieje zakonu templariuszy w Ziemi Świętej, Europie i nad Bugiem" podczas spotkania w auli I Liceum Ogólnokształcącego im. T. Kościuszki w Łukowie. Wygłosiła go dr hab. Maria Starnawska, kierownik Zakładu Historii Dawnej Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, badaczka historii Kościoła i kultury religijnej w Polsce średniowiecznej, autorka książki „Między Jerozolimą a Łukowem. Zakony krzyżowe na ziemiach polskich w średniowieczu" i prac o dziejach zakonu i kapituł w średniowieczu, symbolice Drzwi Gnieźnieńskich, dziejach pielgrzymek, a także kulcie świętych oraz ich relikwii. Głównym organizatorem spotkania było Muzeum Regionalne w Łukowie.

Kilka słów o templariuszach

Zakon Ubogich Rycerzy Chrystusa i Świątyni Salomona, czyli templariuszy powstał w 1118 r. w Ziemi Świętej. Jego istnienie było związane z krucjatami, czyli wyprawami chrześcijan przeciwko muzułmanom, którzy zajęli tereny Ziemi Świętej. Nazwa zakonu pochodzi od łacińskiego słowa „templum" – świątynia, od ich siedziby w pobliżu dawnej świątyni Salomona w Jerozolimie. Zakon miał strukturę hierarchiczną - najwyżej postawieni w hierarchii byli bracia-rycerze, pozostali to bracia służebni, rzemieślnicy i kapelani-duchowni. Pieczęć zakonu przedstawiała dwóch rycerzy dosiadających jednego wierzchowca, co symbolizowało pokorę i ubóstwo. Na początku templariusze byli tylko strażnikami szlaków pielgrzymkowych, by następnie wraz ze swoim liczebnym wzrostem stać się jedną z ważniejszych chrześcijańskich sił militarnych. Templariusze potrzebowali środków pieniężnych i nowych rycerzy do utrzymania swoich twierdzy w Ziemi Świętej. Utworzyli więc w Europie sieć kościołów, w których kaznodzieje zachęcali rycerstwo, żeby pielgrzymowali do Ziemi Świętej lub wstępowali do zakonu. Templariusze starali się też pozyskać duże posiadłości ziemskie na terenie Europy. Najważniejszym obiektem w siedzibach templariuszy były spichlerze, w których gromadzono zboże, które potem sprzedawano, a uzyskane środki przeznaczano na potrzeby zakonu w Ziemi Świętej.

Z Jerozolimy do Polski

W XII w. zakon templariuszy pojawił się również w Polsce. Władcy polskich dzielnic mieli nadzieję, że zakony krzyżowe pomogą rozprawić się z pogańskimi Prusami i Jaćwingami, którzy nieustannie atakowali przygraniczne grosy i wsie.

- Templariusze i inne zakony rycerskie były obecne na ziemiach polskich. Książęta polscy niezbyt ochotnie udawali się do Ziemi Świętej. W połowie XII w. pojawiła się idea, że jeśli ktoś nie może wyruszyć do Ziemi Świętej z powodu odległości, to może mieć taką samą zasługę, jeżeli będzie walczył za wiarę z niewiernymi gdzieś indziej - najczęściej z pobliskimi sąsiadami. W Polsce upowszechniło się przekonanie, że pogańscy Prusowie i Jadźwingowie to są wrogowie wiary i trzeba z nimi walczyć - mówi dr hab. Maria Starnawska, autorka książki „Między Jerozolimą a Łukowem. Zakony krzyżowe na ziemiach polskich w średniowieczu".

Zakony rycerskie na granicy

Konieczne było zabezpieczenie wschodnich granic Polski od ciągłych najazdów z zewnątrz.

- Od drugiej połowy XII w. nasiliła się ekspansja polskich książąt w Prusach (dzisiejsze Mazury). Prusowie nie pozostawali dłużni - najeżdżali Pomorze Gdańskie i Mazowsze. W XIII w. pogańscy sąsiedzi stali się bardzo uciążliwi dla polskich książąt. Zorganizowano więc dwie krucjaty do Prus, w których wziął udział książę Leszek Biały. Potem, by zabezpieczyć granice Polski próbowano zorganizować tzw. stróże rycerskie, czyli czuwanie nad bezpieczeństwem granic rycerzy z różnych dzielnic Polski. Nic z tego nie wyszło - podkreśla historyk.

- Pojawia się myśl, żeby w obronę polskich granic zaangażować zakony rycerskie. Od XII w. w Polsce obecni byli joannici, a templariusze zyskiwali niektóre posiadłości. Konrad Mazowiecki sprowadził też do Polski zakon krzyżacki. Na ziemiach polskich utworzony został też kolejny zakon rycerski - braci dobrzyńskich, którzy wstąpili potem do zakonu templariuszy, żeby się uniezależnić od wpływów. W 1237 r. Konrad Mazowiecki nadał templariuszom gród Drohiczyn. Dwa lata później syn Konrada Mazowieckiego nadał templariuszom kilka wsi nad Bugiem i Narwią. Zakon miał pilnować drogi wodnej przez Bug - dodaje.

Biskupstwo w Łukowie

Z dziejami templariuszy w Łukowie powiązana jest próba utworzenia biskupstwa w grodzie nad Krzną w XIII w. Bolesław Wstydliwy otrzymał zezwolenie stolicy apostolskiej na przyłączenie części ziemi Jadźwingów pod swoje panowanie. Musiał on jednak zaprowadzić wśród nich wiarę chrześcijańską, a na zajęte ziemie wprowadzić jednolitą organizację kościelną. Konieczne stało się utworzenie biskupstwa na szlaku wyprawy. Informacja o powołaniu biskupstwa w Łukowie znalazła się w bulli papieża Innocentego IV z 1254 r. oraz w liście apostolskim papieża Aleksandra IV z 1257 r.

- Książę krakowski i sandomierski Bolesław Wstydliwy wystąpił w 1257 r. do papieża o utworzenie biskupstwa w Łukowie. Zostało ono utworzone, a biskupem został franciszkanin Bartłomiej z Pragi. Bolesław Wstydliwy wystąpił też o to, żeby zorganizować krucjatę przeciwko Jaćwingom. Biskupstwo w Łukowie ułatwiłoby taką wyprawę rycerzom - podkreśla Maria Starnawska.

W XIII w. w kasztelu łukowskim przebywali templariusze

Wyprawa z łukowskiego grodu

Łuków miał stać się placówką zbrojną, z której rycerze wyruszaliby na krucjatę przeciwko Jaćwingom.

- W tym samym czasie Bolesław Wstydliwy skorzystał z pomocy drohiczyńskich templariuszy, którym nadał gród w Łukowie. Jego położenie było strategiczne w przypadku krucjaty na Jaćwingów. W czasie wyprawy Łuków byłby placówką zbrojną, którą dowodziliby specjaliści od krucjat, czyli templariusze. Bolesławowi Wstydliwemu udało się uzyskać pełnomocnictwa krucjatowe od papieża - podkreśla historyk z Siedlec.

- Łuków przez chwilę był bardzo ważnym ośrodkiem. Stąd miała wyruszyć wyprawa przeciwko Jaćwingom, ale niestety Krzyżacy zadziałali i Łuków stracił szansę, żeby stać się bazą wielkiej krucjaty przeciwko temu plemieniu - dodaje.

Cofnięcie, wyprawa i biskupstwo

Decyzja o utworzeniu biskupstwa w Łukowie została cofnięta z powodu działań Krzyżaków, którzy posiadali własne plany odnośnie do ziemi Jaćwingów. Papież Aleksander IV swoją decyzję motywował tym, że krucjata z Łukowa zaszkodziłaby misji Zakonu Krzyżackiego.

- Niestety Krzyżacy, którzy od ponad dwudziestu lat z powodzeniem prowadzili krwawą misję w Prusach, czuli się zagrożeni wizją pojawienia się kolejnego zakonu rycerskiego na tych terenach. Krzyżacy drogą dyplomatyczną uzyskali u papieża cofnięcie tych pełnomocnictw krucjatowych dla Bartłomieja z Pragi i Bolesława Wstydliwego. Krucjatę trzeba było odwołać, bo nie można było jej prowadzić wbrew papieżowi. Niestety więcej o templariuszach w Łukowie już nie słyszymy - mówi profesor z siedleckiego uniwersytetu.

Po likwidacji zakonu templariuszy ich majątku w Łukowie nie przejął też inny zakon krzyżowy - joannitów, który miał prawo do wszystkich dóbr skasowanej wspólnoty.

- Po cofnięciu decyzji o krucjacie templariusze prawdopodobnie uznali, że nadanie ziemskie w Łukowie nie było zbyt atrakcyjne. Ziemia nie była zbyt urodzajna, a łukowski gród znajdował się daleko od innych posiadłości templariuszy. W 1291 r. upadła Akka, czyli ostatnia twierdza krzyżowców w Ziemi Świętej. Zaprzestano więc wypraw krzyżowych. W związku z tym pojawiły się głosy, żeby zlikwidować zakon templariuszy, bo jest bezużyteczny i trzeba go utrzymywać. Na początku XIV w. - w 1312 r. skasowano zakon templariuszy i przekazano ich dobra joannitom. Nie upominali się oni jednak o gród w Łukowie - kończy Maria Starnawska.

Marta Karwowska

Z powodu Krzyżaków biskupstwo w Łukowie zostało cofnięte

Historyk z Siedlec otrzymała kopie pięciu przywilejów królewskich, które dały podwaliny grodowi królewskiemu Łuków (fot. Muzeum Regionalne w Łukowie)

ORGANIZATORZY

Organizatorami wykładu historyk Marii Starnawskiej o łukowskich templariuszach było Muzeum Regionalne w Łukowie i działający przy Łukowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej Klub „Apis"

eprasa.pl f14b552b64

Poufna rozmowa z człowiekiem od „bukmacherki”

Pewnie nieraz byłeś w punkcie bukmacherskim lub na stronie bukmachera i widziałeś multum wydarzeń możliwych do obstawiania na żywo. Zastanawiałeś się jak to możliwe? Odpowiadamy. Dzięki takim ludziom jak mieszkaniec naszego regionu. - Jednym z pierwszych dokumentów, jakie podpisywałem, była klauzula poufności. Mowa w niej chociażby o konieczności ukrycia wszelkich informacji o pracy w social mediach pod groźbą przerwania współpracy. Jak widać praca jest bardzo przyjemna, toteż nie mam ochoty ryzykować jej utraty - mówi.

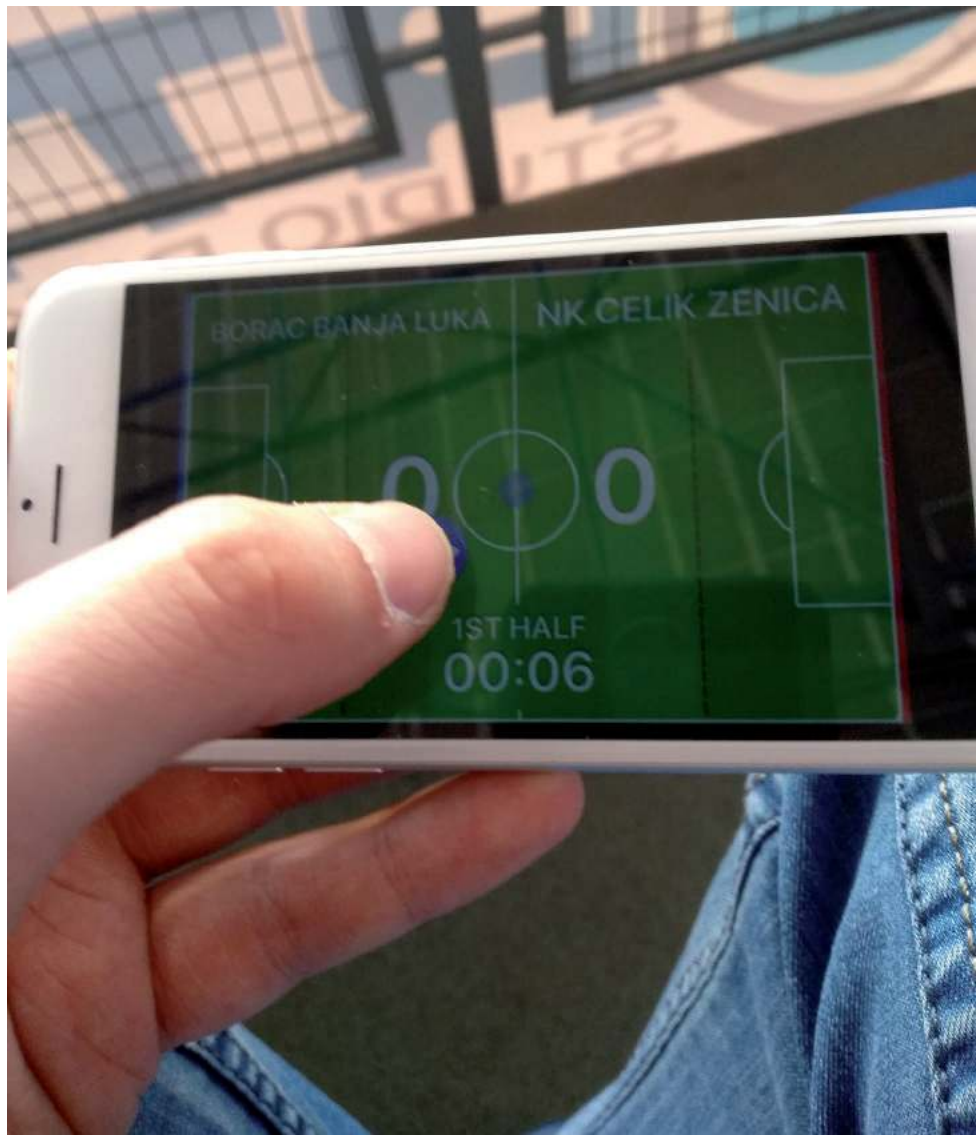

W Kiedy rozpoczęła się twoja przygoda z firmą?

- Przygoda z firmą trwała od 2012 do 2014 roku oraz od czerwca 2016 do chwili obecnej. Przerwa spowodowana była tym, że chciałem sprawdzić swoje siły w innym zajęciu, również weekendowym i związanym ze sportem. Firma, w której pracuję, jest niemiecko-szwajcarska. Zatrudnia 2500 osób takich jak ja.

W Co należy do twoich obowiązków?

- Do moich obowiązków należy opisywanie wszelkich wydarzeń w trakcie spotkań. Wszystko wprowadzam dzięki aplikacji mobilnej. Dla przykładu w piłce nożnej są to rzut wolny, aut, korner, gol, kartka, zmiana. Ponadto obowiązkiem jest obecność na stadionie godzinę przed meczem oraz „pilnowanie” godzin i dat rozpoczęcia meczów.

W Jak przydzielane są mecze?

- Przez system komputerowy. W Polsce są ligi, które mają duży „priorytet” i o prowadzeniu meczów z nich dowiadujemy się zwykle na trzy tygodnie przed zawodami. To Ekstraklasa, I liga i najwyższe ligi siatkarskie kobiet i mężczyzn. Spotkania lig o niższych priorytetach są przydzielane na pięć dni przed potyczkami. Do nich należą: PGNiG Superliga, II i III liga piłkarska, Ekstraliga kobiet oraz Polska Liga Koszykówki. Istnieje możliwość „robienia” kilku spotkań w ciągu dnia, o ile oczywiście możliwe jest dojechanie z meczu na mecz.

W Zajmujesz się tylko piłką nożną?

- Przede wszystkim, ale również koszykówką, piłką ręczną i siatkówką.

W Ile spotkań już obserwowałeś?

- Przez cztery lata uzbierało się 400 meczów. Połowa to piłka nożna. Trzy pozostałe dyscypliny w porównywalnych liczbach - około 60-80 meczów.

W Na jakich stadionach i halach już byłeś?

- Zaczynając od naszego regionu, byłem na każdym ze stadionów trzecioligowców z województwa, z wyjątkiem Stali Kraśnik. Wkrótce zadebiutuję także na lubelskiej hali MOSiR. Byłem na arenach w praktycznie całej wschodniej i centralnej Polsce, jak chociażby w Tomaszowie Mazowieckim czy Białymstoku. W październiku zwiedziłem także południową Polskę - byłem w Opolu i Lubinie.

W A najdalsza podróż?

- Miała miejsce kilkanaście dni temu. Byłem we francuskim Nantes, gdzie obsługiwałem mistrzostwa Europy piłkarek ręcznych.

W Jak było?

- Francja jest krajem, przy którym Polska od strony organizacyjnej wypada bardzo dobrze. Słyszałem dużo złego na temat organizacji piłkarskiego Euro 2016 i z obawami udałem się do Nantes. Na szczęście, dzięki znajomości francuskiego, udało mi się przezwyciężyć trudności związane z akredytacją. Widziałem protest żółtych kamizelek z samego środka wydarzeń.

W Jak do tego doszło?

Korzystając z wolnego udałem się do centrum Nantes. Miałem wejść do restauracji, ale postanowiłem z bliska zobaczyć manifestantów. W chwili, gdy protest przechodził obok miejsca, w którym stałem, policjanci postanowili potraktować tłum bombą gazową. Uciekałem więc wraz z tłumem. Na szczęście gaz nie zrobił mi wielkiej krzywdy.

W Taki wyjazd do Francji. Kto płaci za nocleg, samolot?

- Oczywiście firma. W trakcie takich wyjazdów mam określoną kwotę za dzień pracy oraz pokrycie kosztów dziennych diet, dojazdów i zakwaterowania.

W Z tego co wiem, miałeś na mecz w naszym kraju lecieć samolotem. Dlaczego?

- Moja firma ma umowę z europejską federacją piłki ręcznej. Każdy mecz pucharów musi być więc „pokryty”, a koszty podróży reporterów pokrywają kluby - właśnie dlatego byłem we wspomnianym Opolu i Lubinie. W listopadzie zawodniczki Pogoni Szczecin rozgrywały mecze z HIFK Helsinki w ramach Challenge Cup. Działacze ze Szczecina zwrócili się do mnie z prośbą o pomoc. Spotkania rozgrywane były w niedzielę i poniedziałek, a w sobotę i wtorek miałem inne obowiązki. W związku z tym jedyną opcją była podróż samolotem. Co ciekawe, lądowanie na lotnisku w Goleniowie miało miejsce tylko półtorej godziny przed pierwszym gwizdkiem, ale na szczęście wszystko przebiegło zgodnie z planem.

W Podróże to przygody...

- W lutym podróżowałem z Mielca do domu. Padał ogromny śnieg, a ja jechałem samochodem z niesprawnym ABS-em. W pewnym momencie wcisnąłem hamulec, bo zbliżałem się do autobusu. Samochód niemalże obróciło, a z naprzeciwka nadjeżdżał tir. Na szczęście skończyło się na strachu, bo dość szybko udało mi się naprostować kierunek jazdy. Co ciekawe, na drugi dzień miałem obronę pracy inżynierskiej. Umarłbym zatem ze średnim wykształceniem.

- W maju byłem na meczu w Siedlcach. Przed spotkaniem jeden z kibiców Pogoni chciał, abym przestawił samochód, na co się nie zgodziłem. Najprawdopodobniej postanowił się zemścić, spuszczając mi powietrze z opony. Założenie koła zapasowego potrwało, w związku z czym nie zdążyłem na kolejny mecz do Białej Podlaskiej.

W Były dziwne momenty?

- Dwie sytuacje, które sobie obecnie przypomniałem miały miejsce w Radomiu. W pierwszej z nich... dostałem piłką na meczu siatkówki. Co gorsza, z ręki wyleciał - i spadł w nieznanym kierunku - mój telefon, więc nie miałem możliwości wprowadzenia danych do aplikacji. W tej samej hali maskotka Czarnych Radom wzięła do ręki mój telefon i zaczęła w niego klikać. Na szczęście udało mi się wytłumaczyć przełożonym całą sytuację i obyło się bez kar. A groziło mi nawet wydalenie z pracy.

W Tak prywatnie, który mecz sprawił ci najwięcej radości?

- Na szczycie tej listy jest kilka wydarzeń. To finał Pucharu Polski na stadionie narodowym, finał Ligi Mistrzów i wspomniane Euro 2018. Stadion narodowy to zdecydowanie moje miejsce numer jeden. Pracowałem tam również przy meczach reprezentacji, w tym na starciu przeciwko Czarnogórze, gdy „Lewy” i spółka awansowali na mundial.

W Byłeś na finale Ligi Mistrzów?

- Pewnego majowego wieczoru przed rokiem nudziłem się przed komputerem i złożyłem wniosek akredytacyjny na finał Ligi Mistrzów. W Cardiff Real Madryt grał z Juventusem. Zupełnie zapomniałem o sprawie, ale nagle po jakimś czasie otrzymałem potwierdzenie i akredytację na mecz. Poinformowałem swoich przełożonych, pokryli koszty mojej podróży, więc spełniłem marzenie i nawet zarobiłem. Przy okazji tego spotkania bardzo zależało mi na tym, żeby dzień później być na meczu Górnika Zabrze z Wisłą w Puławach. Niestety, na kilka dni przed PZPN zmienił godzinę jego rozgrywania na wcześniejszą, więc musiałem odpuścić.

W Najciężej jest w listopadzie i grudniu, gdy jeszcze gra Ekstraklasa, I, II i III liga?

- Końcówka tegorocznych rozgrywek była niezwykle ciężka. Pamiętam, że podczas meczu Legii z Jagiellonią było -14 stopni, a w czasie spotkania Górnika Łęczna z AZS Wrocław w Ekstralidze kobiet -12 stopni. Przetrwać można na kilka sposobów, ale jednym z nich jest ciepła herbata. Do tego dwie pary kalesonów, dwa swetry, dwie pary skarpet i... można żyć.

W Ale największą niedogodnością jest śnieg i deszcz?

- Dokładnie tak. Wspomniany mecz w Mielcu rozgrywany był przy potężnym śniegu. Na szczęście trener Puszczy Niepołomice Tomasz Tułacz pozwolił mi na siedzenie na ławce niepołomiczan, więc udało mi się obsłużyć ten mecz. Przy bialskiej szkole trenerów prowadziłem sparing Pogoni Siedlce z Wigrami Suwałki. Choć schowaliśmy się pod masztem dla kamerzystów, to i tak nie udało się uniknąć wpływu opadów. Koledze z konkurencyjnej firmy deszcz sprawił psikusa. Kropla wody „wcisnęła” mu gola dla jednej z drużyn, który nie miał miejsca.

W Masz marzenia związane z pracą?

- Wydaje mi się, że marzeniem byłaby praca na meczach w USA. Mam na myśli ligę NBA. Jest to jak najbardziej możliwe i w ciągu kilku lat chciałbym tam pojechać.

W Czy da się z tego wyżyć?

- Oczywiście, jednak trzeba obsłużyć kilkanaście wydarzeń w miesiącu.

W W jaki sposób można dostać się do takiej pracy?

- Należy się zarejestrować na stronie i zdać egzaminy. Każdy polega po prostu na przeprowadzeniu testowego meczu z danego sportu.

W Co jest niezbędne w wykonywaniu zadań?

- Zdecydowanie trzy rzeczy są niezbędne. Należy mieć prawo jazdy, telefon z internetem oraz znać język angielski. Dodam, że mój samochód w osiem miesięcy przejechał 38 tysięcy kilometrów. Znajomość języka angielskiego również jest konieczna. Komunikacja odbywa się tylko w ten sposób.

W Co oprócz pieniędzy daje taka praca?

- Daje dużą satysfakcję i poczucie niezależności. Nie mam żadnego przymusu. Mogę jeździć gdzie chcę i kiedy chcę.

M.P.

eprasa.pl f14b552b64

Wracają strzelać gole

Po przerwie świąteczno-noworocznej do gry wracają zawodnicy uczestniczący w Puławskiej Lidze Halowej Piłki Nożnej. W najbliższą niedzielę nie zabraknie ciekawych starć.

Najciekawiej zapowiadającym się spotkaniem będzie bój Cukro-Transu z M.Z. Drzewce. Zespół, który wygra umocni się na pozycji wicelidera. Art-Mag postara się wskoczyć na trzecie miejsce, jeśli pokona ubiegłorocznego mistrza - Nepomucena, który wyraźnie spuścił z tonu. Gracze Pleneru powalczą o pierwsze punkty w starciu z OSK Kamil, zaś KS Góra Puławska postara się sprawić sensację, jaką byłoby odebranie punktów liderowi - Ruke.

Dwa spotkania w II lidze będą języczkiem uwagi wszystkich ekip. Lider - Dream Team powalczy z SKS-em Leokadiów. Powinien wygrać. Dużo bardziej zacięte starcia szykują się w parach: Orły - Sanit&Pizzeria OK oraz Agencja DP Nieruchomości - Powiślak. Reypol Team i Hilaris Skład to drużyny, które jeszcze nie cieszyły się choćby z remisu. Postarają się o przełamanie, odpowiednio z: Mezapem i Dragonem OSK Lukas.

W najbliższej kolejce Cukro-Trans z Kamilem Kusykiem w składzie (z lewej) powalczy o pewne drugie miejsce z M.Z. Drzewce, zaś Rafał Giziński i spółka z Art-Magu podejmą Nepomucena

I LIGA
PROGRAM 6. KOLEJKI
(06.01., niedziela)
16:30 OSK Kamil - Plener
17:00 KS Góra Puł. - Ruke
17:30 Art-Mag - Nepomucen
18:00 Cukro-Trans - M.Z. Drzewce

TABELA I LIGI
Ruke-5-15-14:4
Cukro-Trans-5-10-13:7
M.Z. Drzewce-5-10-10:16
Art-Mag-5-8-11:8
OSK Kamil-5-6-17:13
Nepomucen-5-6-14:11
KS Góra Puł.-5-3-6:17
Plener-5-0-9:17

NAJSKUTECZNIEJSI I LIGI
4 gole - M. Pięta, Ł. Dębowski (obaj Ruke), P. Komosa (Nepomucen), D. Krzysztoszek, M. Łukaszuk (obaj OSK Kamil)
3 gole - P. Osojca (Nepomucen), K. Kusal (Ruke), A. Gawidziel (M.Z. Drzewce), D. Szymanek (OSK Kamil), S. Radzikowski, R. Wałach (Cukro-Trans)

II LIGA
PROGRAM 6. KOLEJKI
(06.01., niedziela)
14:00 Orły - Sanit
14:30 Dragon - Hilaris
15:00 Reypol - Mezap
15:30 Leokadiów - Dream T.
16:00 Agencja DP - Powiślak

TABELA II LIGI
Dream Team-5-15-28:6
Powiślak-5-15-22:2
Sanit 5-13-23:6
Agencja DP-5-10-12:4
Orły Kazimierz-5-9-19:7
Dragon 5-6-9:13
Mezap 5-6-7:21
SKS Leokadiów-5-3-5:14
Hilaris Skład-5-0-4:31
Reypol Team-5-0-5:34

NAJSKUTECZNIEJSI II LIGI
13 goli - Ł. Giza (Dream Team)
7 goli - M. Błaziak (Orły), C. Górski (Sanit&Pizzeria OK), K. Salamandra (Powiślak)
6 goli - B. Pyra (Orły)
5 goli - M. Kowalik (Agencja DP), Ł. Zjawiony (Dream Team)
4 gole - K. Wrzesiński, K. Szczypa (Sanit&Pizzeria OK), M. Próchniak (Agencja DP)

mp

Hit w sobotę

O godzinie 17 rozpocznie się starcie derbowe. Powiślak Końskowola podejmie Cisy Nałęczów.

Podopieczni Henryka Turbiasza będą chcieli sprawić małą niespodziankę i odebrać punkty liderowi z miejscowości uzdrowiskowej. - Cisy będą faworytem. Patrząc na ich imponujący dorobek punktowy oraz fakt, że wygrali z Arką mogą czuć się trochę pewniej. My będziemy chcieli odbić się za niepowodzenie w Białek Podlaskiej. Obie drużyny znają swoje mocne i słabe strony doskonale, ale to jest sport i za każdym razem pisze swoje scenariusze - mówi opiekun Powiślaka.

Jak przyznaje, jego zawodnikom nie zabraknie motywacji. - Już w tym sezonie w Kraśniku udowodniliśmy, że potrafimy walczyć do końca. Przegrywaliśmy po dwóch setach, a wygraliśmy. Nie odpuścimy. Są podstawy do tego, by liczyć na dobry wynik. Z drugiej strony każdy rezultat jest możliwy i przyjmiemy go z radością lub pokorą - dodaje.

III LIGA
PROGRAM 5. KOLEJKI
(05.01., godz 17:00)
Powiślak - Cisy
Arka - Tempo
Kudłaty - AZS AWF
Kraśnik - Bełżyce

TABELA III LIGI
Cisy Nałęczów-4-11-12:3
Arka Wojsławice-4-8-10:5
Powiślak Końskowola-4-7-10:8
MKS Kraśnik-4-7-8:8
Tempo Chełm-4-6-7:6
CKFiS Bełżyce-4-3-5:7
Kudłaty Tom. Lub.-4-3-5:10
AZS AWF Biała Podl.-4-3-3:10

M.P.

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
lysy162@poczta.onet.pl,
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Puławiak na podium

Puławiak A Puławy grał w składzie: Maciej Banaszek, Jan Warchał, Piotr Bonecki, Marek Suchodół, Gabriel Pokora, Stanisław Sobania, Mateusz Bańkowski, Adrian Szafrański, Franciszek Rzeźnik.
Puławiak B Puławy: Wojciech Wałęga, Dawid Noweta, Stanisław Sitek, Krzysztof Ciepielewski, Szymon Koza, Bartosz Sumorek, Filip Dzido, Szymon Tomasik. Trenerzy: Bernard Bojek i Michał Majewski

W Puławach odbył się XXIV Memoriał Mieczysława Matyasa. Do gry przystąpiło 12 zespołów.

Puławiak wystawił dwa składy. Pierwszy zespół wywalczył trzecie miejsce, wygrywając 4:1 z Sygnałem Lublin. Z kolei drugi skład zajął dziewiątą pozycję, dzięki triumfowi 8:0 z Ruchem Ryki.

W meczach grupowych Puławiak A: wygrał 4:0 z Ruchem, 7:0 FA Lipsko, 4:1 UKS-em Dys, uległ 0:1 Młodzikowi Radom oraz pokonał 2:0 Dubler Opole Lubelskie. Puławiak B zremisował 2:2 z Jastrzębiem Głowaczów, przegrał: 0:5 z Sygnałem Lublin, 1:2 z Orłami Kazimierz, 2:3 z Vrotcovią Lublin oraz ograł 3:1 Sławin Lublin.

M.P.

Wicemistrzowie z Puław

Puławiak Puławy reprezentowali: Damian Woszczyk, Krzysztof Woźniczka, Krzysztof Nita, Albert Kozak, Kamil Kozak, Filip Franas, Adam Matras, Franciszek Kuta, Gustaw Kowalik, Dominik Bańkowski, Kacper Stępień, Dawid Szymański. Trener: Bernard Bojek

Gracze Puławiaka z roczników 2007 i 2008 wzięli udział w turnieju halowym o puchar prezesa Lubelskiego Związku Piłki Nożnej w Bełżycach.

Podopieczni Bernarda Bojka wywalczyli drugie miejsce. W czterech spotkaniach odnieśli zwycięstwa, a do tego nie tracąc ani jednej bramki: 1:0 z Motorem Lublin, 5:0 z Dublerem Opole Lubelskiego, 2:0 z Sygnałem Lublin oraz 2:0 z Tęczą Bełżyce. - Niestety, ale w decydującym starciu ulegliśmy 2:5 BKS-owi Lublin i skończyliśmy zmagania jako wicemistrzowie - mówi szkoleniowiec Puławiaka.

M.P.

eprasa.pl f14b552b64

Puławski tenis ma się dobrze

W grupie początkującej najlepsza okazała się Lena Sułek, która wyprzedziła Wiktorię Bajnóg oraz Kaję Dziatkiewicz

Wśród kadetów miano mistrza powędrowało do Filipa Sulimy. Drugi był Denis Wozowik, a trzeci Kacper Żmuda

W stawce skrzatów bezkonkurencyjna okazała się Natalia Kowal. Drugie miejsce zajął Maciej Maciąg, a trzecia była Lena Poterek

Szkolny Klub Tenisowy Smecz Puławy był organizatorem Halowych Młodzieżowych Mistrzostw Puław w tenisie do 18 lat. Udział wzięło 35 dzieci i młodzieży, które rywalizowały w pięciu grupach.

Trójka najlepszych z każdej stawki została nagrodzona pucharami i medalami, zaś wszyscy startujący otrzymali nagrody, drobne upominki oraz słodycze i napoje. - Turniej dofinansowany został przez Urząd Miasta w Puławach. Bardzo miłą niespodzianką była jedna z nagród, a mianowicie sukienka Magda Linette, w której występowała podczas tegorocznego Wimbledonu. Bardzo cieszę się z faktu, że dzieci i młodzież chętnie korzystają z kortów i uczestniczą w takich turniejach - mówi Marcin Kowal, jeden z trenerów i organizatorów.

mp

Wśród krasnali triumfował Aleksander Turski, przed Łukaszem Maciągiem i Aleksandrą Kutą

Mateusz Malec wygrał grupę młodzików, wyprzedzając Jakuba Pisulę i Szymona Kutę

Na finiszu nikt nie odpuszcza

Coraz większe emocje pod koniec pierwszej rundy w KLEM-LIDZE „5". Po szóstej kolejce amatorskiej ligi siatkówki rozgrywanej w ZSA w Klementowicach, oczywistym jest fakt, że Moonshiners Squad zwolnili fotel lidera rozgrywek, a to za sprawą porażki 2:3 w prestiżowym spotkaniu z PGE Gladiatorami.

Strong Klem (w górnym rzędzie od lewej): Katarzyna Jarzynka, Wojciech Wręga, Marcin Byzdra, Tomasz Durak, (w dolnym rzędzie od lewej): Mateusz Wręga, Andrzej Jarzynka, Sebastian Wójciak, Wojciech Witkowski

Pikanterii dodawał fakt, że naprzeciw siebie stanęli mistrzowie powiatu i rejonu w Licealiadzie 2018, tylko tym razem w innych drużynach. Jak się okazało doświadczenie wzięło górę i bardziej utytułowana drużyna „gladiatorów" wygrała, ale tylko za dwa punkty. Wynik ten może mieć znaczenie, jeśli chodzi o układ tabeli po pierwszej rundzie, bowiem LaVidaLoca wygrała za trzy oczka z Ladies Team i wyprzedza PGE w walce o pierwsze miejsce różnicą zaledwie dwóch setów.

W ostatnim spotkaniu tej kolejki nieobliczalni nauczyciele z Strong Klem wygrali 3:1 z Absolwent Team i ponownie liczą się w walce o fotel lidera. Warunek jest tylko taki, że w ostatniej kolejce muszą pokonać zespół z pierwszego miejsca za trzy punkty i liczyć na potknięcie „gladiatorów".

WYNIKI 6. KOLEJKI

PGE Gladiatorzy – Moonshiners Squad 3:2 (19:25, 25:20, 15:25, 25:15, 15:9)

PGE Gladiatorzy: Krystian Bartuzi, Daniel Kruk, Przemysław Gawda, Marcin Jabłoński, Julia Kruk, Michał Dobrowolski, Kamil Bartnicki.

Moonshiners Squad: Krystian Kałdonek, Bartosz Kozak, Kamil Gawlik, Jakub Wrzesiński, Karol Grykałowski, Jakub Tarkowski, Adrian Bieniek.

Ladies Team – LaVidaLoca 0:3 (22:25, 13:25, 11:25)

Ladies Team: Agnieszka Rusinek, Karolina Łowczak, Aleksandra Migdal, Dominika Bartuzi, Monika Rodzik, Oliwia Płowaś.

LaVidaLoca: Daniel Kowalik, Tomasz Ciotucha, Damian Rodzik, Jarosław Kowalik, Krzysztof Rodzik, Mariusz Harmasz, Norbert Siedlecki.

Absolwent Team – Strong Klem 1:3 (25:27, 26:24, 18:25, 22:25)

Absolwent Team: Kamil Kruk, Piotr Mazur, Joanna Eciak, Karolina Pączkowska, Izabela Eciak, Ewelina Pączkowska.

Strong Klem: Marcin Byzdra, Wojciech Witkowski, Tomasz Durak, Andrzej Jarzynka, Mateusz Wręga, Sebastian Wójciak, Katarzyna Jarzynka.

Small Guardians - pauza

TABELA ROZGRYWEK

LaVidaLoca-5-11-13:5
PGE Gladiatorzy-5-11-13:7
Moonshiners-5-10-13:10
Strong Klem-5-10-11:6
Absolwent Team-5-8-10:5
Ladies Team-6-3-5:12
Small Guardians-5-0-0:15

M.P.

eprasa.pl f14b552b64

STRONĘ REDAGUJE:
Marta Pietroń
tel. 780 029 979
pietron@24wspolnota.pl

Niewykluczone, że decyzja rady miasta zaskutkuje wzrostem cen za wodę i odprowadzanie ścieków

Nałęczów: Podatki w górę

Jedna trzecia nałęczowskich radnych wstrzymała się od głosu przy podwyżce podatków od nieruchomości. To jednak za mało i od nowego roku mieszkańcy gminy zapłacą więcej.

Trzeba głębiej sięgnąć do kieszeni

Kwestią ustalenia stawek podatku od nieruchomości na kolejny rok rajcy z uzdrowiskowego miasteczka zajęli się jeszcze przed świętami. - Podatek pod nieruchomości jest dużą pozycją, jeśli chodzi o wpływy podatkowe. Wpływ tego podatku na dochody jest bardzo duży - podkreślał kierownik referatu ds. podatków nałęczowskiego magistratu i dodawał: - Zamysł projektu jest taki, że zrobiliśmy rewaloryzację stawek na poziomie cen inflacyjnych. W tym roku mamy inflację na poziomie 1,6 % i na taki procent podnieśliśmy stawki podatkowe.

Maksymalne stawki opodatkowania zastosowaliśmy tylko dla przedmiotów opodatkowania, które nie występują na terenie gminy, gdyż uznaliśmy, że taka konstrukcja jest najbardziej logiczna.

Od 2019 roku podatki od nieruchomości na terenie gminy wzrosną od kilku do kilkudziesięciu groszy. Najwięcej, bo o 0,37 zł za 1 m2 wzrośnie stawka podatku od budynków lub ich części związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej w zakresie produkcji i wytwarzania wód mineralnych i napojów.

O 34 grosze więcej podatku za 1 m2 powierzchni budynków mieszkalnych lub ich części zapłacą mieszkańcy gminy prowadzący w nich działalność gospodarczą.

Pójść na rękę wodociągom, czy nie

Wiele kontrowersji wśród radnych wzbudziła stawka podatku od budowli wykorzystywanych do zbiorowego zaopatrzenia ludności w wodę i odprowadzania ścieków. To, jaką stawkę uchwalą rajcy przede wszystkim interesowało władze Miejskiego Zakładu Wodociągów i Kanalizacji w Nałęczowie. Przez kilka lat podległa miastu jednostka z racji realizowania dużej inwestycji, jaką była budowa i uruchomienie w 2013 roku nowej oczyszczalni ścieków, płaciła podatek na poziomie 0,5 % wartości nieruchomości. Od 2017 roku rada podniosła stawkę do 1,5%. Z kolei w tym roku urząd zaproponował, aby stawkę podatku na kolejny rok podnieść z 1,5 do 1,75 %. Tymczasem do ratusza wpłynęło pismo, w którym dyrektor nałęczowskiego MPWiK wystąpił z prośbą o obniżenie stawki podatku od budowli z 1,5 do 1,4 %. Jego zdaniem zaoszczędzone w tej sposób pieniądze (ok. 40 tys. zł rocznie) można byłoby przeznaczyć na remonty urządzeń dostarczających wodę do mieszkańców gminy. Komisja Budżetu i Finansów pozytywnie zaopiniowała propozycję urzędu odnośnie podatku od nieruchomości. Jednak w przypadku stawki podatku od budowli, miała inne zdanie.- Padł jednocześnie wniosek, aby stawki podatku z 1,75 % obniżyć na 1,5%, czyli pozostawić na poziomie tego roku - mówiła Marta Głos, przewodnicząca komisji. - Wg mnie stawka 1,75 % byłaby na tą chwilę odpowiednia. Jeżeli Zakład wykonuje jakieś inwestycje, zawsze za zgodą rady pieniądze dostaje - argumentował radny Jacek Wilk. Głos w sprawie zabrał także burmistrz. - Dyrektor Wodociągów u mnie był. Jasno zadeklarowałem,że będę prosił radę, aby stawka 1,75 była utrzymana, ale pamiętajcie państwo, że to jest 100 tysięcy. Oczywiście argument, że 100 tysięcy zostaje w Zakładzie Wodociągów i Kanalizacji jednocześnie oznacza, że macie państwo jako rada 100 tysięcy lub 200 tysięcy mniej w budżecie gminy - mówił Wiesław Padyka i ciągnął dalej:- Sesję temu radni zgłaszali pierwsze pomysły i potrzeby dotyczące małych, drobnych tematów w poszczególnych okręgach, sołectwach - tu kawałek chodnika, tam boisko przy szkole. To są wszystko pieniądze, za tym stoją konkretne pieniądze. A w mojej rozmowie z panem dyrektorem deklaracja dotyczyła również tego, że jeśli w trakcie roku okaże się, że te potrzeby są zwiększone, mija okres gwarancji na oczyszczalnię i mamy środki w budżecie, rada na wniosek burmistrza będzie mogła podjąć uchwałę zmiany budżetowej, by w formie dotacji zakład wesprzeć.

Aby uciąć dyskusję przewodniczący Muciek zaproponował, by przegłosować wprowadzenie stawki podatku od budowli wykorzystywanych do zbiorowego zaopatrzenia ludności w wodę i odprowadzania ścieków na poziomie 1,5 % wartości. W głosowaniu poparło go 9 rajców. Całą uchwałę, wprowadzająca nowe stawki podatku od nieruchomości poparło 10 radnych, 5 wstrzymało się od głosu (A. Kozak, M. Pacholik, J.Sołek, G. Szkoła oraz J . Wilk).

Marta Pietroń

Podatek od nieruchomości	2018	2019
1. OD GRUNTÓW		
a) związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej	**0,74 zł/1 m2**	**0,75 zł/1 m2**
b) związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej w zakresie produkcji i wytwarzania wód mineralnych i napojów	**0,91 zł/1 m2**	**0,93 zł/1 m2**
c) pod wodami powierzchniowymi stojącymi lu pod wodami powierzchniowymi płynącymi jezior i zbiorników sztucznych	**4,61 zł/1 ha**	**4,71 zał/1 ha**
d) pozostałych, w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności pożytku publicznego przez organizacje pożytku publicznego	**0,30 zł/1 m2**	**0,31 zł/1 m2**
e) niezabudowanych, objetych obszarem rewitalizacji i położonych na terenach, dla których miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego przewiduje przeznaczenie pod budowę mieszkaniową, usługową albo zabudowę o przeznaczeniu mieszanym, obejmującym wyłączniete rodzaje zabudowy, jeżeli od dnia wejścia w życie tego planu w odniesieniu do tych gruntów upłynął okres 4 lat, w tym czasie nie zakończono budowy	**3,04 zł/1 m2**	**3,09 zł/1 m2**
2. OD BUDYNKÓW LUB ICH CZĘŚCI		
a) mieszkalnych	**0,61 zł/1 m2**	**0,62 zł/1 m2**
b) związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej oraz od budynków mieszkalnych lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej	**21,42 zł/1 m2**	**21,76 zł/1 m2**
c) związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej w zakresie produkcji i wytwarzania wód mineralnych i napojów	**23,10 zł/1 m2**	**23,47 zł/1 m2**
d) zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie obrotu kwalifikowanym materiałem siewnym	**10,80 zł/1 m2**	**10,98 zł/1 m2**
e) związanych z udzielaniem świadczeń zdrowotnych, zajętcyh przez podmioty udzielające tych świadczeń	**4,7 zł/1 m2**	**4,78 zł/1 m2**
f) pozostałych, w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności pozytku publicznego przez organizacje pożytku publicznego	**7,47 zł/1 m2 (za pierwsze 10 m2 powierzchni użytkowej), 4,54 zł/1 m2 (za powierzchnię użytkową powyżej 10 m2)**	**7,56 zł/1 m2 (za pierwsze 10 m2 powierzchni użytkowej), 4,61 zł/1 m2 (za powierzchnię użytkową powyżej 10 m2)**
3. OD BUDOWLI		
a) wykorzystywanych do zbiorowego zaopatrzenia ludności w wodę i odprowadzania ścieków	**1,5 % ich wartości**	**1,5 % ich wartości**
b) pozostałych	**2 % ich wartości**	**2 % ich wartości**

Przyjdź na koncert i wesprzyj pogorzelców

WĄWOLNICA: 25 stycznia Jadwiga Malinowska i Kacper Gołda zagrają charytatywny koncert. Cały dochód z imprezy zostanie przeznaczony dla rodziny Dysputów z Karmanowic, która ucierpiała w pożarze.

Wydarzenie, którego organizatorem jest m.in. Urząd Gminy w Wąwolnicy i miejscowy ośrodek pomocy społecznej rozpocznie się o godz. 17. w sali gimnastycznej wąwolnickiego Zespołu Szkolno - Przedszkolnego. Aby posłuchać występów młodych, utalentowanych artystów ziemi puławskiego, którzy tego dnia zaśpiewają charytatywnie wystarczy datek do puszki. Ale nie tylko te środki zostaną przekazane pogorzelcom. W tym samym czas odbędzie się także aukcja dzieł sztuki. Wszystkie pieniądze za wylicytowane przedmioty również trafią do poszkodowanych w pożarze. - Liczymy na liczne przybycie dobrych ludzi, którzy zechcą otworzyć swoje serca i portfele - mówią organizatorzy i dodają, że spodziewają się też gościa specjalnego, ale jego tożsamości nie chcą ujawniać. Rodzina Dysputów z Karmanowic ucierpiała w pożarze, który wybuch pod koniec listopada. Ogień wyrządził spore szkody, budynek wymaga gruntownego remontu i na razie nie nadaje się do zamieszkania. Pogorzelcy otrzymali już pomoc zarówno od władz gminy, jak i sąsiadów. Tylko mieszkańcy ich miejscowości zebrali ponad 12 tys. zł. W miejscowej szkole i remizie OSP w Łopatkach zbierano także żywność o długiej trwałości oraz środki czystości. Zbiórki pieniężne były organizowane także przed kościołami na terenie gminy, radni na ich rzecz przekazali diety. Koncert charytatywny to już kolejny etap pomocy.

Marta Pietroń

Gminne kolędowanie w Święto Trzech Króli

Wzorem ubiegłych lat w Święto Trzech Króli Gminny Ośrodek Kultury i janowiecka parafia zaprasza mieszkańców gminy do udziału we wspólnym kolędowaniu. Po mszy w kościele odbędą się występy muzyczne, taneczne i teatralne.

6 stycznia od 15:30 w kościele gminne spotkanie rozpocznie msza święta. O 16:30 nastąpią występy artystyczne. W programie przewidziano występy grupy teatralnej Scena Ruchu, kierowanej przez Małgorzatę Mazurkiewicz oraz Zespołu Tańców Polskich „Rosa". O muzyczną oprawę wydarzenia zadbają liczni wykonawcy - Zespół Wokalny „Promienie" pod przewodnictwem Tadeusza Salamandry, a także uzdolnieni młodzi wokaliści, uczniowie Zespołu Szkół w Janowcu. W koncercie udział wezmą goście spoza gminy - z Puław przyjedzie zaprzyjaźniony Chór Animabile Canticum (z parafii pw. Matki Bożej Różańcowej). Zgodnie z zapowiedziami w kościele w Janowcu wystąpi również Końskowolska Kapela Ludowa. Wzorem ubiegłych lat imprezę wzbogaci kolędowanie na rockowo z zespołem Śpiewajmy Panu Wesoło.

Organizatorami wydarzenia jest gmina Janowiec, Gminny Ośrodek Kultury oraz Parafia pw. św. Stanisława bp. m. i św. Małgorzaty.

Kamil Wąsik

eprasa.pl f14b552b64

Gmina Puławy | Gmina Baranów | Gmina Żyrzyn

STRONĘ REDAGUJE:
Monika Głos-Oszatowska
glos@24wspolnota.pl
tel. 791 132 007

Gm. Puławy: Radni przyjęli budżet na 2019 rok

Zapowiada się rok inwestycji

Budowa kanalizacji w Sadłowicach, montaż instalacji solarnych, remont ulicy Pięknej w Górze Puławskiej i Żuławy w Gołębiu - to tylko niektóre z inwestycji jakie mają być wykonane na terenie gminy Puławy w 2019 r.

Budżet gminy Puławy na 2019 rok został przyjęty przez radę. Planowane przyszłoroczne wydatki przekroczą 58 milionów złotych i będą o ponad 10 milionów większe, niż dochody gminy. Jak zapewniają urzędnicy i Regionalna Izba Obrachunkowa, która pozytywnie zaopiniowała projekt budżetu finanse gminy nie są zagrożone, a deficyt spłacony zostanie z ponad 5 milionowej nadwyżki budżetowej z lat ubiegłych i zaciągniętego kredytu.

Najwięcej pochłania oświata

Najwięcej pieniędzy gmina w przyszłym roku wyda na utrzymanie szkół i przedszkoli. Wydatki bieżące na oświatę ujęte w planach finansowych na 2019 rok przekraczają kwotę 17,4 milionów złotych. Gmina na swoje placówki edukacyjne otrzyma w przyszłym roku prawie 7,5 miliona subwencji oświatowej. To jednak nawet nie połowa kwoty, jaka jest potrzebna do pokrycia kosztów funkcjonowania szkół. Z budżetu gminy na ten cel trafi ponad 8,8 miliona złotych, co w porównaniu do ubiegłego roku oznacza dla puławskiego samorządu wzrost wydatków o ponad 1,6 miliona złotych.

Znaczną część środków gmina musi przeznaczyć także na funkcjonowanie gospodarki komunalnej. Na ten cel w budżecie zagospodarowano kwotę 6,9 miliona złotych. Podobne sumy przekazane muszą być na funkcjonowanie pomocy społecznej. 5,8 miliona złotych będzie kosztowało utrzymanie administracji.

Inwestycyjne plany

Przyszły rok obfitować ma w różnego typu inwestycje na terenie całej gminy. Na ten cel w budżecie zagospodarowano kwotę prawie 15 milionów złotych. Wśród najważniejszych przedsięwzięć wymienić należy budowę odcinka sieci kanalizacyjnej w Górze Puławskiej przy ulicy Radomskiej i kanalizacji sanitarnej w Sadłowicach. Na ten cel w budżecie zarezerwowano kwotę ponad 2 milionów złotych. Ponad 3,2 miliona złotych gmina zamierza przeznaczyć na remonty swoich dróg. Zaplanowano remont ulicy Pięknej w Górze Puławskiej, dokończenie prac modernizacyjnych w Gołębiu na ulicy Żuławy. Ponad milion trafić ma także na drogę prowadzącą do Tomaszowa. Prawie 2,2 miliona przeznaczone będzie na budowę boiska sportowego z zapleczem w Gołębiu. Na przyszły rok zaplanowano również dalszą wymianę instalacji solarnych, które kosztować mają gminę prawie 3 miliony złotych. Kolejny milion w wydatkach został przeznaczony na termomodernizację gminnych budynków. Nie zabraknie również mniejszych inwestycji. Na przyszły rok planowane są remonty budynków OSP czy świetlic wiejskich. Nowego wozu bojowego doczeka się również jednostka OSP z Opatkowic. Na ten cel w budżecie zabezpieczono kwotę 400 tysięcy złotych.

Monika Głos-Oszatowska

Czas na wielkie kolędowanie

Przegląd kolęd i pastorałek to już w Baranowie tradycja. W tym roku organizatorzy zapraszają na XI edycję świątecznego wydarzenia.

W najbliższą niedzielę 6 stycznia Kościół Parafialny w Baranowie będzie najbardziej rozśpiewanym miejscem w gminie. Przez cały dzień od wczesnych godzin porannych do samego wieczora młodzi, jak i dojrzalsi artyści będą prezentowali własne interpretacje kolęd i pastorałek. Wystąpią dzieci i młodzież z gminy Baranów, chóry, zespoły śpiewacze lokalne i gościnnie występujące z powiatu ryckiego, puławskiego i lubartowskiego. Organizatorem przeglądu jest Parafia Rzymsko-Katolicka pw. Św. Jana Chrzciciela w Baranowie oraz Gminne Centrum Kultury. Pierwsze kolędy zaczną rozbrzmiewać w świątyni już od 7:45. Uczestnicy przeglądu prezentować będą przygotowany repertuar również w czasie mszy św. Za udział otrzymają dyplomy pamiątkowe i nagrody rzeczowe. Uroczyste wręczenie nastąpi o godz. 18.00.

Monika Głos-Oszatowska

OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Baranów informuje,
że na tablicach ogłoszeń, stronie internetowej Urzędu Gminy oraz BIP-ie, znajduje się wykaz nieruchomości stanowiących zasób Gminy Baranów przeznaczonych do dzierżawy.
Baranów, dnia 28 grudnia 2018 r.

Anioły ponownie zawitały do Żyrzyna

Ponad 60 aniołów przestrzennych przygotowali mieszkańcy gminy Żyrzyn do II edycji konkursu pn."Anioły Bożego Narodzenia". W ramach współzawodnictwa przyznano 20 nagród i wyróżnień.

To już drugi rok z rzędu, kiedy w gminie Żyrzyn organizowany jest konkurs bożenarodzeniowy i powstają piękne anioły. Projekt przypadł do gustu mieszkańcom, czego dowodem jest kilkadziesiąt ponownie zgłoszonych do rywalizacji prac plastycznych. Zasady co roku są te same. Należy wykonać w dowolnej technice przestrzennego anioła bożonarodzeniowego. Konkurs przeprowadzany jest w kilku kategoriach wiekowych - klasy od I do III, klasy IV - VIII, gimnazja oraz dorośli. Tegoroczne anioły oceniało profesjonalne jury w składzie: Zbigniew Pieleszek- artysta plastyk, wieloletni instruktor POK Dom Chemika, Anna Borkowska-artysta plastyk i Katarzyna Nowak, instruktor POK Dom Chemika. Wybór nie był łatwy, bo trzeba było pochylić się nad 62 pracami plastycznymi. Ostatecznie jury przyznało 20 nagród i wyróżnień. Tegoroczna nagroda specjalna wójta gminy Żyrzyn, trafiła do rąk pani Honoraty Cieloch z Żyrzyna.

Monika Głos-Oszatowska

W tegorocznej edycji jury do oceny miało 62 prace zgłoszone z terenu całej gminy

Anioł pani Honoraty Cieloch z Żyrzyna zdobył nagrodę specjalną wójta gminy Żyrzyn

Nagrodzeni w tegorocznej edycji konkursu:

Kategoria- klasy I-III:
I NAGRODA
Magdalena Frel, kl. III , SP SKRUDKI
II NAGRODA
EMILIA CZERSKA, KLI , SP SKRUDKI
III NAGRODA
ANNA KOTOWSKA, KLIII, SP ŻYRZYN
LENA RACZYŃSKA, KLII SP OSINY

WYRÓŻNIENIA
HANNA MIAZGA,LAT 8,ŻERDŹ
KAROLINA KUBAK,KLI SKRUDKI
ŚWIETLICA ŚRODOWISKOWA z Żyrzyna
ELA RYBAK, L.7, ŚWIETLICA GBP W ŻYRZYNIE

Kategoria- klasy IV-VIII:
I NAGRODA
NATALIA KOT, KLVI ,SP SKRUDKI
II NAGRODA
MACIEJ RUŁKA, LAT 10 ,ŻYRZYN
III NAGRODA
MAGDALENA WÓJCIK, L.12, ŚWIETLICA GBP W ŻYRZYNIE
GABRYSIA MATYSIAK, KLVIII S.P. OSINY
WYRÓŻNIENIA
BARTOSZ BERNAT, LAT 12, ŻYRZYN
MATEUSZ WIŚNIEWSKI, KLVI , SP ŻYRZYN
KUBA RUŁKA, LAT 11, ŚWIETLICA GBP ŻYRZYN

Kategoria- gimnazja:
WYRÓŻNIENIE
BARTŁOMIEJ MARUSZAK,KLIII, GIMNAZJUM W ŻYRZYNIE

Kategoria –dorośli:
I NAGRODY NIE PRZYZNANO.
II NAGRODA
MAŁGORZATA KARCZMARZ, ZAGRODY

WYRÓŻNIENIA:
MARTA WOŹNIAK, ZAGRODY
IWONA KOZAK, WOLA OSIŃSKA

NAGRODA WÓJTA GMINY ŻYRZYN:
HONORATA CIELOCH z ŻYRZYNA

eprasa.pl f14b552b64

STRONĘ REDAGUJE:
Kamil Wąsik
wasik@24wspolnota.pl
tel. 792 045 126

Tradycyjne kolędowanie w Kurowie

Nad Betlejem jasna gwiazda...

W koncercie udział wziął Chór Gminy Kurów, a także dzieci z kurowskiej podstawówki

Między Świętami i Nowym Rokiem mieszkańcy Kurowa mogli wziąć udział w niezwykłym koncercie ludowych kolęd. Wystąpili zarówno lokalni wykonawcy, jak i zaproszeni goście. Noworoczne życzenia złożył wójt Arkadiusz Małecki.

Zaśpiewali gospodarze i goście

27 grudnia w Gminnym Ośrodku Kultury w Kurowie odbył się świąteczny koncert. Wystąpił Chór Gminy Kurów pod dyrekcją Bogdana Lipińskiego, wspierany przez gości - Chór Tercja ze Spółdzielczego Domu Kultury w Świdniku - a także dzieci ze Szkoły Podstawowej w Kurowie. Prym na scenie wiodły dwa zespoły wykonujące dawną muzykę ludową - Kapela Bornego z Podzamcza i Kapela Brodów. W ruch poszły skrzypce, basy, cymbały czy lira korbowa.

Podczas koncertu na scenie wystąpił w solowych partiach Tobiasz Lipiński, uczeń Szkoły Muzycznej w Lublinie i syn dyrygenta Bogdana Lipińskiego

W kolędach siła

- Chciałem, by te koncerty odbywały się w tym czasie pomiędzy świętami Bożego Narodzenia a Nowym Rokiem, by śpiewać kolędy, gdy jeszcze wszyscy za nimi tęsknią, w tej dobrej, świątecznej atmosferze. Sięgam po kolędy tradycyjne, bo uważam, że są równie piękne, a miały mniej szczęścia i nie zagościły w kościołach i domach. Mają bogatą harmonię i linię melodyczną. Kapela Brodów, którą dziś gościliśmy to czołowy zespół polski, europejski. Witold Broda, jako pierwszy w kraju, gdy jeszcze ta muzyka nie była dobrze postrzegana, miał odwagę, jeździł po wsiach i zbierał materiał, by grać w taki sposób, jak to dzisiaj mogliśmy zobaczyć i usłyszeć - mówi „Wspólnocie" Bogdan Lipiński, kierujący kurowskim chórem. Chór w Kurowie ma jeszcze przedwojenne tradycje. Był chórem kościelnym, a od blisko 10 lat podlega i jest utrzymywany przez gminę. Jego siedzibą jest kurowski GOK.

- Dzięki temu możemy sięgać po taką muzykę, która z pewnością jest wartościowa - mówi Lipiński.

Kamil Wąsik

Bogdan Lipiński
Kierownik artystyczny i dyrygent Chóru Gminy Kurów

Pracę w chórze traktujemy jako sposób na spędzanie wolnego czasu i spełnianie swoich zainteresowań. Mamy szeroki przekrój wiekowy i przed nikim nie zamykamy drzwi

Do urzędu w Markuszowie również po pracy

Od początku 2019 roku zmienią się godziny pracy Urzędu Gminy w Markuszowie. Powód? Wójt chce, by mieszkańcy mogli załatwić swoje sprawy wygodniej, bez konieczności wcześniejszego zwalniania się z pracy.

Fot. Dominik Kęsik

Leszek Łuczywek
wójt gminy Markuszów

Dzięki temu, osoby pracujące poza gminą będą mogły spokojnie załatwić swoje sprawy, bez konieczności zwalniania się z pracy

Zmiana godzin pracy urzędu dotyczy poniedziałków. Od 1 stycznia 2019 roku w pierwszy dzień tygodnia UG będzie czynny od 9 do 17. Dzięki temu pracujący mieszkańcy będą mieli więcej czasu po południu na załatwienie urzędowych spraw. Od wtorku do piątku urząd będzie czynny w dotychczasowych godzinach - od 7:15 do 15:15.

Jak mówi wójt gminy Markuszów Leszek Łuczywek, decyzja o zmianie godzin otwarcia ratusza wynika z jego obserwacji w poprzednim miejscu pracy, a także z rozmów z mieszkańcami Markuszowa.

- Podczas rozmów z mieszkańcami w kampanii wyborczej okazało się, że jest taka potrzeba. Osoby startujące z mojego komitetu również dostawały takie sygnały. Sam pracowałem w urzędzie, który jednego dnia dyżurował dłużej, dlatego podjąłem decyzję, by od 1 stycznia przesunąć godziny pracy w poniedziałki. Dzięki temu, osoby pracujące poza gminą będą mogły spokojnie załatwić swoje sprawy, bez konieczności zwalniania się z pracy. W poniedziałkowe poranki raczej nie mieliśmy interesantów - ludzie robią zakupy na targu i dopiero około godziny dziewiątej przychodzą do urzędu - tłumaczy wójt.

Kamil Wąsik

AUTOPROMOCJA

PORTAL INFORMACYJNY

24wspolnota.pl

Dużo chętnych na doposażenie ośrodka w Starej Wsi

Władze gminy Końskowola mają w czym wybierać. Do urzędu wpłynęło 9 ofert firm, które chcą zająć się wyposażeniem ośrodka wsparcia dla seniorów.

10 grudnia władze gminy Końskowola ogłosiły kolejny przetarg związany z budową Ośrodka Dziennego Wsparcia w Starej Wsi. W związku z tym, że chodzi o kompleksowe wyposażenie obiektu przedmiot zamówienia został podzielony na trzy części. Pierwsza z nich dotyczy dostawy i montażu mebli oraz rolet. Druga obejmuje dostarczenie odpowiedniego sprzętu rehabilitacyjnego dla podopiecznych ośrodka. Trzecia natomiast zakłada dostarczenie wskazanego w dokumentacji sprzętu AGD/RTV i innych drobnych sprzętów potrzebnych do realizacji codziennych zadań w ośrodku. Ostateczny termin składania dokumentów został dla zainteresowanych firm wyznaczony na 19 grudnia. Po wskazanym terminie okazało się, że postępowanie cieszyło się dużym zainteresowaniem. Na doposażenie ośrodka w odpowiednie sprzęty swoje propozycje złożyło aż dziewięć firm. Rozpiętość cenowa ofert, które spłynęły do urzędu jest jednak bardzo duża. Władze gminy na pierwszą cześć przetargu dotyczącą dostawy, montażu mebli i rolet przeznaczyły 49 406,66 zł. Przedsiębiorcy zaproponowali kwoty od 41,6 tys. zł aż do 135 tys. zł. Z sześciu ofert, które będą rozpatrywane w tej części tylko jedna mieści się w przewidzianym na ten cel budżecie. Najkorzystniejszą cenę - 41 629,35 zł zaproponowała firma EMI plus z Lublina. Jeśli chodzi o drugą część postępowania - dostawę i montaż sprzętu rehabilitacyjnego - do rozdysponowania jest kwota 27 086,66 zł. Na realizację zadania wpłynęło sześć ofert i cztery mieszczą się w planowanym budżecie. Najkorzystniejszą ofertę na 19 533,45 zł złożyła firma UNIGASTRO z Wrocławia. Najwięcej gminę będzie kosztowała dostawa i montaż sprzętu AGD/RTV. Na ten cel przeznaczono 61 560,00 zł. Dwie z czterech firm zmieściły się proponowanej kwocie. Teraz przed samorządowcami wybór najkorzystniejszych dla gminy ofert. W urzędzie trwa weryfikacja dokumentów i już niedługo dowiemy się, kto zajmie się doposażeniem ośrodka w Starej Wsi.

Przypominamy, że dzienny ośrodek wsparcia będzie miejscem przeznaczonym dla seniorów. Z jego usług równocześnie będzie mogło korzystać około 30 osób. To według pracowników gminnego ośrodka pomocy społecznej powinno zaspokoić potrzeby mieszkańców gminy. Nowy budynek ma ponad 233 m2 powierzchni użytkowej. Jest parterowy i w pełni dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych. W domu dziennego pobytu, aby mógł spełniać wszystkie swoje zadania, zostały zaplanowane różnego typu sale. Znajdzie się tam m.in. sala rehabilitacyjna, świetlica, sala spotkań, pokój wypoczynkowy, zaplecze gospodarcze i socjalne oraz toalety.

Monika Głos-Oszatowska

eprasa.pl f14b552b64

Prezydent Puław wręczył wyróżnienia i pogratulował osiąganych wyników

Sportowcy zostali docenieni

Nagrodę finansową otrzymali również: Sebastian Kryczka, Jakub Płaczkowski i Maja Kraska (ULKS Andros)

Sybillę Sportową otrzymali również przedstawiciele ULKS-u Andros (taekwondo olimpijskie): Maja Kraska, Zuzanna Kareta, Julia Skomra i Sebastian Kryczka

Nagrodę za wysokie wyniki w sporcie niepełnosprawnych otrzymał Marcin Kordula - ciężarowiec z Wisły Puławy

2018 rok został zakończony podsumowaniem i nagrodzeniem zawodników oraz ich trenerów. VII Gala Sportu Puławskiego odbyła się w hotelu Olimpic Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji.

W pierwszej części odbyło się podsumowanie punktowe klubów, które wywalczyły najwięcej punktów we współzawodnictwie. Puławy zwyciężyły w klasyfikacji wojewódzkiej, zdobywając 496,14 pkt. Prym wiedli zawodnicy Pogoni Mostostal Puławy (171,5 pkt), za nimi Wisła Puławy (podnoszenie ciężarów 117 pkt, lekkoatletyka 40 pkt, pływanie 5 pkt) - razem 162 pkt, a następnie Azoty Puławy (81,26 pkt), ULKS Andros Puławy (72 pkt) i Bursa Puławy (9,38 pkt).

We współzawodnictwie szkolnym bezsprzecznie wygrała Szkoła Podstawowa nr 9 - 327 pkt, drugie miejsce zajęła Szkoła Podstawowa nr 5 w Puławach - 97 pkt, a trzecie ZSP nr 2 w Puławach - 64 pkt.

Nagrody finansowe za wybitne osiągnięcia sportowe dla zawodników oraz trenerów zasłużonych w ich osiągnięciu otrzymali: Wiktoria Oko, Sławomir Murat (jej trener), Natalia Fota, Robert Borucki (jej szkoleniowiec)

Sybillę otrzymali też sportowcy Wisły Puławy (lekkoatletyka i podnoszenie ciężarów): Martyna Dąbrowska, Wiktoria Oko, Zuzanna Majewska, Radosław Poniatowski, Natalia Fota, Szymon Gruszecki, Jakub Węgrzyn

Doroczna nagroda finansowa za uzyskanie wysokich wyników sportowych we współzawodnictwie międzynarodowym lub krajowym trafiła w ręce zawodników Azotów Puławy za zdobycie brązowego medalu w rozgrywkach PGNiG Superligi Piłki Ręcznej oraz drugiego miejsca w Pucharze Polski

Wyróżnienia powędrowały do przedstawicieli ULKS-u Andros: Julii Skomry, Zuzanny Karety, Eweliny Malinowskiej, Anieli Adach i Mariki Sączek

Z Pogoni Mostostal Puławy Sybillę otrzymali: Michał Pietras, Bartłomiej Zabłocki, Bartłomiej Proć, Dawid Czubak, Maciej Kwiatkowski, Piotr Pękala, Filip Maciejuk, Daniel Staniszewski. Ponadto złotówkami zostali nagrodzeni: Daniel Staniszewski, Filip Maciejuk, Piotr Pękala, Maciej Kwiatkowski

Doroczne nagrody finansowe dla trenerów i innych osób wyróżniających się osiągnięciami w działalności sportowej, którzy przyczynili się do uzyskania przez zawodników wysokich wyników sportowych trafiły do: Marcina Bochenkiewicza, Artura Nakończy, Arkadiusza Gajosa, Adama Wojewódki, Łukasza Świderskiego, Witolda Wójcika, Dariusza Butryna i Witolda Guza

Co to Sybilla Sportowa?

W mieście funkcjonuje program stypendialny - Sybilla Sportowa. Stypendium jest przyznawane na kolejne 12 miesięcy w dwóch terminach: od lipca i od stycznia. W czerwcu zostało przyznane 16 zawodnikom Azotów Puławy za zdobycie brązowego medalu w rozgrywkach najwyższej ligi piłki ręcznej. Nagrody pobierają: Krzysztof Łyżwa, Mateusz Seroka, Tomasz Kasprzak, Paweł Podsiadło, Adam Skrabania, Piotr Jarosiewicz, Piotr Masłowski, Paweł Grzelak, Wojciech Gumiński, Emil Wiejak, Bartosz Kowalczyk, Witalij Titow, Marko Panić, Valentyn Koshovy i Vadim Bogdanov.

W lipcu Sybillę Sportową przyznano również zawodnikowi Pogoni Mostostal Puławy - Kacprowi Maciejukowi za zdobycie trzech złotych medali podczas Międzywojewódzkich Mistrzostwach Młodzików.

Wyróżnienia Pogoni

Bartłomiej Pietras, Bartłomiej Proć, Michał Pietras

mp

eprasa.pl f14b552b64